

10^g

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 6

TOM VIII

ROK 1936

GRUDZIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Anglo-egipski traktat przymierza — *Kazimierz Sośnicki*

Andrzej Maksymilian Fredro o dyplomacji — *Jerzy Życki*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w listopadzie 1936 r.

Miesięczny przegląd polityczny za listopad 1936 r.

Nowy niemiecki „Plan czteroletni” — *Czesław Lubicz*

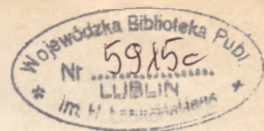
Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — *Karu*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

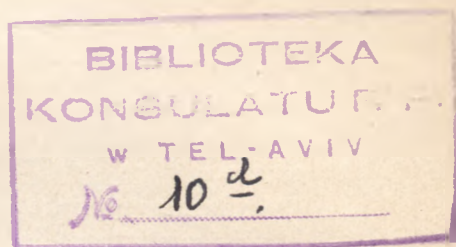
Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje.

Spis rzeczy w tomie VIII.



KAZIMIERZ SOŚNICKI



ANGLO-EGIPSKI TRAKTAT PRZYMIERZA

1.

Ewolucja współczesnego Egiptu, która na przestrzeni paru dziesiątków lat zdołała nagromadzić liczny szereg gwałtownych wstrząsów i zmian ustrojowych, jest chyba unikatem, nie znajdującym równego w historii. Dolina Nilu, pozostająca od 1882 roku pod faktyczną okupacją wojsk angielskich, mimo zachowanej formalnie suwerenności sułtana tureckiego, dowiaduje się pewnego grudniowego dnia 1914 r., iż od dziś znajduje się pod protektoratem brytyjskim, narzuconym jednostronnie i wskutek tego kwestionowanym przez prawo międzynarodowe. Stan ten trwa do roku 1922, gdy Wielka Brytania, znów jednostronną deklaracją (22. II. 22.), znosi protektorat, uznaje Egipt za suwerenne państwo zastrzegając jednocześnie, iż do czasu zawarcia traktatu z Egiptem pewne sprawy należeć będą do jej wyłącznej kompetencji i oceny. Zastrzeżenia te, t. zw. "Four Reserved Points", obejmują:

1. bezpieczeństwo komunikacji imperialnych w Egipcie;
2. obronę Egiptu przed każdą pośrednią lub bezpośrednią agresją lub interwencją;
3. ochronę mniejszości i interesów zagranicznych w Egipcie;
4. sprawę Sudanu.

Deklaracja z 1922 roku nie wyjaśniła bynajmniej sytuacji Egiptu, przeciwnie, stała się źródłem długoletnich, bo do 1936 r. trwających, tarć między Anglią i Egiptem; zaciążyła ona nad

normalnym rozwojem stosunków między obu krajami, stając się niejednokrotnie obiektem ataków rosnącego nacjonalizmu egipskiego.

Równie wątpliwie przedstawia się w świetle tej deklaracji prawno-międzynarodowe położenie Egiptu; uznany formalnie za niepodległe państwo, utrzymujący stosunki dyplomatyczne z szeregiem krajów, za wyjątkiem państwa, które pierwsze jednostronnie ogłosiło jego suwerenność — nie posiada jednak Egipt tych wszystkich atrybutów, z jakimi teoria prawa międzynarodowego zwykła łączyć pojęcie suwerenności. „Four Reserved Points“ dają Wielkiej Brytanii prawo wkraczania w każdą niemal dziedzinę polityki wewnętrznej Egiptu (p. 1), konsakrują okupację wojskową tego kraju, pozbawiając go prawa samodzielnej obrony oraz przyjmowania takich zobowiązań międzynarodowych, któreby wymagać mogły własnej akcji wojskowej (np. przynależność do Ligi Narodów — p. 2); punkt trzeci wreszcie uświęca uprzywilejowanie cudzoziemców w dziedzinie sądownictwa, ograniczające w sposób bardzo poważny prawa suwerenne Egiptu. Nic też dziwnego, że trudno było znaleźć dla tego tworu państwowego odpowiednią klasyfikację teoretyczną; przeciętny człowiek upraszczał sobie nieraz rozumowanie i biorąc faktyczne wpływy brytyjskie w Egipcie za odbicie sytuacji prawnej, uważał niejednokrotnie kraj ten za bliżej nieokreśloną część Imperium Brytyjskiego, za „coś w rodzaju Indyj“.

Ostatnim etapem transformacji współczesnego Egiptu jest wreszcie Anglo-Egipski Traktat Przymierza, parafowany w Aleksandrii w dniu 12. VIII. br. a podpisany uroczyście w Londynie dnia 26 tegoż miesiąca. Regulując zagadnienia wymienione w „Four Reserved Points“, Traktat ten stanowi niejako wypełnienie warunku określonego w deklaracji angielskiej z 22. II. 1922 r., jednocześnie zaś usuwa wątpliwości, które na temat prawno-politycznego położenia Egiptu mogły być dotychczas być formułowane. Charakter Egiptu jako pełnego podmiotu prawa narodów zdaje się nie ulegać już wątpliwości w świetle postanowień nowego Traktatu.

2.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że dopiero rok 1936 przyniósł rozwiązanie zagadnienia anglo-egipskiego, rzucając pod rozwój stosunków między obu tymi krajami nowe i zdaje się trwałe podstawy. Rokowania rozpoczęte 2. III. br. nie były jedyną próbą w tej dziedzinie; pierwsze eksperymenty wyprzedzają nawet deklarację lutową z 1922 r., a niepowodzenie rozmów zainicjowanych przez Wielką Brytanię kolejno w latach 1919 i 1921 było zdaje się tą przyczyną, która zdecydowała o jednostronnym zniesieniu protektoratu z równie jednostronnymi zastrzeżeniami. Nie doprowadziły również do pozytywnego wyniku następne próby rokowań, których świadkiem były lata 1928, 29 a przede wszystkim 1936.

Ze strony angielskiej wskazywano stale na nieustępliwość negocjatorów egipskich z nacjonalistycznego Wafd'u i podkreślano, że żądania ich, dyktowane przede wszystkim względami natury prestiżowej, były nie do pogodzenia z interesami Wielkiej Brytanii. Zniesienie okupacji wojskowej i pełne równouprawnienie co do Sudanu, oto dwa punkty, o które rozbijały się wszystkie poprzednie próby rokowań, a które i w ostatnich rozmowach nastęrczyły niemało trudności, grożąc w niektórych momentach, że i ta próba porozumienia skończy się na niczym.

Z końcem 1934 roku zaczynają się zapowiadać nieco pomyślniejsze perspektywy dla przyszłych rokowań anglo-egipskich; ciężka choroba króla Fuada zbiega się wówczas z momentem pierwszych przygotowań włoskich w Afryce. Po stronie angielskiej poczyna kształtować się obawa, że w razie śmierci króla, który niejednokrotnie odgrywał rolę łagodzącego pośrednika, Wielka Brytania, w razie komplikacji na Morzu Śródziemnym, znaleźć się może wobec wrogo usposobionego Egiptu, stojącego za przywódcami Wafd'u. O ile nadchodzący konflikt włosko-abisyński a potem rosnące na jego tle napięcie stosunków między Anglią i Italią zmuszają politykę angielską do zrewidowania swych poglądów na całokształt zagadnienia Morza Śródziemnego, pod względem zarówno politycznym jak wojskowym, — o tyle i w Egipcie daje

się zauważyć stopniowa zmiana orientacji politycznej; z jednej strony wzrastają sympatie proangielskie, osiągając swe maksimum w lecie 1935 r., z drugiej zaś rodzić się poczyna również pewna obawa co do przyszłych losów Egiptu, i ewentualnych planów zaborczych Włoch, wskrzeszenia nad doliną Nilu historycznej okupacji rzymskiej. Momenty te musiały być niewątpliwie wykorzystane odpowiednio przez propagandę angielską.

Zasadnicze momenty, które na tle pro-abisyńskiej polityki Wielkiej Brytanii zaważyły na zmianie nastrojów opinii Egiptu, zreasumować możemy — za prof. Gibbs'em (Anglikiem) — następująco:

1. ogólne sympatie dla Abisynii, oparte na poczuciu wspólności ludów afrykańskich;
2. niechęć do Włoch połączona z obawami co do zamiarów ich względem Egiptu oraz sympatią dla buntowniczych plemion arabskich w Tripoli;
3. sprawa jeziora Tana, źródła Niebieskiego Nilu;
4. węzły religijne z Abisynią, polegające m. i. na tym, że „abuna“, głowa kościoła abisyńskiego, wybierany jest z pośród kleru koptyjskiego w Egipcie; do faktu tego, o charakterze prestiżowym, nawet muzułmański Egipt przywiązywać ma dużą wagę.

Obustronna zmiana nastrojów, oparta nie na przemijających momentach koniunkturalnych, ale na głębszej przemianie orientacji politycznej Anglii i Egiptu musiała zaktualizować pogrzebany w roku 1930 projekt traktatu anglo-egipskiego; sytuację uprościło sformowanie w grudniu ub. roku Frontu Narodowego, do którego przystąpiły najważniejsze ugrupowania polityczne Egiptu. Stanowiło to niewątpliwie wielki atut dla powodzenia rokowań, udział bowiem w negocjacjach przedstawicieli grup konkurujących z sobą na terenie polityki wewnętrznej uniemożliwił im używanie sprawy traktatu anglo-egipskiego w domowych rozgrywkach.

Trzynastoosobowe przedstawicielstwo egipskie, będące odbiciem układu sił we Froncie Narodowym, zaopatrzone we wszelkie

wymagane pełnomocnictwa do rokowań i podpisania umowy, znalazło się wobec... Wysokiego Komisarza Wielkiej Brytanii w Egipcie Sir Miles Lampson'a. Wytworzyła się sytuacja dość dziwna, ponieważ Sir Lampson nie posiadał specjalnych pełnomocnictw i każde jego posunięcie musiało być uzgadniane i aprobowane przez Londyn. Gdy strona egipska przedstawiła swój punkt widzenia i gdy były wiadome, przynajmniej niektóre, ustępstwa, na jakie Egipt byłby skłonny pójść — Londyn milczał.

Ta nierówna sytuacja obu negocjatorów przyczyniła się nie mało do wzmożenia i tak gorączkowej atmosfery, jaka wytworzyła się dokoła rokowań; tym bardziej że na życzenie Anglików rozmowy były tajne i pierwsze niedyskrecje, głównie ze strony egipskiej, zaczęły przenikać do wiadomości publicznej dopiero w połowie lipca br., tj. po przezwycięzeniu największych trudności. Nic też dziwnego, że prasa — zwłaszcza arabska — okazywała niezwykle zdenerwowanie, które doszło do szczytu w czerwcu br., gdy Sir Lampson udał się w związku z rokowaniami do Londynu. Podniosły się wówczas głosy o niepowodzeniu rokowań a w pewnych odłamach prasy angielskiej dawano do zrozumienia, że podróż ta jest wynikiem trudności stawianych przez Londyn Wysokiemu Komisarzowi, który uchodził za gorącego rzecznika zawarcia traktatu.

Ostatecznie 26 sierpnia br. pięciomiesięczne rokowania zostały uwieńczone podpisaniem Traktatu Przymierza, który miał być przedłożony parlamentom do ratyfikacji w czasie najbliższej sesji. Anglo-Egipski Traktat Przymierza nie jest jednolitym dokumentem; składają się nań różnego rodzaju i wagi instrumenty, a mianowicie:

1. właściwy Traktat, wraz z szeregiem załączników do poszczególnych artykułów,
2. Protokół Końcowy,
3. Konwencja dotycząca immunitetów i przywilejów wojsk angielskich w Egipcie,
4. ustna deklaracja Nahas Paszy z 10. VIII. 36 r.,
5. trzy noty wymienione w Aleksandrii dnia 12. VIII. 36 r., w momencie parafowania Traktatu,

6. trzy noty Nahas Paszy do ministra Edena z dnia 26. VIII. 36 r.

Wyliczone wyżej dokumenty poruszają cztery wielkie grupy zagadnień w stosunkach anglo-egipskich: 1. stosunki polityczne, 2. sprawy wojskowe, 3. Sudan, 4. Kapitulacje. Omówimy je kolejno:

3.

Sprawy polityczne.

Jak wskazuje sama nazwa Traktatu, stosunki anglo-egipskie posiadać mają charakter stosunków sojuszniczych; zasadę tę formułuje art. 4 Traktatu:

“An alliance is established between the High Contracting Parties in view to consolidating their friendship, their cordial understanding and their good relations“.

Już samo użycie terminu „przymierze“ w umowie, której sygnatariuszem jest Anglia, budzić musi zrozumiłą sensację. Polityka Wielkiej Brytanii unika tradycyjnie sztywnych formułek o bezwzględnie obowiązującym charakterze. Historia dyplomacji współczesnej zna właściwie jeden przykład aliansu, zawartego przez Anglię, mianowicie z Japonią w 1902 roku, który zresztą został wypowiedziany w 1920 r. Znany jest również fakt, że umowy sprzymierzeńcze, podpisane w konsekwencji Wielkiej Wojny, zostały zawarte dopiero w pewien czas po rozpoczęciu działań wojennych.

Jeśli w stosunku do Egiptu zastosowano termin i instytucję sojuszu, stało się to zapewne częściowo dla zaspokojenia miłości własnej Egiptu i podkreślenia, iż jest on taktowany na zasadzie całkowitej równości; jak się bowiem okaże z analizy poszczególnych postanowień Traktatu, sojusz anglo-egipski posiada charakter specjalny, odbiegający od zwykłych przyjętych w tej dziedzinie schematów.

Wzajemne obowiązki sojuszników, wynikające z Traktatu Przymierza anglo-egipskiego, polegają na: 1. konsultacji na wy-

padek sporu jednego z kontrahentów z państwem trzecim, oraz 2. na obowiązku niezwłocznego udzielenia pomocy w charakterze sprzymierzeńca temu kontrahentowi, któryby został wciągnięty w wojnę (became engaged in war — art. 7).

Wreszcie w stosunkach z państwami trzecimi Wielka Brytania i Egipt zobowiązują się nie postępować w sposób niezgodny z Traktatem, ani zawierać umów, któreby były sprzeczne z jego postanowieniami (art. 5).

W wyliczonych postanowieniach zwraca przedewszystkim uwagę brak dość charakterystycznej dla umów sojuszniczych klauzuli o wzajemnym uzgadnianiu posunięć politycznych, wogóle, bądź też w odniesieniu do pewnych określonych zagadnień, czy też pewnych problemów terytorialnych. W stosunkach anglo-egipskich konsultacja ograniczona jest do wypadku, gdy istnieje już konkretny spór, grożący zerwaniem stosunków; konsultacja na wypadek samej groźby sporu, w formie naprężonej sytuacji międzynarodowej przewidziana jest dopiero w Protokole Końcowym (p. II).

Brak współpracy politycznej, za wyjątkiem konkretnych spraw, jak przystąpienie Egiptu do Ligi Narodów, czy zniesienie kapitulacyj, występuje jeszcze bardziej jaskrawo w świetle wyrażań, użytych zarówno w art. 4 jak we wstępie Traktatu: wysuwają one przede wszystkim *w z a j e m n e* stosunki anglo-egipskie jako główny i właściwie wyłączny obiekt porozumienia (“in view to consolidating their friendship, their cordial understanding, and their good relations“, — art. 4; “common interest“, “effective co-operation in preserving peace“, „defence of their respective territories“, “mutual relations“ — we wstępie). Wyjątek stanowi ogólna klauzula wstępu, mówiąca o “execution of international obligations in preserving the peace of the world“, która — jak należałoby się domyślać — została wstawiona ze względu na projektowane przystąpienie Egiptu do Ligi Narodów.

Spory, które pociągają za sobą wykonanie zobowiązań sojuszniczych, wynikających z Traktatu anglo-egipskiego, nie są ograniczone pod względem terytorialnym. Każde zaognienie stosunków, gdziekolwiekby ono nastąpiło, uruchamia postanowienia

art. 6 i 7 Traktatu, co dla Wielkiej Brytanii, posiadającej zainteresowania polityczne we wszystkich częściach świata, ma znaczenie zasadnicze, pozwala jej bowiem zrealizować korzyści płynące z przymierza anglo-egipskiego w wypadku każdego sporu, w którym będzie ona zainteresowana.

Byłoby rzeczą ryzykowną i niesłuszną odmawiać wszelkiej wartości praktycznej omawianym postanowieniom sojuszniczym dla Egiptu; nie mniej jednak kraj ten, który z powodzeniem określić można jako mocarstwo o ograniczonych interesach, posiada bez porównania mniej groźących możliwości powikłań niż Wielka Brytania. Pod bilateralną formą postanowień Traktatu sojuszniczego, wywołujących na pierwszy rzut oka wrażenie równej sytuacji obu kontrahentów, kryje się pierwsza i zasadnicza nierówność praktyczna posiadanych przez nich uprawnień i wielkie uprzywilejowanie partnera angielskiego.

Czy sojusz anglo-egipski jest sojuszem defensywnym? na pytanie to Traktat nie daje jasnej odpowiedzi; wprawdzie we wstępie czytamy, że sojusz został zawarty dla wzajemnej obrony własnych terytoriów, jednak sam Traktat nie zawiera w żadnym miejscu bezpośredniego ograniczenia, któreby wykluczało grę zobowiązań sprzymierzeńczych w wypadku, gdy kontrahent będzie stroną napadającą, nie zaś wyłącznie napadniętą. Art. 6 mówi o sporach groźących zerwaniem stosunków z państwem trzecim, nie precyzując, z czyjej inicjatywy spór został wszczęty, ani nie podając żadnych bliższych kryteriów dla oceny niebezpieczeństwa zerwania stosunków ("risk of rupture"); wynikałoby z tego, że groźbę owego zerwania ocenia zainteresowany w sporze kontrahent.

Szczególnie charakterystyczne dla omawianej wątpliwości jest neutralne wyrażenie użyte w art. 7: "...became engaged in war".

Pewne światło na charakter przymierza rzuca art. 10, zastrzegający, że żadne postanowienie Traktatu nie może przesądzać o prawach i obowiązkach kontrahentów wynikających z Paktu Ligi Narodów i z Paktu Paryskiego. Postanowienie to powołane jest specjalnie w art. 7, który mówi o obowiązkach sojuszniczych na wypadek wojny i odnosi się nie do kontrahenta uwikłanego

w spór, lecz do jego partnera. Wykonanie zobowiązań sojusznicznych nie może zatem być sprzeczne z Paktem Ligi, może ono natomiast nastąpić p o z a Paktem — np. gdy w braku jednomyślności, członkowie L. N. uzyskują swobodę działania — art. 15 (7). Punkt ten odróżnia Traktat anglo-egipski od porozumień wzajemnej pomocy, gdzie zazwyczaj figuruje zastrzeżenie, iż porozumienia takie działają w ramach Paktu.

Jeśli dotychczasowa analiza postanowień Traktatu dotyczących zobowiązań sojusznicznych wykazywała pewną dyskryminację faktyczną na korzyść Wielkiej Brytanii, ubraną jednak w formę zobowiązań czy uprawnień dwustronnych — o tyle wyłomem od pow. zasady byłby przepis określający rozmiar pomocy sprzymierzeńczej na wypadek wojny; w art. 7/1 powiedziane było mianowicie, iż kontrahent ma obowiązek przyjsć w tym wypadku z pomocą w charakterze sprzymierzeńca ("in the capacity of an ally"). Myśl tę rozwija dalszy ciąg art. 7 i tutaj napotykamy na objaw niezmiernie charakterystyczny: z jednej strony nie wspomina się ani słowem o rozmiarze i charakterze pomocy sojusznicznej angielskiej, jeśli zaś idzie o zobowiązania Egiptu, to nie polegają one bynajmniej na czynnej pomocy wojskowej, lecz na zapewnieniu Wielkiej Brytanii wyszczególnionych ułatwień na terytorium Egiptu: użytkowania portów, lotnisk i środków komunikacji — Protokół Podpisania dodaje w p. III środki tele-komunikacyjne.

Brak wzmianki na temat zobowiązań angielskich pozostawia Wielkiej Brytanii olbrzymią swobodę działania na szerokiej skali jej sił wojskowych. Można by zaryzykować twierdzenie, że w stosunkach anglo-egipskich, posiadających tak specjalny charakter w obliczu zainteresowań Imperium Brytyjskiego dla Kanału Sueskiego — równie wielkie znaczenie posiada brak określenia minimalnej pomocy wojskowej, jak też brak określenia plafonu maksymalnego. Posiadając tak szeroką swobodę stopniowania swej pomocy wojskowej, może Wielka Brytania rzucić w obronie Egiptu, a właściwie w obronie swych interesów w Egipcie, maksimum swej potęgi militarnej. Zresztą wzmocnienie garnizonów angielskich stacjonujących w Egipcie należy — w myśl p. I. Protokołu

Końcowego — do zakresu „ułatwień“, których Egipt ma udzielić Anglii w wykonaniu swych obowiązków sojuszniczych.

Nie wydaje się również, by kontyngent wojsk angielskich, upoważnionych do stacjonowania w strefie Kanału Suezkiego, stanowił jakiegokolwiek kryterium dla określenia, choćby pośredniego, rozmiarów angielskiej pomocy wojskowej. Przede wszystkim art. 8 Traktatu, upoważniającego Anglię do czasowej okupacji strefy Kanału, nie jest powiązany w żaden sposób z art. 7/1, który mówi o zobowiązaniach kontrahenta na wypadek wojny. Ponadto art. 7/2 wspomina o oddaniu przez Egipt do dyspozycji angielskich sił zbrojnych nie tylko lotnisk i innych środków komunikacji, lecz i portów. O ile sprawa współpracy lotniczej, oraz sprawa dróg i kolei została omówiona w części Traktatu, która reguluje zagadnienie wojsk angielskich w Egipcie — o tyle Traktat nie udzielił Anglii koncesji bardzo dla niej ważnej, która stanowić musiała niewątpliwie jeden z postulatów w czasie rokowań — prawa utworzenia w Egipcie bazy morskiej.

Zestawiając fakt ten z zobowiązaniem Egiptu, oddania na wypadek wojny swych portów do dyspozycji angielskich sił morskich, dojść musimy do przekonania, że współpraca wojskowa anglo-egipska ograniczona w czasie pokoju do kategorii wojsk lądowych i lotniczych, będzie mogła na wypadek wojny ulec rozszerzeniu i na flotę.

Wprawdzie Traktat nie zawiera — jak wspominaliśmy — żadnych wskazówek w tym względzie, logika nakazywałaby jednak uznać kontyngent wojsk angielskich stacjonowanych w strefie Kanału za minimum zobowiązań sojuszniczych Wielkiej Brytanii.

Jest rzeczą najzupełniej logiczną, że zobowiązania sojusznicze Egiptu nie przewidują czynnej pomocy wojskowej ze strony tego kraju, choćby ze względu na fakt, że obecna armia egipska nie posiada poważniejszej wartości na wypadek rozgrywki wojennej. Stwierdza to zresztą i sam Traktat Przymierza, uznając niezdolność tej armii do samodzielnej obrony Kanału Suezkiego.

Nie wydaje się jednak, by pomoc wojskowa ze strony Egiptu

mogła stanowić w oczach Wielkiej Brytanii godny cel zawarcia Traktatu Przymierza; wartość Egiptu polega na czym innym: na jego kluczowym położeniu, i to właśnie, swe położenie geo-polityczne wnosi Egipt jako kapitał sprzymierzeńczy. Jasne jest, dlaczego pomoc Egiptu ograniczono do jego własnego terytorium, dlaczego jego zobowiązania sojusznicze posiadają przede wszystkim charakter bierny, za wyjątkiem uzupełniających posunięć organizacyjno-politycznych, w rodzaju wprowadzenia stanu wojennego i cenzury i, jak dorzuca p. III Protokołu Podpisania, ogólnej kontroli nad środkami komunikacji.

Mimowoli nasuwa się tu analogia z rosyjsko-tureckim traktatem przymierza, zawartym w Unkiar-Skelessi w 1833 roku: w obu wypadkach mocarstwo o wielkim ciężarze gatunkowym zainteresowane jest morską arterią komunikacyjną o światowym znaczeniu; w obu wypadkach ofiarowuje ono pełnię swej pomocy wojskowej (tj. kontrolę zapewnioną tą pomocą) wzajemian za prawo dysponowania tą arterią wedle swej woli. Turcja w 1833 r., zobowiązująca się zamknąć cieśniny na każde żądanie Rosji, Egipt w 1936 r., oddający swe terytorium i porty do dyspozycji angielskich sił zbrojnych — to właściwie jedna i ta sama konstrukcja układu sił, wynikająca z identycznego położenia geopolitycznego obu tych państw.

4.

W dziale poświęconym klauzulom politycznym Traktatu Przymierza anglo-egipskiego należałoby uwzględnić jeszcze pewne zagadnienia drugo-planowe; należą tu: 1. wpływ Traktatu na formalną stronę przyszłych stosunków między syngatariuszami, 2. ustosunkowanie się kontrahentów do Ligi Narodów, 3. zagadnienie czasu trwania Traktatu.

Sprawa Sudanu, jakkolwiek należąca niewątpliwie do zagadnień politycznych, została ze względu na swą wagę wyodrębniona i będzie potraktowana osobno (v. niżej p. 6).

ad 1.: Konsekwencją zawarcia Traktatu jest nawiązanie normalnych stosunków między Anglią i Egiptem, które będą odtąd

reprezentowane wzajemnie przez Ambasadorów (art. 2). Postanowienie to kładzie kres dotychczasowej anormalnej sytuacji, w której Egipt utrzymywał stosunki dyplomatyczne z szeregiem państw, za wyjątkiem Wielkiej Brytanii. Było to tym bardziej dziwne, jeśli mieć na uwadze, że suwerenność swą uzyskał Egipt właśnie z rąk Anglii, na skutek jej jednostronnej deklaracji o zniesieniu wątpliwego protektoratu w 1922 r. Brak regularnego przedstawicielstwa Anglii w Egipcie w zestawieniu ze specjalnymi uprawnieniami, posiadany przez to mocarstwo, a uświęconymi w „Czterech Punktach“, musiał niewątpliwie podważać tezę o zupełnej suwerenności Egiptu.

Obecnie wątpliwości te należą do historii jak również znikła dyskryminacja prestiżowa, tak bolesna dla nacjonalistów egipskich.

Niemniej jednak ambasadorowie angielscy będą korzystali z pewnego uprzywilejowania protokolarnego: nota nr 1 Nahas Paszy do min. Edena z dnia 26. VIII. br. przyznaje im mianowicie prawo pierwszeństwa w stosunku do innych przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowanych przy dworze egipskim. Przywilej ten — jakkolwiek czasowy, bo określony na lat 20 — łamie dotychczas uświęconą zasadę, podług której o pierwszeństwie dyplomaty decyduje, w równym stopniu, pierwszeństwo nominacji, nie pierwszeństwo daty utworzenia placówki dyplomatycznej.

ad 2.: W odniesieniu do Ligi Narodów odróżnić należy dwa zagadnienia: przystąpienie Egiptu do Ligi, oraz rolę Ligi w stosunkach anglo-egipskich.

Pierwszy problem nie wymaga większych komentarzy: art. 3 Traktatu zapowiada zgłoszenie przez Egipt kandydatury do Ligi, oraz poparcie jej przez Anglię.

Pewne postanowienia Traktatu anglo-egipskiego możnaby uważać za posiadające charakter przygotowawczy do przystąpienia Egiptu do Ligi Narodów. Należałyby tu te przepisy Traktatu, które likwidują znamiona protektoratu angielskiego nad Egiptem, oraz dotyczą innych ograniczeń suwerenności tego kraju (zniesienie brytyjskiej okupacji wojskowej, zapowiedź zniesienia ka-

pitulacyj). Postanowienia powyższe łączą się z ustaleniem definitywnej suwerenności Egiptu, co jak wiadomo jest jednym z warunków przynależności do Ligi Narodów; art. 1. Paktu Ligi wymienia mianowicie wśród warunków przyjęcia „gouvernement libre“, oraz „garanties effectives de l'intention sincère d'observer les engagements internationaux“.

Sprawa druga wymaga nieco szerszego omówienia: Pakt Ligi powołany jest w pewnym stopniu do rozstrzygania sporów, jakiby wynikły między sygnatariuszami Traktatu; spory te dzielą się na dwie kategorie, zależnie od momentu, kiedy powstały: w czasie obowiązywania Traktatu, oraz po upływie lat 20, czyli po — częściowym przynajmniej — jego wygaśnięciu.

Pierwsza kategoria sporów dotyczy interpretacji, względnie stosowania Traktatu i winna być rozstrzygana „zgodnie z postanowieniami Paktu L. N.“ (art. 15). Postanowienie to obowiązuje w wypadku, gdy strony nie dojdą do porozumienia w drodze rokowań bezpośrednich. W myśl klauzuli fakultatywnej St. Trybunału, podpisanej przez Anglię, — spory dotyczące interpretacji Traktatu mogłyby więc być kierowane w razie przystąpienia Egiptu do tej klauzuli, na drogę rozstrzygnięcia prawnego, w ramach sądownictwa międzynarodowego.

Po upływie 20-letniego okresu Traktat winien zostać poddany rewizji; art. 16 przewiduje, w razie braku zgody stron, posiłkowe odwołanie się do Ligi Narodów, w tym wypadku do określonego organu, Rady.

Analogiczne postanowienie zawiera art. 8 Traktatu, którego ust. 2 traktuje o zakończeniu okupacji strefy Kanału Suezkiego przez wojska angielskie. Tekst obu klauzul jest identyczny i zasługuje na przytoczenie, ze względu na charakterystyczne zastrzeżenie:

“...be submitted to the Council of the League of Nations for decision in accordance with the provisions of the Covenant in force at the time of signature of the present treaty“.

Zastrzeżenie to wskazywałoby na niechęć kontrahentów (t. zn. Wielkiej Brytanii) do wiązania sporów mogących wyniknąć na tle stosunków traktatowych anglo-egipskich z ewentualną reformą Paktu Ligi, wskazywałoby ono również, że z możliwością takiej reformy liczone się poważnie. Obawy powyższe okazały się zrozumiałe, jeśli przypuścimy teoretycznie, że w drodze poprawek do Paktu mogłaby zostać ustalona np. zasada większości w odniesieniu do procedury z art. 11, a zwłaszcza art. 19 Paktu Ligi (rewizja traktatów).

Natomiast nie jest zupełnie jasne, czy użyte w cytowanej klauzuli słowa "in accordance with the provisions of the Covenant" odnoszą się do "decision", czy do "be submitted", czy też do obu tych terminów łącznie. Jeśli ograniczymy je do "decisions" oznaczałoby to, że Rada Ligi powołana jest do rozstrzygnięcia ewentualnego sporu anglo-egipskiego nie jako organ Ligi Narodów, lecz jako neutralne ciało międzynarodowe, działające ze specjalnego upoważnienia stron, z zapisu, za który należałoby uważać omawiane postanowienie traktatowe.

ad 3.: Pozostawałyby wreszcie do omówienia dwa przepisy Traktatu, o charakterze raczej formalnym:

Analogicznie do art. 10, który zastrzega, że żadne postanowienie Traktatu nie może przesądzać o prawach i obowiązkach wynikających dla stron z Paktu Ligi Narodów — art. 14 przewiduje ekspirację układów i instrumentów, sprzecznych z Traktatem Przymierza.

Termin "instruments", użyty w tym artykule, zdaje się znosić pośrednio i te akty prawne, sprzeczne z Traktatem, które nie posiadają charakteru umownego. Znaczenie bowiem wyrazu "instrument" nie jest ograniczone w języku angielskim do aktów bilateralnych, lecz rozumie się pod nim każdy dokument prawny (legal, formal document — v. Oxford Dictionary).

W ten sposób byłaby uznana pośrednio ekspiracja sławnych "Four Reserved Points".

Jakkolwiek Traktat nie wspomina o końcowym okresie swej mocy obowiązującej, należałoby przeprowadzić pod tym wzglę-

dem pewne rozróżnienie: sama zasada przymierza anglo-egipskiego nie jest ograniczona pod względem czasu trwania i art. 16 Traktatu zastrzega wyraźnie, że każda rewizja Traktatu musi uwzględnić zachowanie przymierza w przyszłości, zgodnie z zasadami rozwiniętymi w art. 4—7.

Jeśli idzie o zmianę Traktatu, żadna rewizja nie jest przewidziana w okresie pierwszych lat 10; jest to więc minimum czasu obowiązywania, przynajmniej w formie ustalonej przez kontrahentów, nie wyklucza to zresztą bynajmniej, by ewentualne pretensje stron co do zmiany Traktatu nie mogły wypłynąć np. na tle sporów o wykonanie czy interpretację Traktatu (art. 13).

Po upływie lat 10 i do lat 20 rewizja Traktatu może być przeprowadzona za zgodą obu stron, wyłącznie w drodze bezpośrednich rokowań i bez możliwości odwołania się do jakiegokolwiek czynnika międzynarodowego. Wreszcie po upływie 20-letniego okresu czasu przewidziana jest zgóry rewizja Traktatu, przedewszystkim jeśli idzie o klauzule dotyczące stacjonowania wojsk angielskich w strefie Kanału Suezkiego.

5.

S p r a w y w o j s k o w e

Sprawom tym poświęca Traktat stosunkowo najwięcej miejsca; odpowiednie artykuły zaopatrzone są w szereg szczegółowych załączników, oraz komentarzy w formie not, dołączonych do Traktatu. Zagadnieniom wojskowym poświęcona jest znaczna część Protokołu Końcowego, wreszcie w wykonaniu art. 9 (przywileje i immunitety wojsk angielskich, stacjonujących w Egipcie) zawarta została osobna Konwencja podpisana łącznie z Traktatem Przymierza.

Wszystko to wskazywałoby wielką wagę, jaką kontrahenci przywiązywali do spraw wojskowych, stanowiących niewątpliwie podstawową oś Traktatu Przymierza. Główną troskliwość okazano nietylko likwidacji istniejącego stanu rzeczy (tj. okupacji), ile przede wszystkim rozwojowi stosunków wojskowych anglo-egip-

skich w przyszłości. Samo bowiem zniesienie okupacji wyrażone jest w Traktacie w formie jedyne postanowienia o charakterze ogólnym, podczas gdy podstawy przyszłego układu stosunków w tej dziedzinie zostały opracowane drobiazgowo i — jak zobaczymy niżej — nie pomijają one drobnych nawet szczegółów technicznych.

“The military occupation of Egypt by the forces of His Majesty The King and Emperor is terminated“.

W takiej to formie stwierdza art. 1 Traktatu Przymierza zniesienie angielskiej okupacji wojskowej w Egipcie.

Zarówno forma uroczystej deklaracji, jak umieszczenie jej na czele Traktatu wskazują, że kontrahenci pragnęli dać wyraz specjalnemu znaczeniu, jakie przywiązują do tego faktu. Zniesienie okupacji stanowi jakgdyby wstępny krok ustalenia stosunków anglo-egipskich na nowych podstawach, omówionych w dalszych artykułach Traktatu.

Cytowany wyżej art. 1 nie daje żadnej wskazówki co do sposobu i terminu ewakuacji Egiptu przez wojsko angielskie; z załącznika do art. 8 dowiadujemy się ponadto, że garnizony angielskie, stacjonowane w Kairze i Aleksandrii, pozostaną tam przez pewien czas a przeniesienie ich do strefy Kanału Suezkiego uzależnione jest od wykonania przez Egipt robót przygotowawczych, w rodzaju niezbędnych koszar i pomieszczeń, jak również drogowych i kolejowych połączeń strefy Kanału z resztą kraju. Nie zmienia to jednak w niczem ani nie osłabia zasady wygłoszonej przez art. 1 Traktatu — zniesienia okupacji; zasada ta posiada charakter przede wszystkim prawny, charakter przepisu znoszącego stan, w którym suwerenność Egiptu mogła być kwestionowana. Sytuacja taka nie jest sprzeczna z prawem międzynarodowym, które zna wypadki przebywania siły zbrojnej na terytorium obcego państwa, za jego zgodą, a które nie posiadają bynajmniej charakteru okupacji wojskowej tego kraju. Jeśli zaś idzie nawet o obecność wojsk angielskich w strefie Kanału Suezkiego, Traktat Przymierza podkreśla wyraźnie, że nie może ona stanowić w za-

dnym wypadku okupacji, ani umniejszać w jakikolwiek sposób suwerennych praw Egiptu (art. 8/1 *in fine*).

Jeśli nie ulega wątpliwości, że pobyt wojsk angielskich w Egipcie nie będzie już posiadać charakteru okupacji, to nie jest zupełnie jasny statut tych wojsk. Końcowy (19) art. załącznika do art. 8 Traktatu zastrzega, że garnizony w Kairze i Aleksandrii korzystać będą do czasu wycofania ich (co w odniesieniu do garnizonu Aleksandryjskiego powinno nastąpić w ciągu lat ośmiu) z dotychczasowych ułatwień. Zachodzi pytanie, czy postanowienie to jest zgodne z art. 14 Traktatu, który przewiduje expirację wszystkich aktów i układów, sprzecznych z Traktatem Przymierza. Zgodnie z tym przepisem dotychczasowy statut wojsk angielskich w Egipcie winien ulec zmianie i, w myśl art. 9, zostać zastąpiony przez zawartą na podstawie tego artykułu oddzielną Konwencję o przywilejach i immunitetach brytyjskich sił zbrojnych w Egipcie. Wątpliwość tę możnaby rozstrzygnąć stając na stanowisku, że istotnie statut określony we wzmiankowanej Konwencji odnosi się do wszystkich garnizonów angielskich przebywających w Egipcie, natomiast termin "facilities" — oznaczałby wówczas ułatwienia o charakterze technicznym i organizacyjnym, nie wkraczające w dziedzinę prawną statutu.

Zniesienie okupacji wojskowej pociągnąć musiało szereg głębokich przemian w zakresie stosunków wojskowych obu państw. Jak widzieliśmy, nastąpiło ono *de iure*, nie pociągając za sobą faktycznego zlikwidowania garnizonów angielskich w Egipcie, lecz zmieniając jedynie ich sytuację prawną. Uzasadnienia takiego stanu rzeczy szukać należy w fakcie, że wojsko angielskie w Egipcie jest właściwie jedynym poważnym elementem porządku i gwarancją pokoju w tym kraju, nie posiadającym własnej, odpowiednio silnej ani zorganizowanej armii. Fakt ten w obliczu grożących komplikacyj we wschodnim basenie Morza Śródziemnego stanowił pierwszorzędny argument za tezą angielską, utrzymania ograniczonych garnizonów angielskich (10.000 wojska i 400 pilotów) przynajmniej w strefie Kanału Suezkiego. Z drugiej zaś strony było rzeczą logiczną, by z chwilą zawarcia

przymierza z Egiptem i przewidywanej w razie potrzeby współpracy wojskowej, Wielka Brytania zatroszczyła się o rozwój armii egipskiej.

Kompromis w ten sposób osiągnięty zezwala z jednej strony na czasową przynajmniej ochronę Kanału przez wojska angielskie, z drugiej zaś przewiduje reorganizację i rozbudowanie armii egipskiej przy współudziale Anglii. Kompromis ten, w połączeniu ze zniesieniem stanu prawnego okupacji wojskowej, zaspakaja postulaty prestiżowe nacjonalistów egipskich, zabezpiecza interesy Wielkiej Brytanii, jak również pozwala jej związać z sobą Egipt drogą współpracy wychowawczo-wojskowej i technicznej i utwierdzić w tym kraju swe wpływy.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, przepisy wojskowe Traktatu Przymierza i dołączonych dokumentów obfitują w drobiazgowo postanowienia o charakterze technicznym; w zakresie budowy pomieszczeń wojskowych znajdują się np. dość charakterystyczne dla mentalności angielskiej wzmianki o boiskach sportowych, o sadzeniu drzew i ogrodach. Nawiasem mówiąc, sprawa budowy tych pomieszczeń stała się podobno przedmiotem swoistego wysiłku dobrej woli między obu delegacjami: każda strona pragnęła mianowicie wziąć na siebie ciężar tej budowy: Anglicy, nie ufając podobno w solidność Egipcjan, Egipcjanie, z obawy, by Anglicy nie budowali tych pomieszczeń... zbyt długo. Jak wiadomo, przeniesienie do strefy Kanału garnizonu stacjonującego w Kairze jest uzależnione od wybudowania pierwszych koszar: nic więc dziwnego, że Egipcjanie zależało na pośpiechu.

Zresztą translokacja ta uzależniona jest jeszcze i od innego warunku: budowy dróg i kolei strategicznych, łączących strefę Kanału z resztą kraju. Załącznik do art. 8 Traktatu zawiera pod tym względem szczegółowe przepisy techniczne, a wysokie standardy wytrzymałości i zdolności przepustowej tych dróg zdawałyby się wskazywać, że Wielkiej Brytanii szło nie tylko o dogodnie połączenie garnizonów stacjonowanych nad Kanałem z wybrzeżem, lecz że pragnęła ona zabezpieczyć sobie techniczną możliwość szybkiego przerzucenia w razie potrzeby na obszar właściwego Egiptu wielkiej masy zmotoryzowanych wojsk.

Inne przepisy tego działu, dotyczące terenów dla ćwiczeń i manewrów, lotów ćwiczebnych nad terytorium egipskim itp., nie wnoszą zasadniczo nowych elementów w stosunki anglo-egipskie; nie wydaje się również, by szersza analiza Konwencji o przywilejach i immunitetach wojsk angielskich w Egipcie, o której wspominaliśmy kilkakrotnie, znalazła właściwe miejsce w ramach niniejszego artykułu. Konwencja ta stanowi bezwątpienia ciekawą i niezbyt często spotykany w prawie międzynarodowym dokument i mogłaby stanowić przedmiot osobnego badania, jako przykład aktu regulującego pobyt siły zbrojnej na terytorium obcego państwa.

Na zakończenie należałoby wspomnieć o współpracy wojskowej anglo-egipskiej. Traktat Przymierza przewiduje, jak wiadomo, że po upływie lat dwudziestu nad bezpieczeństwem Kanału Suezkiego czuwać ma armia egipska; stawia więc on pośrednio zagadnienie rozwoju i reorganizacji tej armii. Sam Traktat omawianego problemu bliżej nie porusza, natomiast nota Nr 3 Nahas Paszy do min. Edena z dnia 26. VIII. 36 r. formułuje zasady, ustalone na ten temat przez obu kontrahentów:

1. wycofanie personelu brytyjskiego z armii egipskiej i zwińnięcie funkcji Generalnego Inspektora,
2. utworzenie brytyjskiej misji wojskowej,
3. rekrutacja korpusu instruktorów wyłącznie z pośród osób narodowości angielskiej; wojskowi egipscy udawać się będą mogli na praktykę tylko do Anglii,
4. unifikacja techniczna broni i wyposażenia wojskowego „w interesie Przymierza i ze względu na możliwą konieczność kooperacji między brytyjskimi i egipskimi siłami“.

Dorzuciłby tu należało wreszcie art. 13 załącznika do art. 8 Traktatu, który wprowadza wzajemną swobodę przelotu samolotów ćwiczebnych ponad terytoriami należącymi do obu sygnatariuszów Przymierza.

Podobnie jak i w innych postanowieniach Traktatu, przebija i tutaj chęć uniknięcia zadrażnień prestiżowych dla strony egipskiej, możliwie bez zmiany sytuacji faktycznej; typowym przy-

kładem byłoby tutaj np. zwinięcie biura Inspektora wojskowego z równoczesnym utworzeniem misji wojskowej. Treść pozostaje zasadniczo ta sama, zmienia się zaś jedynie niewygodną i przestarzałą formę.

6.

S u d a n.

Sprawa Sudanu stanowiła, poza zagadnieniami wojskowymi, drugi z kolei główny obiekt, o który rozbiły się dotychczasowe próby rokowań o układ anglo-egipski. Strona egipska, zwłaszcza Wafd, domagała się konsekwentnie równouprawnienia elementu egipskiego z angielskim w tym kraju, co stało się rzeczą szczególnie drażliwą po 1924 roku, gdy wskutek zamordowania w Kairze Sir Lee Stack'a, gubernatora Sudanu (19. XI. 24.) oddziały wojskowe egipskie i egipscy funkcjonariusze opuścili Sudan.

Traktat Przymierza zaspakaja pod tym względem prestiżowe dezyderaty nacjonalistów egipskich, ustanawiając zasadę współpracy obu czynników na terytorium Sudanu; kollaboracja obejmować będzie dziedzinę wojskową i administracyjną, przez powołanie z powrotem kontyngentów wojskowych egipskich, mianowanie wyższego oficera egipskiego przy boku gubernatora Sudanu, nominację funkcjonariuszów — w miarę wolnych miejsc — i awans ich bez różnicy narodowości.

Gubernator Sudanu składać będzie obu rządów (p. XIV Protokołu Końcowego) roczne sprawozdanie z administracji.

W końcu art. 11 wprowadza ogólną zasadę zrównania obywateli obu państw pod względem handlowym i immigracyjnym, jak również pod względem posiadania ziemi.

Ogólnie biorąc, współpraca anglo-egipska w Sudanie odbywać się będzie w ramach określonych przez układy z 1899 roku, przy czym zostało wyraźnie zastrzeżone, że wyliczone wyżej ustępstwa na rzecz Egiptu nie przesądzają sprawy suwerenności nad Sudanem.

Tak ujęte postanowienia Traktatu Przymierza stanowią niewątpliwie koncesję osiągniętą przez partnera egipskiego. Wartość realną tych ustępstw oceniła prasa angielska dość wstrzeźliwie, podkreślając, że celem ich było przede wszystkim zaspokojenie miłości własnej Egiptu, który nie posiada dostatecznych kapitałów ani odpowiednio przedsiębiorczej i wytrwałej warstwy ludności, by liczyć na realizację otrzymanych koncesyj w drodze np. wielkiej emigracji do Sudanu, czy też penetracji gospodarczej tego kraju.

Wielce charakterystyczna jest uwaga, jaką poświęcono sprawie udziału Sudanu w konwencjach i konferencjach międzynarodowych; odcinek ten, należący do prowadzenia spraw zagranicznych tego kraju, reguluje załącznik do art. 11. Podobnie jak przy innych zagadnieniach sudańskich podstawą jest współpraca anglo-egipska, w tym wypadku o tyle bardziej charakterystyczna, że współdziałanie to będzie występowało na zewnątrz, na terenie międzynarodowym.

To przeniesienie współpracy z terenu czysto wewnętrznego (spraw administracyjnych, czy ekonomicznych Sudanu) na odcinek zagraniczny czyni w pełni zrozumiałe zastrzeżenie umieszczone w art. 11, że żadne postanowienie tego artykułu w niczem nie może przesądzać sprawy suwerenności nad Sudanem.

Kollaboracja anglo-egipska w omawianej dziedzinie sprowadza się do trzech punktów. Są to:

1. wspólne decydowanie o przystąpieniu względnie wypowiedzeniu co do Sudanu konwencji międzynarodowych,
2. wspólna notyfikacja akcesu względnie wystąpienia, podpisanego w imieniu Sudanu przez oba rządy,
3. porozumienie się delegacji egipskiej i angielskiej na konferencjach międzynarodowych co do zabezpieczenia interesów Sudanu.

Współpraca, która odbywać się ma przede wszystkim na terenie międzynarodowych układów humanitarnych i sanitarnych, nie ogranicza się wyłącznie do strony formalnej, lecz obejmować

ma również zakres szerszy, wspólnej obrony interesów Sudanu na zewnątrz; wskazuje na to wyraźnie treść punktu trzeciego.

7.

Ochrona cudzoziemców i kapitulacje.

Postanowienia art. 14 i 15 Traktatu Przymierza pozostawiają właściwie wolną rękę Egiptowi w zakresie zmiany obecnego systemu Kapitulacyj. Anglia uznaje mianowicie, że odpowiedzialność za życie i mienie cudzoziemców należy do Egiptu, uznaje również system kapitulacyj za sprzeczny z obecnym stanem rozwoju cywilizacyjnego tego kraju i wyraża swą zgodę na zniesienie kapitulacyj.

Gdy państwa kapitulacyjne zgodziły się na zniesienie swych przywilejów w drodze rokowań — głosi załącznik do art. 15 Traktatu — które Egipt ma z nimi podjąć przy dyplomatycznym poparciu Wielkiej Brytanii, wówczas przewidziany jest system przejściowy, w którym Trybunały Mieszane przejęłyby czasowo jurysdykcję leżącą obecnie w kompetencji sądów konsularnych.

Postanowienia na temat kapitulacyj stały się podobno przyczyną silnych rozdzwięków w łonie delegacji egipskiej, której część podpisać miała Traktat Przymierza z zastrzeżeniami właśnie co do art. 15. Było w swoim czasie głośno, nawet w prasie angielskiej, o rzekomym zezwoleniu udzielonym przez Anglię na jednostronne wypowiedzenie przez Egipt kapitulacyj, co nastąpić miało bezpośrednio po podpisaniu Traktatu Przymierza. Nie wydaje się jednak, by o zgodzie Anglii na tego rodzaju nieprzygotowaną i nieusprawiedliwioną jednostronną akcję można było poważnie mówić; stanowisko Wielkiej Brytanii tłumaczy najlepiej "Times" z 13. VIII. 36., który przypomina, że kapitulacje stanowią zobowiązania międzynarodowe i dlatego rząd brytyjski, mimo całej swej sympatii dla postulatów egipskich, nie mógłby się zgodzić na jednostronne wypowiedzenie kapitulacyj, do chwili, gdy metoda rokowań nie okaże się daremna. Stanowisku temu dano konkretny wyraz w p. 4 załącznika

do art. 15 Traktatu, stwierdzając w nim, że w razie niemożności doprowadzenia do pozytywnych rezultatów rokowań o zniesienie kapitulacji, Egipt zachowa pełną swobodę w stosunku do nich, jak również w stosunku do Trybunałów Mieszanych.

Wolna ręka, udzielona w tej sprawie przez Anglię, zakreślona jest w Traktacie szeroko: z góry udzielono aprobatę nie tylko na wyniki rokowań z państwami kapitulacyjnymi, lecz również i dla ew. jednostronnej decyzji Egiptu — tak chyba rozumieć należy bowiem ów p. 4 zał. do art. 15 Traktatu.

Sprawa kapitulacji posiada dla współczesnego Egiptu znaczenie nie tylko prestiżowe, czy prawne, ograniczeń suwerenności; znaczenie jej coraz bardziej rosnące leży na odcinku gospodarczym. Tutaj bowiem młode przedsiębiorstwa egipskie napotykają na swym własnym terytorium na obcego konkurenta, wyposażonego nie tylko w większe doświadczenie i zasobniejszego w kredyty, lecz korzystającego ponadto z ważnych przywilejów, np. w dziedzinie fiskalnej. Staje się rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach konkurencja musi być niesłychanie utrudniona, to też nic dziwnego, jeśli sprawa ta była przez niektóre sfery egipskie uważana za tak palącą, że domagano się podjęcia jednostronnej akcji politycznej.

8.

Z pośród różnych punktów widzenia, z których rozpatrywaćby można Anglo-Egipski Traktat Przymierza, interesuje nas w szczególności znaczenie tej umowy dla prawnomiędzynarodowego położenia Egiptu i dla stosunków anglo-egipskich.

Jak już stwierdziliśmy we wstępie, zarówno sam fakt zawarcia Przymierza jak i materialne postanowienia Traktatu uchylają ostatecznie wszystkie wątpliwości na temat pełnej suwerenności tego kraju. Sam fakt zawarcia Traktatu z Anglią — ze względu na wielkość i znaczenie faktycznych wpływów tego mocarstwa w Egipcie, uświęconych w swoim czasie ogłoszeniem protektoratu i sprawowaniem później przez lat 14 protektoratu ukrytego. Niektóre postanowienia materialne Traktatu Przymierza — jak np.

zniesienie prawnego stanu okupacji wojskowej, zapowiedź przystąpienia Egiptu do Ligi Narodów, oraz zmiany sytuacji państw kapitulacyjnych.

W świetle postanowień Traktatu staje się Egipt pełnym podmiotem prawa narodów, nie tylko *de iure*, lecz *de facto*; okoliczność zaś, że nowa jego sytuacja wynikała z zawarcia Traktatu właśnie z Anglią — musi niewątpliwie wyrzucić swój wpływ na układ stosunków politycznych między obu krajami.

Z tego punktu widzenia — stosunków bilateralnych — analiza Traktatu wykazała stałą tendencję Anglii czynienia ustępstw, przede wszystkim formalnych, wszędzie tam, gdzie w grę wchodziły prestiżowe, nacjonalistyczne postulaty Egiptu. Że przytem starano się zachować możliwie bez zmiany stan faktyczny i zabezpieczyć interesy brytyjskie — nic w tym chyba dziwnego.

Nie mniej jednak ustępstwa poczynione przez Wielką Brytanię nie są wyłącznie prestiżowe, bez głębszej wartości politycznej. Zasadniczą osią, dokoła której one się obracają jest fakt *z r ó w n a n i a* z sobą kontrahenta, który przecież do niedawna znajdował się pod jednostronnie narzuconym protektoratem. Nie przesądzając, w jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój stosunków anglo-egipskich, twierdzić jednak możemy, że ten właśnie motyw zrównania będzie stanowił element zasadniczy i nowy w ich przyszłej ewolucji.

Nie trzeba chyba podkreślać tutaj, że ustępstwa angielskie nie zostały bynajmniej spowodowane platoniczną sympatią dla nacjonalizmu egipskiego; na dnie przyczyn, które doprowadziły do zawarcia Traktatu Anglo-Egipskiego, leży zmiana, jaka dokonała się w układzie sił we wschodnim basenie śródziemnomorskim i, do pewnego stopnia, na Morzu Czerwonym. Przez długi czas uważała Wielka Brytania swe położenie na Morzu Śródziemnym za dar losu; gwałtowne przebudzenie ze złudzeń na ten temat nastąpiło wskutek udanych podbojów włoskich w Abisynii, wywołując silną reakcję opinii angielskiej, która coraz mocniej zaczyna domagać się rewizji polityki brytyjskiej a głównie dotychczasowych zasad wojskowej obrony interesów imperialnych w tej części globu — jakże ważnej przez swe położenie komuni-

kacyjne. Stąd tak silny nacisk położony w Traktacie Przymierza na sprawy wojskowe, stąd, szczerza być może, chęć Wielkiej Brytanii rozbudowania i usprawnienia armii egipskiej, która mogłaby stać się w przyszłości pełnowartościowym partnerem sił brytyjskich.

Analizując Traktat Przymierza uczyniliśmy w pewnym momencie aluzję do gry politycznej, której obiektem były Cieśniny Czarnomorskie. Cieśniny te jak i Kanał Suezki stanowią przejścia morskie o znaczeniu światowym; i tu i tam władzę suwerenną nad nimi sprawuje państwo niezbyt silne, zwłaszcza w porównaniu z siłami, które o obiekty te toczą rozgrywkę; analogia ta nie jest jednak zupełna w odniesieniu do Kanału Suezkiego: jeśli bowiem o Cieśniny spierają się od pocz. XIX w. dwie potęgi, Anglia i Rosja, to Wielka Brytania nie posiada w kwestii Kanału Suezkiego godnego siebie partnera; czyżby mógł nim być zarysowujący się na południe od Egiptu cień nowego Imperium Romanum?

JERZY ŻYCKI

ANDRZEJ MAKSYMILIAN FREDRO O DYPLOMACJI

Jednym z podstawowych punktów rewizji stosunku do tak zwanej literatury politycznej dawnej Rzeczypospolitej jest wyzbycie się w jej ocenie pierwiastków publicystycznych: w większości wypadków patrzymy na dzieła XVI — XVIII stulecia jako na źródła zawierające potwierdzenie, czy zaprzeczenie naszych dzisiejszych tez o naprawie Rzeczypospolitej, wartościując poglądy wypowiedziane przed dwustu, czy trzystu laty przez pryzmat współczesnych nam poglądów.

Stąd pisarze nawołujący do naprawy państwa, tj. ugruntowania silnej władzy wykonawczej, zniesienia liberum veto, czy ukrócenia sejmowładztwa znajdują uznanie w szeregu podręczników historii literatury, bądź studjów o piśmiennictwie politycznym, a dzieła ich uważane są za godne poznania.

Inni natomiast — autorzy rozważań teoretycznych, a zwłaszcza poglądów idących po linii ideologii złotej wolności — nie są przeważnie poddani analizie i, jako mało znani, są spychani na plan drugi, bądź zbywani lakonicznymi wzmiankami na temat ich, zdaniem naszym, nieobywatelskiego stanowiska.

Podobny stosunek, mający wytłumaczenie w okresie walki o niepodległość, musi ulec zmianie, dziś, gdy interesuje nas w pierwszej linii nie obrona, czy walka z „tyrannis popólstwa szlacheckiego“, ale wszystkie te momenty, które pozwalają wniknąć w mechanizm przedrozbiorowej państwowości i mogą służyć jako źródło poznania poglądów ówczesnych na poszczególne jej działy.

Do grona pisarzy, którzy najbardziej ucierpieli na skutek niewłaściwego stosunku potomnych do ich spuścizny, zaliczyć trzeba Andrzeja Maksymiliana Fredrę, najpopularniejszego — obok Stanisława Herakliusza Lubomirskiego — w XVII wieku autora, którego dzieła, jak np. „*Monita politico-moralia*“ miały 19 wydań i były współcześnie przełożone na francuski i niemiecki.

Charakterystyka postaci i analiza dzieł A. M. Fredry (1620—1679) nie mieści się w ramach niniejszych uwag.

Fakt, iż głosił on poglądy „absurdalne“, że był teoretykiem i obrońcą złotej wolności oraz wolnej elekcji — „umysłem skrzywionym“, jak pisze St. Tarnowski, nie może nas odwieść od poznania jego rozważań o dyplomacji, której poświęca osobny rozdział w swym dziele „*Vir Consilii*“.

O POSELSTWACH DO PAŃSTW OBCYCH

(„*Vir Consilii*“ Andrzeja Maksymiliana Fredry. Lwów 1730.
Rozdział „*De Legationibus ad Exteros*“.) *)

Poselstwa zagraniczne wymagają wiele powagi i wykształcenia nie na pokaz, co potrzebne jest nie tylko do osiągnięcia celu poselstwa, lecz i do pozyskania dobrej opinii dla kraju wysyłającego posłów. Stopień godności, jaką zyskało państwo wśród obcych, ma wielkie znaczenie; szacunek posiadany za granicą jest dla kraju, podobnie jak dla jednostki, poważną pozycją — zniewagi godzą przede wszystkim w tych, którzy nie cieszą się powszechnym poważaniem.

Na posłów wybierać należy ludzi mądrych, wyróżniających się niezłomną cnotą, znających historię ojczystą i państw sąsiednich, jednostki, które by były, jak ów Korbulon z dzieł Tacyty

*) Przekład niniejszy dokonany został przy współudziale mag. K. Rozenberga z wydania, którego tytuł brzmi: — *Vir Consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis praecedente apparatus oratorii copia ad civiliter dicendum instructus Illustrissimi D. D. Andreae Maximiliani De Pleszowice Fredro Palatini Podoliae opus posthumum. Leopoli typis Collegii S. J. Anno Dei nati 1730.*

„wielkiej postawy, znakomity mówca, umiejący stworzyć pozór siły nawet przy pomocy błahych środków“, energiczny w dążeniu do swych celów. Okazała powierzchowność od razu daje poznać, jakim jest duch, zamieszkujący w tym wspaniałym wnętrzu.

Należy tu zaznaczyć, że, jeżeli monarcha, w poczuciu swojej potęgi i zasług, chce, by poselstwo przysporzyło mu sławy i utrzymało dotychczasowy autorytet, winien wysyłać nie jednego, lecz kilku posłów, którzy by wspierali się nawzajem. Posłowie ci winni być ludźmi przedsiębiorczymi, energicznymi i rozsądnymi, nie zaś pozbawionymi temperamentu, miękkimi grzecznością — te ostatnie cechy są jedynie zawadą.

Zwłaszcza wtedy, gdy ma się do czynienia z narodem dumnym i podstępny, należy doń wysyłać dyplomatów — ludzi sprytnych i powściągliwych. Ci, stosując metody kluczenia, wyśledzą tajemnice przeciwników, obrócą sprawę na swą korzyść, narzucą swój pogląd, nie zauważą zniewag im wyrządzanych, dotrą zawsze nawet tam, gdzie nie są pożądanymi, na fałszywą grzeczność odpowiedzą podobną monetą, przywdziewając maskę obludy, nie wyjawia swych myśli; posługując się dwuznacznikami i sofizmatami w dawanych odpowiedziach, będą umieli odeprzeć stawiane im zarzuty i unieszkodliwić zadawane pytania, a w chwili odpowiedzi będą potrafili okazać posłuszeństwo.

Tych wszystkich metod nie znają ludzie prostolinijni, o nieskazitelnej powadze i uczciwi, uważający posługiwanie się podobnymi sposobami za wstyd i hańbę. Jaśniej mówiąc — czują się oni skrzepowani koniecznością występowania po stronie tego, co zdaje się im sprawiedliwe i prawdziwe. Usłyszawszy słowa zawierające ich zdaniem taką prawdę, są związani i niby urzeczeni; nawet przy traktowaniu spraw drobnych zdarza im się często ulec zmieszaniu z powodu nadmiernej skromności i skrupułów.

Inaczej zachowują się ludzie przebiegli i podstępni: gdy nie mogą przekonać, wdają się w słowne igraszki, starają się przeformować swój punkt widzenia, choćby nawet fałszywy; malują rzeczy innymi barwami, napadają na cudze stanowisko, choćby było słuszne, twierdzą, że nie uczyniono im zadość, łącząc z bezczelnością i dumą upór. Często przez tę właśnie wytrwałość osiągają to,

czego chcą. Gdy popełniają błąd — nie dają się tym zmieszać, wypierając się winy, bagatelizują omyłkę przez odpowiednie jej naświetlenie; gdy ich odparto — walczą dalej, niejako na kolanach. Tak to niekiedy natarczywość jest użyteczna, podczas gdy skromność bywa przeszkodą; zamierzenia realizowane bywają raczej dzięki szczęściu i przebiegłości, aniżeli rozwadze. W ten sposób jednostki uczciwe niewiele mogą działać dla swych mocodawców u narodów chytrych, podczas gdy są niezastąpione wśród ludzi prawych i mądrych, lub tam, gdzie należy rzetelnie zdecydować o najwyższych sprawach państwowych w ramach z góry podanych dyrektyw. Poza tym szczęśliwa zuchwałość ugruntowała wiele uprawnień do miejsc i tytułów własności przez śmiałe zagarnięcie w posiadanie po dawnych właścicielach — bądź to dzięki gwałtownemu potokowi wymowy, bądź przez fakt dokonany, a poparty szlachetnym gestem, bądź też subtelnym dowodzeniem. Nie mogą natomiast osiągnąć tych sukcesów ludzie zbyt skrupulatni, którzy, gdy poprzedni właściciel upadł, nie obejmują obiektu w posiadanie, hamowani czy to dobrocią, czy przezornością, czy kunktatorstwem.

Obok głównych posłów nie bez racji dopuszcza się zastępców, posłów drugorzędnych, zwanych pospolicie sekretarzami, których zadaniem jest pomoc w pracy i podniesienie powagi poselstwa.

Jeżeli poseł jest wysyłany celem wypowiedzenia wojny lub zapewnienia bezpieczeństwa granic czy handlu, winien on posługiwać się stylem nacechowanym raczej energią, nie zuchwalstwem i pychą. Niech strzeże się wymysłów, bezczelności, gróźb padających w próżnię. Przeciwnie — niechaj mówi, że Bóg jest po stronie tych co mają słuszość, że los decyduje o zwycięstwie na wojnie.

Jeżeli celem poselstwa jest zawarcie pokoju, to i tu najlepsze usługi odda stanowczość w mowie, utemperowana skromnością, przy czym należy ukrywać słabe punkty swego kraju, by na zewnątrz zdawało się, że poseł nie przyszedł z prośbą, lecz z radą; działać trzeba tak jak gdyby potęga kraju pozostała bez zmiany,

takaż sama, jak przedtem. Należy w tym wypadku stawiać się na równi z drugą stroną, przestrzegając uznania dostojenstwa swego władcy. Wystrzegać się trzeba pokory, uniżoności, tego wszystkiego, co cechuje zachowanie się ludzi zależnych.

Jeżeli idzie o zawarcie sojuszu militarnego — należy rozwinąć w przemowie obraz wspólnych niebezpieczeństw i zwrócić uwagę na fakt, że wspólne zyski zależą od stopnia gorliwości, z jaką oba państwa będą sobie wzajemnie szły na rękę. Strzec się trzeba w swym postępowaniu cech służalczości, hańbiącej uniżoności i pochlebstw, by nie narazić się na niesławę słabości czy tchórzostwa, skąd płynie lekceważenie nas: nikt nie chce się oprzeć na chwiejącym się murze. Także i skargi winny być wypowiedziane po męsku i odważnie, wolne od dziecięcego czy niewieściego narzekania lub słabości. Względy okazuje się raczej ludziom pewnym siebie, podczas gdy w pogardzie są ci, co prezentują się nędznie; sądzi się o nich, że gardzą sami sobą.

Jeżeli przehywa się w poselstwie ceremonialnym, grzecznościowym, celem naradzenia się, złożenia życzeń, odnowienia dawnej przyjaźni, czy też skojarzenia związków małżeńskich, należy podkreślić przyjazne stosunki łączące nasz naród z danym państwem i zadeklarować gotowość współpracy. Następnie trzeba dowieść na odpowiednio dobranych przykładach wierności i stałości swego narodu itp.

Jednakże we wszelkiego rodzaju poselskich misjach konieczne jest wystrzegać się napuszonej mowy, wyszukanych frazesów, marsowych min lub — odwrotnie — lekkomyślności w postępowaniu, a kierować się należy rozwagą. Powyższe uwagi dostarczą obfitego materiału dla pomyślnego załatwienia tych wszystkich spraw, zwłaszcza jeżeli czytelnik sięgnie do rozdziału o wysyłaniu, sprawowaniu i przyjmowaniu poselstw „Fragmentów Zapisków Politycznych“ Andrzeja Maksymiliana Fredry.

Punkt ciężkości spraw związanych z życiem międzynarodowym leży w rozsądnym załatwianiu poselstw i zawieraniu traktatów. Tak więc zaobserwowano, że Wenecjanie, którzy zwykle w wojnie doznawali niepowodzeń, umiejętnym prowadzeniem negocjacji pokojowych niejednokrotnie odzyskiwali to, co uprzednio stracili.

Podobnie Filip Commines stwierdza, że Anglicy często dawali się na polu bitwy we znaki Francuzom, ci jednakże zawsze okazywali się zwycięzcami jedynie dzięki swej dyplomacji, często bowiem osłabiali ostrość danej sytuacji przez stawianie różnych żądań i odwlekanie spraw, bądź wygrywanie nastrojów pokojowych, obiecując pojednanie; w pewnych sytuacjach dawali obietnice ogólnikowe, dwuznaczne i niejasne, które następnie umieli obrócić na swą korzyść, to znów wyrażali swe przyzwolenie, czynili ustępstwa, zręcznie umiając dostosować się do charakteru osoby stawiającej im żądania; w między czasie jednak, korzystając z poprawy sytuacji, zręcznie interpretowali umowy, zachowując je w mocy, lecz w ten sposób, by nie stanowiło to dla nich trudności. Tak to oni z biegiem czasu umieli ułatwić sobie położenie — zdawałoby się — beznadziejne.

Podobnie i my, Polacy, utraciliśmy więcej ziemi pruskiej przez podstępłą dyplomację traktatu bydgoskiego, aniżeli przez przemoc lub oręż brandenburski, ponieważ Polacy, w wojnie dzielni i niezwyciężeni, zbyt silnie pragną zawarcia pokoju, niecierpliwieni przewlekaniem się rokowań i niechętni wydatkom. I dlatego podczas pertraktacji okazują się zbyt układni, ustępliwi i nieostrożni wskutek pośpiechu.

Natomiast wielka chytryść sąsiadów czy wasali, w połączeniu ze szlachetnością Polaków, szlachetnością, acz pełną cnoty, jednakże nierozważną i łatwo idącą na lep przebiegłego oszukaństwa, powoduje, że dopiero wówczas spostrzegamy się, iż jesteśmy ludzemi czcym obrazem jakiejś tam słuszności i sprawiedliwości, gdy znajdziemy się w sytuacji krytycznej.

A oto inna godna zapamiętania uwaga: w poważnych sprawach, w jakich z reguły wysyła się posła, nie można od razu w pierwszej rozmowie objąć całego przedmiotu. Przeciwnie — mając na widoku dalsze negocjacje, należy pozostawić drugą stronę w zawieszeniu, dokonać na razie aktu przywitania, zapewnić o przyjaźni swego monarchy czy narodu, o meritum zaś wspomnieć jedynie w ozdobnych ogólnikach. Niechaj w końcowych słowach przemówienia doda poseł, że, ponieważ przedmio-

tem rokowań są sprawy, które jedynie po dojrzałej rozwadze mogą być załatwione ku obopólnej korzyści, prosi o danie mu czasu i wyznaczenie osób dla jaśniejszego i bardziej otwartego omówienia poszczególnych powierzonych mu kwestji: w ten sposób będzie mógł wykazać dążenia i dobre chęci swego monarchy i narodu.

Konieczne jest, by poseł dokładnie zaznajomił się z tytułami monarchy i państwa, do którego udaje się, a nawet z tytułami wybitnych osobistości tego kraju i wogóle z etykietą, by nie sądzono, że uchybia tamtejszym zwyczajom, co naraża na niechęć. Przeciwnie zaś, jeżeli przypisuje się komuś więcej, niż należy, i honoruje się ponad jego godność, wzbija go to w dumę, tak, iż w przyszłości żądać będzie tychże samych honorów, bądź też, co jeszcze gorsze, opacznie zrozumiawszy nas, będzie mniemał, że jest w ten sposób wyszydzany i, że rozmyślnie czynimy go podejrzanym o uzurpację, a to w celu narażania go na przykrości.

Dodam wreszcie, że mowa wygłaszana z pamięci wydaje się ładniejsza i zdobywa większe uznanie. Jednakże odczytywanie z kartki jest pewniejsze. Może się bowiem zdarzyć, że mówca o słabej pamięci zapomni o czymś ważnym, narażając się na wstyd i zamieszanie, czy też doda, względnie zmniejszy coś — stąd obraza lub szkoda, mogąca hanując oddziaływać na dalsze pertraktacje. Widziałem pewne poselstwo cesarza rzymskiego i Konfederacji Belgijskiej: pierwszy z legacji wystąpił i odczytał mowę — nikt nie uważał za stosowne oburzać się nań i zarzucać brak powagi za to, że jawnie posługiwał się skryptem, tak zwanymi pospolicie instrukcjami. Tak właśnie należy na wszelki wypadek wysyłać posła: niechaj mówi z pamięci, jeżeli może, niech czyta, jeśli chce.

Uważam, że do wszelkich misji dyplomatycznych należy używać ludzi uprzejmych i jednocześnie poważnych. Zalety te są prawdziwymi przyprawami mądrości. Nie wzbudzą żadnego szacunku wysłannicy, których cechą jest już nie powaga, lecz ponułość, zrzędność i pycha, którzy, zapominając nawet o należnych względach grzeczności, mylnie sądzą, że przez stosowanie zasad uprzejmości pozbawią się swej powagi. Są wreszcie i tacy, któ-

rzy, nie umiejąc zachować koniecznego umiaru, wpadają w krańcowe przeciwieństwo przez to, że nadmiernie nadskakują, a, starając się zdobyć łaskę, to potakują, to chwają, to wyrażają zgodę, zaczynają rozmowę; bądź też, okazując zbytnie uwielbienie, lub nadmierną uległość, stają się zbyt wylewni; wolą okazać się lekkomyślni i przez to być uważani za mało wartych, byleby tylko nie narazić się na zarzut braku wymowności, bezczynności lub niegrzeczności.

Wszędzie pożądane jest działanie powolne i przemyślane, kierowanie się rozważą, nie zaś uleganie przypadkom. Albowiem jeśli poseł zbłądzi, to trudno jest błąd naprawić — łatwo natomiast rodzi się jego straszliwe potomstwo w postaci tak wielkich nieszczęść, jak przegrane bitwy. Konieczne jest przeto, by dyplomata z góry obmyślił sobie, co ma mówić, co przemilczeć, co czynić, a nawet przewidział ewentualnie pytania i odpowiedzi, by nie przystąpić do rzeczy nieprzygotowanym, lub nie być zaskoczonym.

A wreszcie wyłuszcę w krótkich słowach najważniejsze przestrogi: należy przyjmować ostrożnie i jakgdyby niechętnie, spodziewając się, że ukrywa się za tym jakieś podejście, wszelkie objawy nadmiernej grzeczności, jakich doświadcza poseł, gdy jest podejmowany, oraz oznaki życzliwości, jakie zwykle okazywane bywają wysłannikom państw pozostających w bliskich stosunkach przyjacielskich, to jest: wielką ilość witających i towarzyszących, poklask, dalej sztuczne głaskanie ucha obliczonymi na to miłymi słowami, a wreszcie niezwykle tytuły i dary. Trzeba bowiem wiedzieć, że uprzejmości te nie są przeznaczone osobiście dla posła, lecz dla interesu, po to, by wyłudzić odeń tajemnice służbowe i oszukać go. Niech więc dyplomata widzi chytrą wszystkich aktów niezwyklej afektacji, będących w istocie przyętą, nie zaś uprzejmością. Mówić więc należy ostrożnie, czy to żartem, czy poważnie, czy prywatnie, czy publicznie; odpowiadać trzeźwo i raczej krótko, niż obficie, raczej poskramiając potok wymowy, niż dając mu ujście, jako że zwięzłość utrudnia podstęp. Trzeba być dostępnym dla wszelkiej grzeczności lub wzglę-

dów, zasłaniać się powagą swej wymowy, dążąc nie do szybkiego, lecz przemyślanego załatwienia sprawy; czasem — lecz ostrożnie — zdobyć się należy na szlachetne porywy, któreby odpowiadały potrzebom sprawy i niespodzianie wytworzonej trudnej sytuacji.

Jeżeli spotykamy się wówczas z odpowiedzią nie taką, jakiejbyśmy sobie życzyli i spodziewali ze względu na swą pozycję — nie dudnijmy skargami i żałami, niby nieznośni gębacze, bo w ten sposób raczej zdradzamy słabość, nie zaś naprawiamy sprawę — gdy swą niewczesną agresywnością zamącamy tok pertraktacji. Położenie bowiem, które już uważamy za beznadziejne, często polepsza się z czasem.

Nie można dążyć do poufałości ze wszystkimi, a rozmowy prowadzić należy ze znakomitymi, sławnymi osobami, by nie trafić na jednostki o charakterze skrytym, podstępny i krętym i nie uważać mylnie za przyjaciół ludzi o zamaskowanych twarzach, śmiejących się i żartujących nieszczerze; ludzie ci, choćby tylko ze względu na swą pychę czy zuchwałość sami zasługują na wyśmianie i wyszydzenie. Umieją oni tak sformułować swe słowa, że mogą być rozumieni dwojako, co ułatwia im oszukiwanie; sztuka ta zawiera w sobie tyle ukrytych zasadzek, że nawet bardzo ostrożny dyplomata nie będzie mógł uchronić się od wydania tajemnicy, zdradzenia słabej strony swej misji i swych błędów, gdy wielokroć będzie nagabywany czy to żartem, czy przy pomocy sugerowania; niezachowanie tajemnicy bardzo szkodzi sprawie i umniejsza autorytet posła, stosowanie się zaś do tych rozsądnych przepisów, podniesie godność poselską, zwłaszcza gdy dyplomaci i pod innymi względami odznaczać się będą oglądą, tak przez swój pozbawiony aktorstwa chód, jak też i ruchy, mowę służącą powadze, nie zaś pysze. Niechaj dyplomaci nie będą napuszeni i trudni w stosunkach z ludźmi, obraźliwi; niechaj nie przywiązują wagi do błahostek.

LITERATURA

- Chrzanowski Ign.* — *Historia Literatury Niepodległej Polski*. Warszawa 1930.
Korbut Gabriel — *Literatura Polska*. Warszawa 1927.

- Tarnowski St.* — Stan i charakter literatury politycznej polskiej w wieku XVII. Referat wygłoszony na Drugim Zjeździe historyków polskich we Lwowie. Lwów 1890.
- A. M. Fredro. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filozoficznego Ak. Um. Tom IV. Kraków 1876.
- Historia Literatury Polskiej. Kraków 1903.
- Zycki Jerzy* — Wstęp do wydania „O Pośle i Poselstwach“ Krzysztofa Warszewickiego. Warszawa 1935.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

LISTOPAD 1936 R.

1. XI. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku interweniował w Senacie Wolnego Miasta w związku z incydem z Polakami w Schönebergu w dniu 31. X. rb.
Mussolini wygłosił w Mediolanie mowę, w której sprecyzował podstawy włoskiej polityki zagranicznej.
Prezydent Republiki tureckiej Atatürk wygłosił na otwarciu Zgromadzenia Narodowego przemówienie o polityce wewnętrznej i zagranicznej rządu tureckiego.
2. XI. Zastępca kierownika wydziału do spraw zagranicznych Senatu W. M. Gdańska p. Bessler złożył wizytę Komisarzowi Gen. RP. podczas której zawiadomił, iż Senat przedsięwzięcie środki celem wyświeetlenia zajść w Schönebergu.
W wyborach do rad miejskich w Anglii i Walii (z wyjątkiem Londynu) socjaliści ponieśli znaczną porażkę.
3. XI. Król Edward VIII wygłosił na otwarciu parlamentu mowę tronową.
Rząd Wielkiej Brytanii zwrócił uwagę w sposób przyjazny rządowi Rzeszy Niemieckiej na pewne części przemówienia ministrów Goeringa i Goebbelsa w ubiegłym tygodniu odnoszące się do sprawy rewindykacji niemieckich w dziedzinie kolonialnej i surowcowej.
Prezydent Roosevelt wybrany został ponownie prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P. większością 45 stanów na 48.

4. XI. *Komitet nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii rozpatrywał w Londynie oskarżenia niemieckie przeciw ZSRR.*
- Na skutek ponownej reorganizacji gabinetu austriackiego ustąpili ministrowie Baar-Baarenfels i dr. Draxler.*
- Minister Daladier wygłosił w komisji wojskowej Izby Deputowanych przemówienie o stanie obrony narodowej we Francji.*
- Przedstawiciele sztabów generalnych Turcji, Jugosławii, Grecji i Rumunii rozpoczęli konferencję w Bukareszcie.*
5. XI. *Minister Eden wygłosił w Izbie Gmin exposé o polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii.*
- Minister Ormsby Gore złożył w Izbie Gmin oświadczenie o obniżeniu przez Wielką Brytanię kontyngentu emigracyjnego do Palestyny.*
6. XI. *Przedstawiciele Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Japonii, Dominii brytyjskich i Indii podpisali w Londynie protokół o zobowiązaniu możliwie humanitarnego prowadzenia wojny morskiej.*
- Naczelny komitet arabski ogłosił odezwę wzywającą do uchylania się od współpracy z brytyjską komisją królewską, wobec odmowy przez Anglię zawieszenia imigracji żydowskiej do Palestyny.*
7. XI. *Komisarz Gen. RP. w Gdańsku z polecenia Rządu Polskiego interweniował w Senacie WM. w sprawie nowego rozporządzenia Senatu o pośrednictwie pracy.*
- W Paryżu otwarty został kongres rady narodowej francuskiej partii socjalistycznej.*
- Rząd madrycki opuścił stolicę, przenosząc się do Walencji i ustanawiając w Madrycie komitet obrony.*
8. XI. *Minister Beck przybył do Londynu celem złożenia oficjalnej wizyty rządowi brytyjskiemu.*

- Minister Ciano przybył do Wiednia z oficjalną wizytą do rządu austriackiego, oraz na konferencję państw bloku rzymskiego.*
- Kanclerz Hitler wygłosił w Monachium mowę z okazji obchodu poświęconego wspomnieniom walk narodowych socjalistów.*
- Rząd madrycki ogłosił w Walencji deklarację stwierdzającą decyzję prowadzenia dalszej walki.*
9. XI. *Premier Baldwin wygłosił przemówienie na bankiecie w Guildhallu, w którym dłuższy ustęp poświęcił Polsce i znaczeniu wizyty Ministra Becka w Londynie. Daily Mail ogłasza wywiad Ward Price'a z Mussolinim na temat stosunków włosko-brytyjskich.*
10. XI. *Minister Beck został przyjęty na audiencji przez króla Edwarda VIII.*
- Pan Prezydent R. P. wręczył buławę marszałkowską gen. Śmigłemu-Rydzowi.*
- Z okazji otrzymania orderu im. Lenina Litwinow wygłosił przemówienie na posiedzeniu prezydium C. I. K., w którym podkreślił swój charakter komisarza spraw zagranicznych ZSRR nie tylko jako kierownika polityki zagranicznej państwa, lecz również jako kierownika polityki centralnej komórki promieniowania komunizmu.*
11. XI. *Foreign Office ogłosiło urzędowy komunikat, ustalony w porozumieniu ze stroną polską, o rezultatach wizyty Ministra Becka w Londynie.*
- W Moskwie i innych miastach sowieckich nastąpiły aresztowania obywateli niemieckich pod zarzutem działalności antypaństwowej.*
12. XI. *Na zakończenie konferencji sygnatariuszy protokółów rzymskich w Wiedniu ogłoszony został komunikat urzędowy.*
- Rządy Austrii i Węgier uznały imperium włoskie w Abisynii.*

13. XI. *Minister Beck powrócił z Londynu do Warszawy. Minister Delbos wygłosił w komisji spraw zagranicznych senatu exposé, w którym podkreślił solidarność poglądów i postępowania Wielkiej Brytanii i Francji. Min. Ciano w drodze powrotnej z Wiednia przybył do Budapesztu.*
14. XI. *Rzesza Niemiecka wypowiedziała klauzule traktatu wersalskiego o umiędzynarodowieniu niemieckich dróg wodnych. Parlament egipski ratyfikował traktat brytyjsko-egipski z dn. 26. VIII. 36. Szef estońskiego sztabu generalnego gen. Reek udał się do Niemiec na zaproszenie naczelnego dowództwa Reichswehry.*
15. XI. *Król Karol rumuński na otwarciu parlamentu odczytał orędzie, w którym podkreślił, iż celem rumuńskiej polityki zagranicznej jest utrzymanie pokoju i nienaruszalność granic Rumunii. Chargé-d'Affaires Rzeszy Niemieckiej w Moskwie złożył protest przeciw aresztowaniu 23 obywateli niemieckich przez władze sowieckie.*
16. XI. *Delegat R. P. w Genewie wygłosił przemówienie na sesji stałej komisji dla spraw migracji, przedstawiając problem przeludnienia Polski i złożył projekt rezolucji domagającej się zwołania międzynarodowej konferencji emigracyjnej. W związku z bytnością min. Ciano w Budapeszcie wydany został komunikat urzędowy. Min. Eden, w odpowiedzi na interpelację pos. Attlee (Labour Party), oświadczył, że rząd brytyjski ubolewa z powodu jednostronnego wypowiedzenia przez Rzeszę postanowień traktatu wersalskiego odnoszących się do rzek międzynarodowych.*
17. XI. *W Moskwie ogłoszony został komunikat oficjalny w związku z aresztowaniem obywateli niemieckich.*

18. XI. Francuski minister spraw wewnętrznych, Salengro, popełnił samobójstwo na skutek prowadzonej przeciw niemu akcji oskarżającej go o dezercję w czasie wielkiej wojny.
- Agencja Stefani oraz Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiły jednobrzmiące komunikaty o uznaniu przez Włochy i Niemcy rządu gen. Franco.
- Podsekretarz Stanu w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych Schmidt wyjechał do Berlina z oficjalną wizytą.
19. XI. Na posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej Mussolini wygłosił przemówienie poświęcone sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Włoch.
- Min. Eden doręczył ambasadorom Francji, Belgii, Niemiec, oraz *chargé d'affaires* włoskiemu, nową notę angielską w sprawie paktu zachodniego.
- Ambasador sowiecki w Londynie zażądał zwołania komitetu nieinterwencji, celem rozważenia konsekwencji uznania rządu narodowego hiszpańskiego przez Włochy i Niemcy.
- Rząd powstańczy w Burgos rozesłał do zainteresowanych rządów zawiadomienie o zamierzonym bombardowaniu i blokadzie Barcelony.
20. XI. Min. Eden odpowiedział w Izbie Gmin na interpelację dep. Attlee w sprawie zapowiedzianego bombardowania Barcelony.
- Min. Eden wygłosił w swoim okręgu wyborczym przemówienie dotyczące przeznaczenia broni brytyjskich, roli Anglii w Europie i wizyty Ministra Becka w Londynie.
21. XI. Gen. Astray, w imieniu gen. Franco, wygłosił przemówienie o przyczynach bombardowania Madrytu.
22. XI. W procesie w Nowosybirsku zapadł wyrok skazujący wszystkich 9-u oskarżonych, w tym jednego obywatela niemieckiego, Sticklinga, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

- Gen. Franco powierzył gen. Astray (założycielowi hiszpańskiej legii cudzoziemskiej) kierownictwo spraw zagranicznych oraz prasy i propagandy w Burgos.*
23. XI. *Min. Eden odpowiadał na interpelację pos. Hendersona z Labour Party w sprawie wizyty Min. Becka w Londynie.*
- Rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu złożył korespondentowi Pata oświadczenie o stosunkach polsko-rumuńskich.*
- Regent Węgier Horthy wyjechał z wizytą oficjalną do Rzymu.*
- Premier Daranyi złożył prasie z okazji wyjazdu regenta do Rzymu oświadczenie o stosunkach węgiersko-włoskich.*
- Ambasador von Ribbentrop złożył w Foreign Office notę z oświadczeniem, że rząd Rzeszy przyłącza się do morskiej umowy londyńskiej, przewidującej możliwie humanitarne prowadzenie wojny podwodnej.*
- Ministerstwo marynarki w Madrycie ogłosiło oficjalny komunikat o storpedowaniu jednostek hiszpańskiej floty rządowej w Kartagenie przez łodzie podwodne należące do floty cudzoziemskiej.*
24. XI. *Minister spraw zagranicznych Rumunii Antonescu wyjechał z Bukaresztu, udając się z wizytą oficjalną do Warszawy.*
- Rada gabinetowa rządu francuskiego zatwierdziła nominację Maxa Dormoy na ministra spraw wewnętrznych, oraz projekt ustawy ograniczającej prerogatywy prasy.*
- Rząd madrycki ogłosił z Walencji komunikat, w którym oskarża flotę włoską i niemiecką o współdziałanie z flotą powstańczą i wyraźne akty wojenne przeciwko flocie rządowej.*
- Nagroda pokojowa Nobla przyznana została za rok 1935 Karolowi v. Ossietzky i ministrowi spraw zagranicznych Argentyny Saavedra Lamas.*

25. XI. *Minister spraw zagranicznych Rumunii Antonescu oraz rumuńska delegacja wojskowa przybyli do Krakowa celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.*

Wiceprezydent Senatu W. Miasta Gdańska Huth złożył Komisarzowi Gen. R. P. oświadczenie, stanowiące odpowiedź wstępną na démarche polską z dn. 24. X. rb., dotyczącą uregulowania obecnych stosunków polsko-gdańskich.

W Berlinie podpisany został przez ambasadora japońskiego przy rządzie Rzeszy oraz przez ambasadora von Ribbentropa układ o zwalczaniu międzynarodówki komunistycznej. Teksty tego układu zostały doręczone wszystkim przedstawicielom państw reprezentowanych w Berlinie, za wyjątkiem ZSRR.

Minister Goebbels wygłosił przez radio przemówienie w sprawie układu niemiecko-japońskiego.

Trzem obywatelom sowieckim i jednemu niemieckiemu, inż. Sticklingowi, kara śmierci wydana na skutek wyroku sądu w Nowosybirsku, zamieniona została na 10-letnie więzienie, w drodze ulaskawienia.

VIII nadzwyczajny kongres Sowietów uchwalił nową konstytucję ZSRR.

26. XI. *Minister Antonescu przybył z oficjalną wizytą do Warszawy.*

Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler, przemawiając na zgromadzeniu pacyfistycznym w Norkoe-ping, wyraził się z uznaniem o roli Polski i jej polityce zagranicznej.

Minister Goebbels wygłosił w Ludwigshafen mowę, w której ponownie poruszył sprawę rewindykacji niemieckich co do kolonii i surowców.

Stalin wygłosił na posiedzeniu nadzwyczajnym Sowietów przemówienie o nowej konstytucji ZSRR.

Premier belgijski van Zeeland przybył do Londynu.

27. XI. *Minister Antonescu oraz Minister Beck podpisali w Warszawie szereg układów polsko-rumuńskich, m. in. konwencję o współpracy kulturalnej.*
Minister Eden wygłosił na przyjęciu w Międzynarodowej Izbie Handlowej w Londynie, w obecności premiera van Zeelanda, mowę, w której oświadczył, że Anglia przyjdzie z pomocą Belgii w razie niesprowowowanej napaści na nią.
Rząd madrycki wysłał z Walencji notę do Sekretariatu Ligi Narodów, w której domaga się, aby Rada Ligi zbadała w najbliższym czasie sytuację wywołaną przez interwencję zbrojną Włoch i Niemiec, oraz przez uznanie rządu w Burgos.
28. XI. *Wojska włoskie zajęły stolicę zachodniej Abisynii Gore.*
Minister Antonescu opuścił Warszawę. Z okazji pobytu ministra spraw zagranicznych Rumunii w Warszawie opublikowany został komunikat oficjalny o wynikach prowadzonych rozmów.
Regent Horthy opuścił Rzym.
Minister Daladier i minister Delbos, jako przedstawiciele ministrów radykalnych w gabinecie francuskim, wypowiedzieli się wobec premiera Bluma przeciw tolerowaniu polityki komunistów.
29. XI. *Litwinow wygłosił na kongresie Sowietów mowę, w której zaatakował Niemcy, Włochy i Japonię w związku z wojną domową w Hiszpanii i umową o zwalczaniu działalności Kominternu.*
Regent Horthy przybył z wizytą oficjalną do Wiednia.
Naczelnny wódz estoński, gen. Laidoner, wygłosił na otwarciu kongresu izb rolniczych przemówienie poświęcone problemowi bezpieczeństwa poszczególnych państw i zagadnieniom polityki międzynarodowej.
30. XI. *Ambasador R. P. w Paryżu J. Łukasiewicz oraz minister spraw zagranicznych Delbos podpisali w Paryżu polsko-francuski układ finansowy, odnoszący się do realizacji układu w Rambouillet.*

Sekretarz leningradzkiego komitetu partyjnego Zdanow wygłosił na kongresie Sowietów przemówienie, które zawierało groźby pod adresem Estonii, Łotwy i Finlandii.

Diplomatisch Politische Korrespondenz zamieściła replikę na przemówienie Zdanowa.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

LISTOPAD 1936 R.

Na oficjalne zaproszenie rządu brytyjskiego przybył dnia 8 listopada do Londynu Minister Beck z małżonką. Polski Minister Spraw Zagranicznych rewizytował min. Edena, który bawił w Warszawie wiosną 1935 r. W czasie czterodniowego pobytu w stolicy Anglii Min. Beck przyjęty był przez króla Edwarda VIII i odbył rozmowy z min. Edenem, premierem Baldwinem, niektórymi członkami gabinetu oraz wybitnymi politykami angielskimi.

W wyniku przeprowadzonych z członkami rządu brytyjskiego rozmów ukazał się dnia 11 listopada komunikat oficjalny. Stwierdził on, że rozmowy dotyczyły ogólnej sytuacji europejskiej, oraz spraw bezpośrednio obchodzących Polskę i Zjednoczone Królestwo. Ministrowie Beck i Eden stwierdzili zgodność poglądów i zamierzeń obu rządów w kwestiach, które wspólnie interesują oba kraje i uważali za wysoce pożądane, aby wysiłki załatwiania zagadnień europejskich były w dalszym ciągu utrzymywane. Rozważono dalej szereg punktów związanych z proponowanym paktem zachodnim, co do których Polska jest zainteresowana, przy czym uznane zostało, że należy znaleźć drogę dla uwzględnienia słusznych żądań polskich w tej sprawie. Obaj ministrowie — stwierdził wreszcie komunikat — są zdania, że współpraca międzynarodowa najkorzystniej utrzymana być może w ramach Ligi Narodów i że nic nie byłoby bardziej zgubne dla nadziei pacyfikacji Europy, jak podział Europy widoczny i wyraźny na przeciwstawne sobie bloki.

Jak wynika z komunikatu, poza omówieniem i stwierdzeniem

zgodności poglądów i zamierzeń rządów brytyjskiego i polskiego na najważniejsze interesujące je wspólnie problemy — ustalono w sposób jasny dwa bardzo istotne momenty. Po pierwsze, że konieczne jest znaleźć w ramach projektowanego paktu zachodnio-europejskiego środki celem uwzględnienia słuszych interesów polskich. To podkreślenie zainteresowania Polski w rokowaniach o pakt zachodni wpływało przede wszystkim z posiadania przez Polskę układów bilateralnych z dwoma z pośród ewentualnych przyszłych sygnatariuszy tego paktu — z sojuszu z Francją i porozumienia z Niemcami. Słusze interesy Polski wymagają zatem, by te układy bilateralne nie były w niczym naruszone lub pomniejszone przez dojście do skutku paktu zachodniego. Fakt uznania przez Wielką Brytanię, która odgrywa kierującą rolę w zamierzonych rokowaniach lokarneckich, ścisłego związku pomiędzy bezpieczeństwem nad Renem i nad Wisłą, co zostało w roku 1925 w zasadniczym stopniu pominięte przez sygnatariuszy paktu reńskiego — jest to odwrót od błędu koncepcji starego Locarna, posiada z punktu widzenia polityki polskiej znaczenie pierwszorzędne i stanowi prawdziwy jej sukces.

Drugi zasadniczy punkt komunikatu to publiczne zadeklarowanie niechęci obu rządów do opierania polityki europejskiej na zwalczających się nawzajem blokach. To podkreślenie zasadniczej tendencji obu rządów, które widzą utrzymanie i rozbudowę prawdziwego pokoju nie w akcentowaniu przeciwieństw, lecz w realnej współpracy państw europejskich, niezależnie od ich doktryny wewnętrzno-politycznej, posiadało istotne znaczenie z europejskiego punktu widzenia. W myśl zasady tej polityka polska działa już zresztą od dawna, czego najlepszym wyrazem jest równoczesne utrzymywanie przez Polskę dobrych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą Niemiecką i Związkiem Sowieckim.

Min. Beck spotkał się w Londynie z bardzo serdecznym przyjęciem zarówno ze strony rządu, jak i opinii angielskiej. Wyrazem tej serdecznej atmosfery był w szczególności ustęp w przemówieniu premiera Baldwina, ogłoszony na bankiecie u Lorda Majora w dniu 9 listopada. Witając polskiego Ministra Spraw Zagranicznych w stolicy Anglii, podkreślił premier, że Polska

zawsze cieszyła się sympatią i uznaniem narodu angielskiego. Dziś Polska dokonała wielkich wysiłków na rzecz odbudowy narodowej i pod przywództwem Marszałka Piłsudskiego zdobyła sobie należne miejsce wśród wielkich mocarstw Europy. Polska posiada najmłodszą marynarkę w Europie i Anglia, jedno z najstarszych mocarstw morskich, wita ją. Symbolem morskich i handlowych zdobyczy Polski było zbudowanie i rozwój wielkiego portu w Gdyni. W tej dziedzinie, jak i we wszystkich innych, Wielka Brytania przewiduje rozwój ścisłej współpracy między oboma krajami, które mają na sercu sprawę pokoju świata. Na tymże bankiecie min. Eden, wznosząc toast na cześć Min. Becka, stwierdził, że wszyscy, którzy mieli zaszczyt współpracować z polskim Ministrem Spraw Zagranicznych cenią szczerze usługi, jakie oddaje on swemu własnemu krajowi, jak i sprawie pokoju europejskiego.

Liczne głosy prasy angielskiej podkreślały znaczenie wizyty Min. Becka. Były one wyrazem uświadomienia sobie przez angielską opinię publiczną wzrostu znaczenia Polski jako partnera w pracy nad utrwalaniem pokoju w Europie. Jakkolwiek bowiem istnieją zasadnicze różnice w rozpiętości interesów państw obu — Anglia jest bowiem mocarstwem o zasięgu światowym interesów, Polska — europejskim — to zachodzi pewna równoległość i zbieżność w cechach charakterystycznych polityki angielskiej i polskiej. Obie polityki unikają układów międzynarodowych wymierzonych swym ostrzem przeciw państwom trzecim; obie przeciwnie są tworzeniu się bloków państw wrogich sobie; obie zwalczają koncepcję bloków opartych na wspólności ideologiczno-ustrojowej; obie wreszcie podchodzą do zasadniczych problemów politycznych z realizmem obcym wszelkiej abstrakcyjnej doktrynie.

Realne wyniki rozmów Min. Becka z rządem brytyjskim, oraz niezwykle życzliwa reakcja szerokiej opinii publicznej w Anglii stwarzają podstawę do dalszej ścisłej współpracy obu krajów na szerokiej płaszczyźnie rozbudowy i utrwalania pokoju.

Te wyniki wizyty Min. Becka w Londynie docenione zostały w pełni przez prasę zagraniczną, oraz opinię publiczną.

Prasa ta nie skąpiła wyrazów głębokiego uznania dla roli, jaką Polska odgrywa w dziele utrzymania pokoju w Europie.

Wyrażonej w komunikacie o wyniku rozmów londyńskich Min. Becka tezie o zgubności dla pokoju istnienia i pogłębiania się podziału państw na przeciwstawne sobie bloki — dał wkrótce po tej wizycie wyraz min. Hoare w przemówieniu wygłoszonym na przyjęciu wydanym przez związek prasy zagranicznej w Londynie. Wielka Brytania — mówił min. Hoare — zdecydowana jest rzucić wszystko na szalę, aby pokój był utrzymany. Nie chce ona brać udziału w wojnach ideologicznych, podobnie jak nigdy nie chciała brać udziału w wojnach religijnych. Rząd brytyjski musi utrzymać tradycyjne stanowisko Wielkiej Brytanii, która nie usiłuje narzucić swych poglądów innym krajom i jest gotowa utrzymywać przyjazne stosunki również z tymi rządami, których systemy rządzenia są zdecydowanie odrzucane przez opinię angielską.

Przemówienie min. Hoare'a miało wyraźnie na celu dobitne podkreślenie, że Wielka Brytania, zdecydowanie przeciwna polityce rozbicia Europy na wrogie obozy, walczące o narzucenie innym państwom swego własnego systemu rządzenia — nie zejdzie z dotychczasowej tradycyjnej roli mocarstwa o charakterze arbitra w sprawach europejskich. Równocześnie przemówienie zawierało ostrzeżenie, że Wielka Brytania gotowa jest w razie potrzeby rzucić na szalę wypadków wymowny argument swej potęgi.

Z końcem listopada przybył do Polski z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Rumunii Antonescu z małżonką. Min. Antonescu złożył dn. 25 listopada w Krakowie na Wawelu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w imieniu króla, rządu i narodu rumuńskiego. W czasie trzydniowego pobytu w Warszawie przyjęty został na audiencji przez Pana Prezydenta R. P. oraz Marszałka Śmigłego Rydza i odbył szereg rozmów z Min. Beckiem.

Wyniki rozmów ujęte zostały w komunikacie oficjalnym. Ministrowie stwierdzili, że sojusz łączący oba państwa odpowiadał zawsze i odpowiada jak najzupełniej głębokim uczuciom obu narodów, oraz celom, dla których został zawarty. Stanowi on bowiem jeden z elementów konstruktywnych i skutecznych stabilizacji stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa w Europie. Ministrowie potwierdzili dalej wspólną decyzję utrzymania we wszelkich okolicznościach nienaruszalności zasad ustalonych w traktacie gwarancyjnym polsko-rumuńskim, aby zachować w całej swej skuteczności we wszelkiej nowej organizacji Europy korzyści, wynikające dla obu krajów z tego sojuszu. W tym celu ministrowie wyrazili gotowość dalszego rozwoju sojuszu we wszystkich dziedzinach życia praktycznego oraz przystosowania interesów obu narodów do koniecznych nakazów obecnej sytuacji.

Jak widać z komunikatu, rozmowy między Min. Beckiem a min. Antonescu miały przede wszystkim na celu aktywizację bilateralnego sojuszu obronnego polsko-rumuńskiego i rozbudowę bezpośredniej dwustronnej współpracy obu państw w licznych dziedzinach wzajemnych stosunków. Wyrazem tej tendencji była m. i. również zapowiedź bliskiej wizyty w Warszawie rumuńskiego ministra oświaty, szefa sztabu armii rumuńskiej, oraz gubernatora rumuńskiego banku narodowego. Wyrazem tej tendencji było podpisanie przez obu ministrów konwencji dotyczącej współpracy kulturalnej obu krajów oraz podpisanie dwóch protokołów, z których jeden przewiduje współpracę bezpośrednią ministrów oświaty, a drugi zapewnia udział obu rządów w dziele realizacji współpracy organizacji młodzieżowych.

Znaczenie aktywizacji sojuszu polsko-rumuńskiego w obecnej epoce, szczególnie trudnej, jeśli chodzi o pozytywne układanie się stosunków międzynarodowych, uwypuklili obaj ministrowie w przemówieniach wymienionych w czasie obiadu wydanego przez Min. Becka na cześć gościa rumuńskiego. Chwila obecna, mówił Min. Beck, bardziej niż jakakolwiek inna uwydatnia wartość konstruktywnych i pozytywnych układów, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie sojusz polsko-rumuński. Trudności

chwili obecnej nie powinny być jednak źródłem rezygnacji, ani też rodzić pesymizm. Rozumiemy potrzebę zorganizowania w Europie życia narodów w oparciu z jednej strony o wiarę każdego narodu we własne siły i słuszne interesy, z drugiej zaś o bezpośrednią współpracę z tymi wszystkimi, którzy mają te same interesy lub te same poglądy na metody współpracy międzynarodowej. Wizyta min. Antonescu stanowić będzie niewątpliwie cenny i ważny etap tak rozumianej współpracy rządów rumuńskiego i polskiego.

Odpowiadając min. Antonescu stwierdził, że sojusz polsko-rumuński nie jest dziełem chwili, ani też nie jest podyktowany okolicznościami, które mogłyby ulec zmianie. Historia bowiem Rumunii związana była ściśle z historią Polski. Świadomość wspólnych przeznaczeń nakazuje obu narodom popierać się wzajemnie z całą lojalnością i z całym zaufaniem oraz zjednoczyć się dla obrony ich ojcowizny. W przeżywanych obecnie czasach pełnych zamętu i wymagających stałej czujności pobyt w Polsce jest elementem pokrzepiającym, gdyż widzi się w niej panowanie twórczego ładu wielkiego, oddanego pracy narodu.

Komunikat oficjalny i deklaracje ministrów były zasadniczym wyrazem tendencji zarówno polityki polskiej, jak i rumuńskiej, odegrania przez oba państwa jako potężne i niezależne czynniki równowagi wspólnej twórczej roli w Europie środkowo-wschodniej w dziedzinie utrzymania i stabilizacji pokoju.

Aktywizacja współpracy polsko-rumuńskiej została przyjęta z prawdziwą radością i uznaniem przez opinię publiczną obu państw, która rozumie w pełni i docenia znaczenie tej współpracy dla konsolidacji pokoju. Wyrazem tego nastroju była w szczególności gorąca manifestacja w parlamencie rumuńskim na rzecz aktywizacji wzajemnej współpracy. Dnia 27 listopada kilku mówców wyraziło swą radość z powodu przyjęcia, jakiego doznał w Polsce minister spraw zagranicznych Rumunii. Równocześnie analizując politykę zagraniczną rumuńską poddano surowej krytyce działalność min. Titulescu, zaznaczając, że popełnił on największe i najbardziej przykre błędy w stosunku do Polski wobec elementarnych wymagań rumuńskiego bezpieczeństwa. Na szcze-

ście polityka Polski, realna i oparta na pełnym poczuciu godności narodowej, doprowadziła do pożądaných rezultatów wzmacniając silnie swój prestiż. Społeczeństwo rumuńskie cieszy się gorąco z zacieśnienia obecnie nareszcie znowu więzów z Polską i usunięcia w ten sposób od Rumunii widma niebezpieczeństwa bolszewickiego.

Dnia 1 listopada Mussolini wygłosił w Mediolanie wielką mowę polityczną, w której sprecyzował programowe wytyczne włoskiej polityki zagranicznej.

Na wstępie stwierdził przede wszystkim, że dla wyjaśnienia atmosfery europejskiej nacechowanej niepewnością i niepokojem należy najpierw oczyścić ją z iluzji i kłamstw zbankrutowanej idei wilsonowskiej. Jako takie zasadnicze iluzje wymienił rozbrojenie, bezpieczeństwo zbiorowe, oraz pokój niepodzielny. Ligę Narodów określił jako opierającą się na zasadniczym absurdzie, jaki ma stanowić kryterium absolutnej równości prawnej wszystkich państw, abstrahując od ich historycznej odpowiedzialności. Powstaje zatem dla Ligi zagadnienie: musi ona zginąć albo odrodzić się. Jeśli chodzi o Włochy, które nie wierzą w jej odrodzenie, to może ona spokojnie zniknąć. Ten ustęp przemówienia, syntetyzujący w sposób szczególnie dobitny stosunek Mussoliniego do poruszonych przezeń zasad politycznych, świadczyłby o decyzji wypowiedzenia obecnie wojny tym zasadom, które dotychczas były przezeń raczej dorywczo atakowane.

Analizując stosunki Włoch z poszczególnymi państwami, wymienił Mussolini sąsiadów i niektóre wielkie mocarstwa. W pierwszej linii wspominał Francję, charakteryzując w cierpkich słowach przebieg wypadków od początku 1935, kiedy to po zawarciu porozumienia, które mogło sprowadzić okres prawdziwej przyjaźni, niezwłocznie nastąpiło oziębienie na tle antywłoskiej akcji sankcyjnej, jaka trwała mimo definitywnego zwycięstwa Włoch. Mussolini uzależnia współpracę włosko-francuską od wyjścia Francji z dotychczasowej postawy wyczekującej w stosunku do Włoch.

W sprawie Austrii stwierdził Mussolini, że układ austriacko-niemiecki z 11 lipca otworzył nową epokę w dziejach nowoczesnej Austrii, wzmacniając jej organizm państwowy i gwarantując lepiej jej niepodległość. W ten sposób Mussolini zaaprobował oficjalnie obecną sytuację w Austrii. W stosunku do Węgier wypowiedział się on z gorącą przyjaźnią, podkreślając, że zanim nie zostanie przywrócona im sprawiedliwość, nie będzie można w sposób trwały uporządkować stosunków w Europie środkowej. Bezpośrednio po tym wymienił Jugosławię, stwierdzając znaczną poprawę w stosunkach z tym państwem i możliwość przyjacielskiego porozumienia się.

Mówiąc o Niemczech, zaznaczył Mussolini, iż ostatnio zyskały one duże sympatie Włoch, do czego przyczyniło się w dużej mierze stanowisko Rzeszy wobec sankcji, oraz fakt uznania imperium włoskiego. Porozumienie berlińskie w wyniku wizyty min. Ciano, stanowi oś, wokół której ogniskować się może współpraca wszystkich państw europejskich, dążących do pokoju.

W dalszym ciągu wyjaśnił Mussolini, że podjęcie przez Włochy hasła antybolszewickich nie stanowi żadnej niespodzianki, hasła te są bowiem sztandarem, pod którym faszyzm walczył i zwyciężał od dawna i pod którym się narodził. Bolszewizm i komunizm są dziś w istocie superkapitalizmem państwowym w jego najjaskrawszej formie. Trzeba też — mówił Mussolini — skończyć wreszcie z przeciwstawianiem sobie faszyzmu i demokracji, gdyż w rzeczywistości jedynie faszyzm osiągnął realizację demokracji, nie posuwa bowiem do krańców cywilizacji kapitalizmu, lecz tworzy nowe systemy i otwiera nowe drogi ku prawdziwej cywilizacji pracy.

Jako ostatni punkt analizy stosunków Włoch z innymi państwami poruszył Mussolini stosunki włosko-brytyjskie. Włochy — mówił — muszą wyrobić u siebie mentalność wyspiarską ze względu na swoje położenie na Morzu Śródziemnym. Morze to jest dla Anglii jedną z wielu dróg łączących ją z posiadłościami zamorskimi, raczej skrótem drogi, dla Włoch natomiast jest ono całym życiem. Nie zamierzają one zagrażać tej drodze, ani jej zamykać, lecz domagają się, aby ich żywotne interesy i prawa

były uszanowane. Fakt jest dokonany i to trzeba zrozumieć, im prędzej tym lepiej, by dojść do porozumienia ścisłego, szybkiego i zupełnego, na podstawie uznania wzajemnych interesów. Jeżeli by jednak chciano zdusić życie narodu włoskiego na Morzu Śródziemnym, wówczas na przeszkodzie stanie naród włoski z bronią u nogi. Ten ustęp przemówienia, jakkolwiek ujęty w sposób może zbyt mocny, miał niewątpliwie na celu zamanifestowanie wobec Anglii realnej chęci Włoch osiągnięcia z nią porozumienia na zasadzie wzajemnego uznania słusznych i żywotnych interesów.

W zakończeniu przemówienia rzucił Mussolini następujące wytyczne pracy na XV rok ery faszystowskiej: pokój z wszystkimi państwami bliskimi i dalekimi — pokój zbrojny. Za tym systematyczne rozwijanie programu zbrojeń. Spotęgowanie wszystkich źródeł energii narodowej w dziedzinie rolnictwa i przemysłu w ramach ustroju korporacyjnego.

Mowa Mussoliniego wywołała początkowo niezbyt przychylną reakcję prasy angielskiej, która wydawała się nie być zadowolona zwłaszcza z tonu ustępu dotyczącego Morza Śródziemnego. Jednakowoż już dnia 4 listopada Lord Halifax złożył w Izbie Gmin imieniem rządu deklarację dotyczącą stosunków Wielkiej Brytanii z Włochami, utrzymaną w tonie zdecydowanie pojednawczym. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, mówił on, to nigdy nie istniały żadne nieporozumienia brytyjsko-włoskie. Trudności, jakie były, wynikły z usiłowań Wielkiej Brytanii w kierunku lojalnego wykonywania podpisanych przez nią zobowiązań międzynarodowych. Wielka Brytania zawsze gotowa jest powrócić do tradycyjnej, całkowitej przyjaźni z Włochami i nie widzi powodów dlaczego nie miałyby być możliwe łatwe osiągnięcie pełnego porozumienia w dziedzinach, w których istnieje obecnie nieporozumienie. Zarówno Włochy, jak i Wielka Brytania mają interesy na Morzu Śródziemnym. Historia obu narodów wykazuje, że interesy te nie są sprzeczne, lecz wzajemnie uzupełniają się, przy czym dla obu krajów najważniejszy interes stanowi pokój.

Ten wyraźnie przyjazny gest rządu brytyjskiego w stosunku do Włoch poparty został w kilka dni później w zasadniczym exposé ministra Edena w Izbie Gmin, oraz znalazł wyraz konkretny w démarche brytyjskiej w Rzymie, proponującej konkretne załatwienie wzajemnych nieporozumień.

W odpowiedzi na oświadczenia brytyjskie Mussolini udzielił wywiadu sprawozdawcy "Daily Mail" na temat poprawy stosunków włosko-angielskich. Oświadczył, że myśli o gentlemen's agreement bez uciekania się do nowych paktów, Włochy potępią bowiem paktomanię. Interesy obu państw na Morzu Śródziemnym nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się. Przyszłe porozumienie winno zapewnić wzajemną ochronę interesów obu krajów. Winno ono przeto być bilateralne i posiadać taki charakter, by nie wywoływać zaniepokojenia innych państw śródziemnomorskich. Znalezienie tego rodzaju formuły nie jest trudne, ale niezbędnym wstępem jest nowa, lepsza atmosfera, która się obecnie zarysowuje. Równocześnie Mussolini kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, jakoby zawarł tajne porozumienie z gen. Franco co do odstąpienia Włochom Majorcki, usuwając w ten sposób podejrliwość opinii brytyjskiej co do ekspansywnych zamiarów Włoch na Morzu Śródziemnym.

Na otwarciu jesiennej sesji parlamentu angielskiego król Edward VIII odczytał mowę tronową, w której zreasumował zasadnicze wytyczne polityki brytyjskiej na odcinku zewnętrznym i wewnętrznym. Polityka zagraniczna rządu angielskiego, mówił król, opiera się w dalszym ciągu na Lidze Narodów, którą rząd ten pragnie widzieć wzmocnioną, by była zdolna w sposób pokojowy załatwiać zatargi międzynarodowe. Rząd brytyjski kontynuować będzie starania o doprowadzenie do skutku konferencji pięciu mocarstw locarneńskich oraz o przystąpienie wszystkich mocarstw morskich do traktatu londyńskiego o ograniczeniu zbrojeń morskich. Wielka Brytania zdecydowana jest w dalszym ciągu popierać układ międzynarodowy o niemieszaniu się do spraw Hiszpanii. Prace nad wzmocnieniem sił obronnych angielskich, które czynią szybkie postępy, prowadzi-

ne będą nadal z nie słabnącą energią. Mimo to jednak rząd angielski dążyć będzie konsekwentnie po przez powszechne złagodzenie stosunków międzynarodowych do ogólnego ograniczenia wydatków na zbrojenia.

W parę dni później w związku z dyskusją w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii wygłosił *exposé* min. Eden, w którym poruszył najważniejsze problemy brytyjskiej polityki zagranicznej. Tezą podstawową rządu brytyjskiego w polityce zagranicznej, mówił min. Eden, jest wierność dla zasad Ligi Narodów. To zasadnicze stanowisko nie oznacza jednak bynajmniej, aby Wielka Brytania broniła obecnej struktury Ligi. Rząd brytyjski proponuje reformę tej instytucji, aby była ona zdolna do podjęcia w razie potrzeby bezzwłocznej akcji i nie była sparaliżowana przez zasadę jednomyślności przy stosowaniu art. 11 Paktu Ligi, oraz by nie stała się aparatem do utrzymania za wszelką cenę statu quo. W sprawie konferencji mocarstw zachodnich oświadczył min. Eden, że przeciwnieństwa, jakie wykazują w tej sprawie poszczególne rządy, nie są nie do przebycia i że rząd brytyjski nie wyrzeknie się nadziei, że starania jego zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Przechodząc do analizy stosunków Wielkiej Brytanii z poszczególnymi państwami, rozpoczął min. Eden od Francji i Belgii. Współpraca francusko-brytyjska, oświadczył, jest tak ścisła i tak serdeczna, że trudno przypomnieć sobie okres, w którym stosunki te byłyby lepsze niż dzisiaj. Bliska współpraca obu wielkich demokracji zachodniej Europy powinna być nadal utrzymana. Również stosunki z Belgią są bliskie i serdeczne. W związku z niedawnymi deklaracjami brukselskimi, rząd brytyjski otrzymał dostateczne zapewnienia, że Belgia pozostanie wierna swym dotychczasowym zobowiązaniom. Z Niemcami pragnie Wielka Brytania utrzymywać stosunki przyjazne, pod warunkiem jednak, że przyjaźń nie może być wyłączna, oraz że nie może być zwrócona przeciw komukolwiek. Wielka Brytania nie może zgodzić się, aby na nią składano odpowiedzialność za trudności gospodarcze Niemiec. Z bilansu płatniczego angielsko-niemieckiego pozostaje Niemcom aż 45% na spłatę długów, zakup surowca

itd. Stosunki Wielkiej Brytanii z Włochami ułożyły się wskutek wojny abisyńskiej niekorzystnie i w dalszym ciągu istnieją trudności w ich wyrównaniu, które polegają na tym, że oba rządy posiadają zupełnie odmienne pojęcie o zasadach, jakie należy stosować przy regulowaniu spraw międzynarodowych. Morze Śródziemne stanowi dla imperium brytyjskiego sprawę najbardziej żywotną i istotną. Wielka Brytania nie zamierza grozić Włochom lub je atakować na Morzu Śródziemnym. Dąży natomiast do utrzymania na tym morzu statu quo nie tylko bez zatargów, ale z wzajemną korzyścią.

Dla utrzymania pokoju — mówił dalej min. Eden — pierwszorzędną wagę posiada potęga zbrojeń Wielkiej Brytanii. Przyszłość Europy bowiem w dużej mierze będzie zależała od roli, jaką Wielka Brytania zechce odegrać, stojąc na czele działania zmierzającego do zapewnienia stabilizacji w Europie. Droga do pokoju prowadzi przez wzmocnienie Ligi Narodów, przez doprowadzenie do porozumienia europejskiego i przez stosowne uzbrojenie Wielkiej Brytanii.

Zasadniczym celem przemówienia min. Edena było niewątpliwie przede wszystkim sprecyzowanie stanowiska rządu brytyjskiego wobec zasadniczych problemów międzynarodowych w obliczu rokowań locarneńskich. Stosunek do Francji został ujęty w sposób niezwykle przyjazny i wskazujący wyraźnie na tendencję podkreślenia istnienia bardzo ścisłej współpracy obu mocarstw w obliczu zarysowujących się coraz silniej w Europie doktrynalnych przeciwieństw systemów rządzenia. Ustęp dotyczący Włoch utrzymany w tonie rzeczowym i spokojnym był jednym z dalszych wyrazów ze strony brytyjskiej chęci osiągnięcia porozumienia w rejonie Morza Śródziemnego. Warunki wysunięte wobec Niemiec na tle dążenia do ściślejszej współpracy miały niewątpliwie na celu zmanifestowanie z jednej strony, że rząd brytyjski jest kategorycznie zdecydowanym przeciwnikiem tworzenia się wrogich obozów państw, z drugiej zaś, że rząd ten zdecydowany jest trzymać się na uboczu od wszelkich kombinacji, które mogłyby utrudniać Wielkiej Brytanii jej tradycyjną rolę arbitra w polityce europejskiej. Podkreślenie w zakończeniu

konieczności intensyfikacji zbrojeń angielskich, jako jednego z zasadniczych warunków utrzymania pokoju w Europie, było również wyrazem tej podstawowej tendencji polityki brytyjskiej.

W drugiej połowie listopada min. Eden wygłosił w swym okręgu wyborczym przemówienie, w którym na tle intensyfikacji zbrojeń angielskich zdefiniował zakres zobowiązań militarnych Wielkiej Brytanii w Europie. Dla utrzymania pokoju w Europie, mówił min. Eden, konieczne są odpowiednie środki wojskowe Wielkiej Brytanii. Usiłowania poparcia autorytetu prawa międzynarodowego nie skorzystały na tym, iż brytyjska siła zbrojna uległa w ostatnich latach skurczeniu. Omawiając przeznaczenie zbrojeń brytyjskich min. Eden podkreślił przede wszystkim, że broń angielska nigdy nie zostanie użyta w wojnie napastniczej ani dla celów sprzecznych z Paktem Ligi lub Paktem Kellogga. Określając, kiedy broń ta zostaje bezwzględnie użyta, wymienił min. Eden zobowiązania międzynarodowe Wielkiej Brytanii: traktat locarneński oraz sojusz z Irakiem i Egiptem. Mówiąc o wypadkach, w których broń angielska mogłaby być użyta, wymienił min. Eden ewentualność niesienia pomocy ofierze napaści w każdym wypadku, w którym według własnego uznania angielskiego byłoby wskazane w ramach postanowień Paktu Ligi pomocy tej udzielić, przy czym podkreślił, że w tym wypadku nie zachodzi kwestia automatycznego zobowiązania do podjęcia akcji wojskowej. Automatyzm działania zobowiązań wojskowych poszczególnych państw może działać bowiem — zdaniem min. Edena — jedynie wobec obszarów związanych z żywotnymi interesami danego państwa.

W dalszym ciągu przemówienia, mówiąc o istnieniu pomyślnych oznak w kształtowaniu się obecnej sytuacji w Europie, wymienił min. Eden wizytę Min. Becka w Londynie. Powodzenie tej wizyty, stwierdził, wskazuje, jak dalece może być osiągnięte porozumienie między dwoma narodami, które ożywione są jednakowym zdecydowanym postanowieniem do przyczynienia się do uspokojenia Europy i które posiadają jednakowe koncepcje na temat, jaki winien być porządek międzynarodowy.

Przemówienie miało przede wszystkim na celu zapewnienie angielskiej opinii publicznej, że siły wojskowe Wielkiej Brytanii, które rząd obecnie w szybkim tempie zwiększa, nie będą nigdy użyte w ten sposób, by Anglia mogła być wciągnięta do konfliktów, które narażałyby na szwank interesy imperium.

— Celem tego przemówienia było jednak niewątpliwie również zmanifestowanie wobec Niemiec, w momencie kiedy stwarzają one coraz to nowe trudności w dziedzinie zainicjowanych przez rząd brytyjski rokowań o pakt zachodni, że Wielka Brytania uważa się w dalszym ciągu za związaną w pełni postanowieniami paktu locarneńskiego z 1925 r.

Dalszym wyrazem tej tendencji była deklaracja min. Edena złożona w czasie przemówienia na bankiecie międzynarodowej izby handlowej, w obecności premiera belgijskiego van Zeelanda, na temat ewentualnej pomocy brytyjskiej dla Belgii. Min. Eden oświadczył mianowicie, że niepodległość i całość Belgii posiada życiowe znaczenie dla narodu angielskiego, oraz że Belgia może liczyć na pomoc angielską, jeśliby stała się znowu ofiarą niesprobowanej napaści. Ten punkt widzenia, mówił min. Eden, odpowiada woli całego narodu brytyjskiego. Oba narody bowiem posiadają takie same poglądy na porządek międzynarodowy, na konieczność wyrzeczenia się wojny jako instrumentu polityki narodowej, oba wyznają zasady regulowania sporów w drodze środków pokojowych, oba wreszcie uznają za nienaruszalne pewne reguły prawa międzynarodowego.

Notą z dn. 14 listopada rząd Rzeszy zawiadomił rządy 16-u państw (Polski, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Jugosławii, Holandii, Litwy, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji i Węgier), że nie uważa się więcej za związany postanowieniami traktatu wersalskiego dotyczącymi niemieckich dróg wodnych. Odpowiednie przepisy traktatu ustanawiały umiędzynarodowienie dróg wodnych na rzekach: Renie, Łabie, Odrze, Niemnie

i Dunaju, oraz otwierały kanał Kiloński dla wszystkich państw żyjących w pokoju z Rzeszą.

Nota stwierdzała, że wbrew zasadzie równouprawnienia wprowadzono w Wersalu na niekorzyść Niemiec również i w dziedzinie swobody żeglugi sztuczny i sprzeczny z interesami żeglugi system. Narzucając Niemcom stałą kontrolę międzynarodową ich dróg wodnych, przekazano w mniejszym lub większym stopniu prawa suwerenne Rzeszy pod tym względem komisjom międzynarodowym z szerokim udziałem państw, których ziemie nie leżą nad brzegami danych rzek. Rokowania rządu niemieckiego w kierunku usunięcia tego nieznośnego sposobu załatwienia kwestii nie dały żadnego rezultatu. Rząd Rzeszy nie może przeto zgodzić się na dalsze tolerowanie tego stanu rzeczy i uważa odtąd za nieobowiązujące dla siebie odpowiednie postanowienia traktatu wersalskiego. Od tej chwili ustaje dalsza współpraca Niemiec z wersalskimi komisjami do spraw żeglugi rzecznej. Jednocześnie rząd niemiecki zapewnia, że żegluga na rzekach znajdujących się w granicach Niemiec jest otwarta dla wszystkich państw będących na stopie pokojowej z Rzeszą, przy czym nie będą czynione żadne różnice w traktowaniu statków obcych i niemieckich. Obowiązuje to także w stosunku do opłat żeglugowych, zaś rząd niemiecki zastrzega się jedynie, iż na drogach rzecznych innych państw rościć sobie będzie prawa do wzajemności. Poza tym rząd niemiecki uprzedzi władze niemieckiej żeglugi rzecznej, że mają one wejść w układy z władzami żeglugi państw sąsiednich, celem zawarcia stosownych umów dotyczących tej żeglugi.

W związku z krokiem niemieckim, który w sposób jednostronny przekreślił postanowienia części XII traktatu wersalskiego, rząd francuski wystąpił z inicjatywą wspólnego protestu zainteresowanych państw. Sugestie francuskie nie spotkały się jednak z przyjęciem przychylnym. Przeprowadzone w ciągu listopada sondaże wykazały, że poszczególne państwa decydują się jedynie na dokonanie wobec rządu niemieckiego równoległych *démarches* indywidualnych.

Wobec tego, że decyzja rządu Rzeszy opatrzona została deklaracją, iż stan faktyczny nie ulega zmianie — wydaje się, iż krok

niemiecki nie naruszy w praktyce istniejącego stanu rzeczy. Ponieważ jednak stan prawny uległ zmianie, a stan faktyczny pozostawać ma pod jednostronną gwarancją rządu niemieckiego, która mogłaby być ewentualnie cofnięta, przeto można przypuścić, że zainteresowane państwa przystąpią do konkretnych rokowań z Niemcami, celem zabezpieczenia swoich interesów na przyszłość.

Sukcesy narodowych wojsk hiszpańskich doznały w ciągu listopada pewnego zahamowania. Rozpoczęty z początkiem listopada bezpośredni atak na Madryt nie przyniósł spodziewanego zdobycia stolicy, napotkawszy na bardzo silny opór ze strony wojsk rządowych, które zdołały skoncentrować znaczne siły w Madrycie, przekraczające kilkakrotnie liczbę wojsk atakujących. W tej sytuacji dowództwo wojsk narodowych zmuszone zostało do wstrzymania ofensywy. Sytuacja z końcem listopada przedstawiała się w ten sposób, że wojska narodowe usadowiły się na przedmieściach Madrytu oczekując na posiłki celem przejścia do ostatecznego natarcia na stolicę.

Bezpośrednio przed pierwszym atakiem wojsk narodowych na Madryt rząd czerwonej Hiszpanii przeniósł się do Walencji, pozostawiając w stolicy jedynie wojskowego komisarza. W Walencji wydał on natychmiast odezwę stwierdzającą, że zmiana siedziby nie oznacza ani ucieczki ani rezygnacji, lecz że stanowi ona właściwie chęć nadania nowego bodźca do dalszej walki.

Dnia 18 listopada rządy niemiecki i włoski uznały formalnie rząd gen. Franco. W idetycznym co do treści komunikacie stwierdzały one, że uznanie następuje wobec faktu objęcia przez gen. Franco władzy na przeważającej części terytorium hiszpańskiego, oraz wobec rozwoju sytuacji, wykazującego w sposób coraz bardziej oczywisty, iż w pozostałej części Hiszpanii nie istnieje odpowiedzialna władza rządowa. Wspólna akcja rządów niemieckiego i włoskiego wywołała znaczne poruszenie w opinii europejskiej, która dawała

wyraz obawom, by ten krok nie uniemożliwił działalności londyńskiej komisji nieinterwencji i by w konsekwencji nie wywołał ogólnej konflagracji w Europie na tle walki ideologicznej obozów faszystowskiego i komunistycznego. Pewne uspokojenie wniosło w tej sytuacji oświadczenie min. Edena w Izbie Gmin, który stwierdził wyraźnie, że zdaniem rządu brytyjskiego nie istnieją powody, by uznanie rządu gen. Franco uniemożliwiło działanie komitetu.

Do dalszego zaostrzenia atmosfery przyczyniła się jeszcze zapowiedź gen. Franco ustanowienia blokady portów hiszpańskich, pozostających w rękach rządu madryckiego, celem przeciwdziałania dostawie broni i amunicji na statkach przeważnie o przynależności sowieckiej i hiszpańskiej, oraz równoczesna zapowiedź zbombardowania portu barcelońskiego, przy czym w porcie tym gen. Franco nie określał strefy ochronnej dla okrętów obcych. Zapowiedź blokady wywołała silną reakcję ze strony rządu brytyjskiego, który oświadczył, że nie uzna blokady i podkreślił, iż nie przyznawał prawa kombatantów stronom walczącym w wojnie domowej. Równocześnie flota brytyjska otrzymała instrukcję w sprawie ochrony własnej żeglugi handlowej poza pasem granicznym, przeciw interwencji którejkolwiek ze stron zaangażowanych w konflikcie hiszpańskim. Sprawa blokady nie znalazła praktycznego wyrazu w ciągu listopada. Z końcem tego miesiąca doszło natomiast do bombardowania portu w Kartagenie przez okręty narodowe. Na skutek nacisku angielskiego gen. Franco określił w końcu strefę neutralną nie tylko w innych portach hiszpańskich, lecz i w Barcelonie.

Londyński komitet nieinterwencji ograniczył się w ciągu listopada — poza ostrymi atakami włoskimi na ZSRR. o łamanie układu — do opracowywania sprawy ustanowienia organów kontroli, mających przeciwdziałać nielegalnej dostawie amunicji do Hiszpanii. Do żadnych jednak postanowień w tym zakresie w ciągu listopada nie doszło. O ile poprzednio stroną atakowaną o naruszanie układów były Włochy

i Niemcy, o tyle obecnie stał się nią ZSRR. Stąd też taktyka sowiecka na komitecie przeszła z ofensywnej na defensywną.

Tymczasem rząd madrycki, niezadowolony z działalności komitetu nieinterwencji, zwrócił się dn. 27 listopada do Sekretariatu Ligi z prośbą o zwołanie Rady Ligi w najbliższym czasie celem zbadania sytuacji wywołanej przez stanowisko Niemiec i Włoch. Rząd madrycki stwierdził w szczególności, że uważa za akt napaści interwencję Niemiec i Włoch na rzecz powstańców w Hiszpanii, oraz uznanie przez te państwa rządu powstańczego, przy czym zwrócił uwagę, że gen. Franco zamierza zatamować komunikację między portami Hiszpanii i pomagać mu w tym będzie jeden z rządów, które go uznały.

W pierwszej połowie listopada odbyła się w Wiedniu konferencja ministrów spraw zagranicznych państw sygnatariuszy protokołów rzymskich, poprzedzona wizytą min. Ciano u rządu austriackiego. Jak wynika z komunikatu oficjalnego, trzej ministrowie stwierdzili osiągnięcie zupełnego porozumienia w sprawach ogólnoeuropejskich, oraz harmonijne działanie protokołów rzymskich. Przyjęli z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie rządu austriackiego o rozwoju stosunków między Austrią a Niemcami na podstawie układu z 11 lipca. Minister Ciano poinformował przedstawicieli Austrii i Włoch o przebiegu swych rozmów w Berlinie w październiku rb., przy czym wyrazili oni zadowolenie z decyzji rządów włoskiego i niemieckiego traktowania zagadnień dorzecza Dunaju w duchu przyjaznej współpracy. Trzy rządy jednomyślnie stwierdziły, że należy uznać za słuszne stanowisko rządów austriackiego i węgierskiego w kwestii równouprawnienia zbrojeń, które odpowiada zasadzie sprawiedliwości. Wreszcie rządy Austrii i Węgier uznały formalnie cesarstwo włoskie w Abisynii.

Głównym celem wiedeńskiej konferencji była niewątpliwie chęć zmanifestowania bezpośrednio po rozmowach włosko-nie-

mieckich w Berlinie, że wzajemne stosunki w łonie porozumienia rzymskiego pozostają niezmienione. W szczególności polityce włoskiej zależeć musiało na zaakcentowaniu, że nie ma ona bynajmniej zamiaru rezygnować z dotychczasowej roli w stosunku do Austrii oraz do Węgier. Stąd za najważniejszy wynik rozmów z punktu widzenia polityki włoskiej uważać należy nie tylko fakt uznania przez Austrię i Węgry włoskiego imperium, lecz także w dużej mierze uzgodnienie stanowiska w związku z austriacko-niemieckim paktem lipcowym oraz z niemiecko-włoskimi rozmowami. Z punktu widzenia polityki austriackiej, która w utrzymaniu równowagi między Berlinem a Rzymem widzi główną podstawę swej niepodległości i niezależności — konferencja wiedeńska była elementem w aktualnej sytuacji wyraźnie pozytywnym. Dla Węgier zaś przyniosła ona konkretny efekt w postaci zadeklarowania przez Włochy konieczności przygotowania oswobodzenia Węgier od klauzul rozbrojeniowych, co posiada z punktu widzenia polityki węgierskiej poważne znaczenie taktyczne. Dalszym zaakcentowaniem przyjaźni włoskiej dla Węgier była wizyta min. Ciano w Budapeszcie, bezpośrednio po zakończeniu rozmów wiedeńskich. Niewątpliwie gesty te ze strony włoskiej wywołane były w pewnym stopniu tendencją do utrzymania swej sytuacji na Węgrzech w obliczu konkurencji niemieckiej.

Choć komunikat o tym nie wspominał, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jednym z wyników konferencji wiedeńskiej było ponadto zorganizowanie wspólnego frontu trzech państw przeciw komunizmowi.

Komunikat nie poruszał również stosunku państw porozumienia rzymskiego do Małej Ententy. Można jednak przypuszczać, że sprawa ta była na konferencji dyskutowana. Poruszając ten problem, prasa włoska podkreślała, że Mała Ententa nie może być traktowana jako całość i że ewentualne przyszłe rozmowy państw sygnatariuszy protokołów rzymskich mogą odbywać się wyłącznie na płaszczyźnie bilateralnej, przy czym zaznaczała, że stosunek państw Małej Ententy do Sowietów wykazał, że nie zawsze należące do niej państwa występują jednolicie. Aluzje te

były, rzecz oczywista, wymierzone przeciw Czechom i miały na celu danie wyrazu zastrzeżeniom wobec bliższego kontaktu z Czechosłowacją.

Poruszona na zjeździe wiedeńskim sprawa dozbrojenia Węgier wywołała zaniepokojenie wśród Małej Ententy, przede wszystkim w Czechosłowacji. Praskie m. s. z. wydało w tej sprawie komunikat, który przypominał, że Mała Ententa uznała w Neuilly zasadę równouprawnienia pod warunkiem, że zostanie ono przeprowadzone na mocy wielostronnego porozumienia i będzie uwarunkowane przez ścisłe sprecyzowanie gwarancji bezpieczeństwa.

Dalszym przejawem zacieśniania wzajemnych stosunków między państwami sygnatariuszami układu rzymskiego była oficjalna wizyta regenta Horthy'ego z końcem listopada w Rzymie, a następnie w Wiedniu. Niezwykle serdeczna atmosfera przyjęcia głowy państwa węgierskiego w Rzymie była wyrazem tendencji Włoch do akcentowania szczególnej sympatii w stosunku do Węgier. Podobnie wizyta regenta w Austrii dała sposobność do licznych manifestacji przyjaźni do Węgier ze strony rządu i społeczeństwa austriackiego.

Wkrótce po zjeździe wiedeńskim austriacki minister spraw zagranicznych Schmidt udał się z oficjalną wizytą do Berlina. Wydany po rozmowach min. Schmidta z czołowymi politykami niemieckimi oraz z kanclerzem Hitlerem komunikat oficjalny podkreśla przede wszystkim znaczenie układu niemiecko-austriackiego z 11 lipca r.b., stwierdzając, że układ ten, który ma na celu służyć wspólnocie narodowej, przynosi korzyści obu państwom niemieckim, oraz sprawie utrzymania pokoju i daje możliwość rozwinięcia skutecznej współpracy w szeregu dziedzin. W szczególności komunikat przewiduje nawiązanie w najbliższym czasie rokowań mających na celu rozwój wzajemnych stosunków handlowych i turystycznych.

Jakkolwiek komunikat nie wnosi bardziej istotnych momentów do stosunków między Niemcami a Austrią, mimo to jednak

nie ulega wątpliwości, że pierwsza oficjalna wizyta austriackiego ministra spraw zagranicznych w Trzeciej Rzeszy posiada z punktu widzenia wzajemnych stosunków obu państw głębsze znaczenie. Równocześnie była ona podkreśleniem, że układ z 11 lipca wytrzymuje próbę życia jako podstawa do pozytywnego rozwoju współpracy obu państw niemieckich na zasadzie uznania przez Rzeszę pełnej niepodległości i niezależności Austrii. Ponadto wizyta berlińska min. Schmidta, złożona bezpośrednio po konferencji państw porozumienia rzymskiego — była wyrazem podstawowej tendencji rządu kanclerza Schuschnigga utrzymywania równowagi między Berlinem a Rzymem.

W połowie listopada pojawiły się w prasie sowieckiej, a następnie europejskiej, wiadomości o zawarciu przez Niemcy i Japonię układu wymierzonego przeciw Sowietaom. Agencja TASS twierdziła, że jakkolwiek sam układ mówi o wspólnej walce antykomunistycznej, to jednak pod tą formą zewnętrzną ukrywa się tajne porozumienie dotyczące wspólnej akcji kontrahentów w razie wojny z ZSRR. Reagując na te wiadomości, japoński minister spraw zagranicznych Arita odbył z ambasadorem sowieckim w Tokio dnia 17 listopada rozmowę, w której zaprzeczył informacjom o zawarciu jakiegokolwiek porozumienia o charakterze sojuszu skierowanego przeciw ZSRR a przyznał, że prowadzone są rokowania z Niemcami na płaszczyźnie bloku do walki z komunizmem. Równocześnie zaznaczył, że rokowania te nie mogą pośrednio ani bezpośrednio wywrzeć wpływu na stosunki japońsko-sowieckie, w których zakresie Japonia dąży do przyjaznego kontaktu. Rząd ZSRR nie uważał jednak tych wyjaśnień za wystarczające i oświadczył w kilka dni później rządowi japońskiemu, że uważa, iż układ o walce z komunizmem stanowi jedynie zamaskowanie innego układu japońsko-niemieckiego, skierowanego wyraźnie przeciw Rosji Sowieckiej, oraz że tego rodzaju układ może wyrządzić poważną szkodę stosunkom sowiecko-japońskim.

W tym czasie ukazał się w londyńskim "Times" artykuł, który w wyjątkowo ostrej formie zaatakował układ niemiecko-japoń-

ski, wyrażając przypuszczenie, że obejmuje on również współpracę techniczną armii japońskiej i niemieckiej. Artykuł ten stwierdzał, że wybór przez Japonię nowych przyjaciół był nieodpowiedni, zarówno z punktu widzenia jej własnych interesów, jak i interesów świata, oraz podkreślał, że układ zaszkodzi bardzo zbliżeniu angielsko-japońskiemu. Wystąpienie "Times'a" było wyrazem zdecydowanie ujemnej reakcji kół rządowych brytyjskich wobec układu japońsko-niemieckiego, który stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadniczą, wyraźnie przez rząd brytyjski akcentowaną tendencją polityki angielskiej przeciwstawienia się tworzeniu wrogich bloków państw.

W tej sytuacji rząd japoński uważał za wskazane udzielić pewnych wyjaśnień i opublikował za pośrednictwem agencji prasowej Domei komunikat oficjalny, w którym stwierdził, iż doniesienia o sojuszu niemiecko-japońskim pozbawione są wszelkiej podstawy. W dziedzinie spraw europejskich, mówił komunikat, Japonia nie prowadzi polityki, polegającej na zawieraniu układów skierowanych przeciwko jakiegokolwiek państwu. Natomiast zwalczanie działalności Kominternu stanowi tradycyjną politykę Japonii w obliczu jego destrukcyjnej działalności, zagrażającej ustrojowi państwa japońskiego i dążącej do wywołania rewolucji światowej. Stąd Japonia prowadzi politykę dążącą do utworzenia wspólnego frontu z innymi mocarstwami, podobnie zagrożonymi przez działalność Kominternu. Japonia nie ma jednak zamiaru przyłączyć się do obozu faszystowskiego, ani też narażać na szwank tradycyjnych przyjaznych stosunków z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami.

Wyjaśnienia te zdają się wskazywać na to, że układ niemiecko-japoński ogranicza się w rzeczywistości do przystąpienia Japonii do montowanego przez Niemcy frontu anty-komunistycznego, nie zaś że układ ten ustanawia sojusz wojskowy przeciw ZSRR, który z punktu widzenia polityki japońskiej we wschodniej Azji mógłby być w danej sytuacji dla Japonii raczej taktycznie niewskazany jako związanie sobie rąk i wplątanie się w ewentualne rozgrywki w Europie. W każdym jednak razie porozumienie japońsko-niemieckie, potęgując wzajemną wrogą atmosferę

po obu stronach granicy japońsko-sowieckiej, wpłynie niewątpliwie w znacznym stopniu na dalsze zaakcentowanie antagonizmu między Japonią a ZSRR.

Dnia 25 listopada podpisany został w Berlinie przez ambasadora Ribbentropa i ambasadora japońskiego układ o zwalczaniu komunizmu, którego tekst został natychmiast podany do wiadomości publicznej. Układające się strony postanowiły celem wspólnej obrony przed wywrotową akcją komunistyczną udzielać sobie wzajemnie informacji o działalności międzynarodówki komunistycznej, naradzać się nad koniecznymi zarządzeniami i przeprowadzać je w ścisłym porozumieniu. Aby ułatwić tę współpracę, utworzona została stała komisja. Ponadto układ przewiduje wspólne zaproszenie innych państw, których spokój wewnętrzny jest zagrożony przez akcję komunistyczną, do udziału w zarządzeniach zapobiegawczych w duchu układu japońsko-niemieckiego, lub do przystąpienia do tego układu. Równocześnie koła polityczne berlińskie kategorycznie zaprzeczyły informacjom, jakoby układowi towarzyszyły jakieś klauzule tajne, w szczególności zaś, jakoby istniał niemiecko-japoński sojusz wojskowy.

W parę dni później komisarz Litwinow wystąpił na kongresie Sowietów z ostrym atakiem przeciw frontowi anti-komunistycznemu, oraz układowi niemiecko-japońskiemu. Faszyzm, mówił Litwinow, dąży do zniszczenia Związku Sowieckiego. W tym celu został stworzony blok do walki z komunizmem. Umowa niemiecko-japońska jest jedynie parawanem, za którym kryje się inny układ, którego tekstu nie ogłoszono. Umowy niemiecko-włoska i niemiecko-japońska mają charakter agresywny, przy czym dowodem agresywności Japonii jest m. in. fakt nieudzielenia przez Japonię odpowiedzi na propozycję sowiecką paktu nie agresji sowiecko-japońskiego. Ten ustęp przemówienia miał oczywiście na celu wykazanie kontrastu między dotychczasową taktyką i oświadczeniami Japonii, a faktem zawarcia układu z Niemcami.

Doroczna sesja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego tureckiego otwarta została dnia 1 listopada przez prezydenta republiki, Ataturka. Przemówienie prezydenta poświęcone było w pierwszym rzędzie zagadnieniom wewnątrzno-politycznym, oświatowym, kulturalnym oraz gospodarczym i finansowym państwa. Prezydent podnosił postęp w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, dalszy rozwój szkolnictwa wyższego, prace około podniesienia przemysłu górniczego i mechanizacji rolnictwa, osiągnięcie równowagi budżetowej i tendencję obniżenia podatków. Osobno omówił stan armii, zwracając szczególną uwagę na modernizację jej ekwipunku oraz na rozwój marynarki wojennej i lotnictwa.

Zakończenie przemówienia poświęcone było sprawom zagranicznym. Ze szczególnym naciskiem uwypuklił prezydent rozwój współpracy turecko-brytyjskiej w ostatnim czasie: manifestacyjnym wyrazem ze strony Wielkiej Brytanii była podróż króla Edwarda do Turcji w lecie rb. Następnie podkreślił znaczenie dla Turcji konwencji w Montreux w sprawie zniesienia demilitaryzacji cieśnin. W dalszym dopiero ciągu zwrócił uwagę na przyjaźń turecko-sowiecką, kierując w stronę ZSRR kilka komplementów na temat sytuacji wewnątrzno-politycznej w Rosji Sowieckiej i regularnego rozwoju siły i znaczenia Sowieców. Co się tyczy stosunków z innymi państwami, to prezydent ograniczył się do ogólnikowego raczej zaznaczenia dobrych stosunków z sąsiadami, sojusznikami i państwami zaprzyjaźnionymi. Charakterystyczne było zupełne pominięcie w przemówieniu stosunków z Włochami, co zwłaszcza na tle akcentowania przyjaźni z Wielką Brytanią zdaje się posiadać pewną wymowę.

Manifestacyjne wysunięcie przez prezydenta Ataturka przyjaźni turecko-angielskiej na pierwszy plan osiągnięć polityki zagranicznej Turcji w ostatnim czasie, nawet przed taki oczywisty sukces, jaki dla Turcji stanowiła konwencja w Montreux, zdaje się wskazywać na to, że wysiłki tureckie skierowane będą w najbliższej przyszłości w dalszym ciągu na kontynuowanie oraz wzmacnianie uzyskanych w dziedzinie współpracy z Anglią rezultatów.

Z początkiem listopada odbyły się w Stanach Zjednoczonych A. P. wybory prezydenta. Po bardzo żywej kampanii przedwyborczej odniósł olbrzymie zwycięstwo prezydent Roosevelt nad swym przeciwnikiem Landonem, wysuniętym przez stronnictwo republikańskie. Za Rooseveltem opowiedziało się na 48 stanów aż 43, przy czym stosunek głosów w kolegium wyborczym wynosi 523 przeciw zaledwie 8. Ze starcia pomiędzy radykalnym reformizmem a starym tradycjonalizmem Ameryki wyszedł więc zwycięsko kierunek pierwszy.

Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo tej miary należy uważać nie tyle za zwycięstwo obozu demokratycznego nad republikańskim ile w pierwszym rzędzie za sukces osobisty prezydenta. Szeroka opinia publiczna amerykańska dała w wyborach wyraz zaufaniu do prezydenta, który w ciągu krótkiego stosunkowo okresu ostatnich trzech lat, po nagłej katastrofie finansowej, potrafił dzięki bardzo odważnym i radykalnym posunięciom wydobyć gospodarstwo Stanów Zjednoczonych z dna rozstroju i kryzysu, rozpoczynając okres rozwijającej się prosperity. Jakkolwiek „nowy ład“ nie może zapisać na swe dobro samych osiągnięć dodatnich, a realizacja jego nie zawsze wydawała spodziewane wyniki, to jednak nie ulega wątpliwości, że efekt moralny „nowego ładu“ zdołał przełamać depresję i przywrócił wiarę w powracający dobrobyt. Jasne jest, że w tych warunkach opinia amerykańska pragnęła widzieć u steru władzy nadal tego człowieka, którego żelazna energia i rozmach potrafiły dokonać szybkiej przemiany na dobre.

Zwycięstwu Roosevelta towarzyszył sukces stronnictwa demokratycznego w wyborach do izby reprezentantów i do senatu oraz w wyborach gubernatorów stanowych.

Ten podwójny triumf pozwolił prezydentowi, dzięki zwiększeniu jeszcze jego autorytetu, kontynuować eksperyment gospodarczy z większą swobodą niż dotychczas.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, to deklaracje z okresu przedwyborczego nie przyniosły zapowiedzi głębszych zmian. Tym bardziej należy się więc spodziewać również i w polityce zagranicznej kontynuowania dotychczasowej

linii, którą bezpośrednio po zwycięstwie Roosevelta sprecyzował sekretarz stanu spraw zagranicznych Hull jako dążenie do utrzymania pokoju przy ścisłej neutralności w wypadku wojny na innych kontynentach. Jedynie może w dziedzinie międzynarodowej polityki gospodarczej nastąpi ze strony Stanów Zjednoczonych wyraźniejsze ożywienie współpracy z państwami europejskimi, w zakresie zwalczania kryzysu powszechnego.

Z końcem października bawił z oficjalną wizytą u prezydenta Benesa król Karol II rumuński. Wydany w wyniku przeprowadzonych rozmów komunikat oficjalny stwierdzał konieczność kontynuowania linii politycznej, wyznaczonej na ostatnim zjeździe ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy w Bratisławie, o ile chodzi o przyszłe rokowania mocarstw locarneńskich; podkreślał dobrą wolę trzech państw do współdziałania z krajami paktu rzymskiego i z Niemcami w kwestiach Europy środkowej; potwierdzał ponownie decyzję niemieszania się w wewnętrzne stosunki innych państw i niebrania udziału w t. zw. walkach ideologii; akcentował wreszcie konieczność postępowania w przyszłości w pełnej zgodzie z rządem belgradzkim, aby jeszcze bardziej pogłębić jedność państw Małej Ententy.

Z tekstu komunikatu, który nie wnosi w rzeczywistości bardziej istotnych elementów z punktu widzenia polityki Małej Ententy, podkreślając, jak zwykle przy tego rodzaju okazjach, chęć zachowania nadal współpracy politycznej trzech państw, zasługuje na uwagę ustęp zawierający pewien gest w stronę Niemiec i państw porozumienia rzymskiego na temat współdziałania na terenie Europy środkowej, przy równoczesnym braku jakiegokolwiek wzmianki o ZSRR. To charakterystyczne pominięcie można do pewnego stopnia uważać za wyraz rezygnacji ze strony czeskiej z wciągnięcia Rumunii do polityki zbliżenia z Sowietami. Strona czeska zaczyna niewątpliwie zdawać sobie coraz jaśniej sprawę, że polityka pro-sowiecka grozi Czechosłowacji odosobnieniem również i w gronie partnerów z Małej Ententy. Odegrały tu również prawdopodobnie do pewnego stopnia rolę osta-

tnie kontakty rumuńsko- jugosłowiańskie w związku z pobytem ministra Antonescu w Belgradzie w drodze powrotnej z Genewy, oraz ze świeżą bytnością premiera Tatarescu z rewizytą u premiera Stojadinowicza. Na tym tle zwraca również uwagę ustęp komunikatu, stwierdzający konieczność postępowania w przyszłości w pełnej zgodzie z rządem jugosłowiańskim, który to ustęp wskazuje dość wyraźnie na pewne wątpliwości co do jedności Małej Ententy.

Z początkiem listopada władze sowieckie dokonały szeregu aresztowań, które objęły również obywateli niemieckich przebywających na terenie ZSRR. Aresztowanych oskarżono o prowadzenie działalności antypaństwowej skierowanej przeciw Związkowi Sowieckiemu, a polegającej na usiłowaniu stworzenia komórek faszystowskich oraz na prowadzeniu akcji szpiegostwa wojennego. Aresztowania obywateli niemieckich wywołały silną reakcję ze strony rządu i opinii publicznej niemieckiej. Ambasador Rzeszy w Moskwie zażądał wyjaśnień w sprawie konkretnych zarzutów przeciw aresztowanym. W odpowiedzi komisarz Litwinow udzielił bliższych danych, przy czym zastrzegł się, że aresztowania nie mają nic wspólnego z międzynarodowymi zagadnieniami politycznymi lub też z wzajemnymi stosunkami między Związkiem Sowieckim a Rzeszą.

Pierwszy z tej serii procesów zakończył się wyrokiem skazującym wszystkich oskarżonych, w tym jednego obywatela niemieckiego inż. Sticklinga, na karę śmierci. Wyrok wywołał nową falę oburzenia w Niemczech i nowe ataki prasy niemieckiej na Związek Sowiecki. Ambasador Rzeszy w Moskwie otrzymał polecenie dokonania energicznej démarche u rządu sowieckiego w celu uzyskania ulaskawienia skazanego obywatela niemieckiego. Démarche odniosła skutek, gdyż rząd sowiecki ustąpił, łagodząc w stosunku do inż. Sticklinga i równocześnie do dwóch obywateli sowieckich karę śmierci na karę 10 lat więzienia.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że aresztowania wśród Niemców na terenie Związku Sowieckiego, które objęły nie tylko

obywateli niemieckich, lecz i Niemców obywateli sowieckich, wywołane zostały głównie tendencją wykazania wobec własnej opinii publicznej, a także opinii publicznej za granicą, że narodowo-socjalistyczne Niemcy nie ograniczają się jedynie do walki przeciwko ZSRR na odcinku polityki zagranicznej, lecz że prowadzą one bezpośrednią akcję wewnątrz Związku Sowieckiego, mającą na celu zniszczenie państwowości sowieckiej.

W każdym razie aresztowania i procesy Niemców w ZSRR. przyczyniły się do znacznego wzrostu animozji niemiecko-sowieckiej.

W ostatnich dniach października nastąpił w Iraku zamach stanu na rząd gen. Yassina ze strony nacjonalistów, którzy przy poparciu wojska zmusili rząd do podania się do dymisji. Król Ghazi powierzył misję tworzenia nowego gabinetu przywódcy partii nacjonalistycznej Hilmetowi Suleimanowi. Nowy rząd o charakterze wojskowym ukonstytuował się nie napotkawszy na żadne trudności. Potwierdził on natychmiast swój charakter dyktatorialny, zarządzając rozwiązanie parlamentu. Następnym krokiem była zapowiedź wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej w Iraku, celem uzyskania odpowiedniej siły potrzebnej do utrzymania samodzielnej polityki.

Nacjonalistyczny przewrót w Iraku posiadać może dość poważne znaczenie z punktu widzenia interesów brytyjskich w tej części Azji leżącej na szlaku drogi do Indii. Koła nacjonalistyczne Iraku ustosunkowują się bowiem raczej nieprzychylnie do traktatu angielsko-irackiego z 1930 roku, który stanowił podstawę do zrzeczenia się przez Wielką Brytanię mandatu w tym kraju na rzecz jego pełniejszej niezależności politycznej. Traktat ten, stwierdzając niepodległość i pełną suwerenność Iraku, chronił równocześnie w całej pełni interesy brytyjskie dzięki szeregowi postanowień, m. in. w sprawie utrzymania brytyjskich wojskowych punktów oparcia na terenie Iraku, oraz w sprawie podporządkowania polityki zagranicznej tego kraju polityce brytyjskiej. Dojście do władzy w Iraku elementów nacjonalistycznych, które

domagają się pełnej, bezwarunkowej niezależności kraju — może zagrozić uprzywilejowanej sytuacji Wielkiej Brytanii, uzyskanej na podstawie traktatu z 1930 r. Ponadto może ono w dalszej perspektywie przyczynić się do wzmocnienia w krajach arabskich ruchu panarabskiego, idącego w kierunku utworzenia jednego, wielkiego, niepodległego państwa arabskiego, w bliższej zaś do ponownego rozbudzenia nastrojów antybrytyjskich wśród Arabów na odcinku palestyńskim.

Przed polityką brytyjską w tej części świata stoi obecnie poważne zadanie przeciwdziałania tego rodzaju tendencjom i utrzymania dotychczasowej uprzywilejowanej pozycji w świecie arabskim, posiadającym bardzo istotne znaczenie dla Wielkiej Brytanii z punktu widzenia jej polityki imperialnej.

NOWY NIEMIECKI „PLAN CZTEROLETNI”

Polityka Trzeciej Rzeszy w październiku i listopadzie polegała głównie, jeśli wolno posłużyć się terminologią muzyczną, na rozwijaniu motywów przewodnich, które dały się słyszeć na wrześniowym zjeździe partyjnym w Norymberdze. W polityce zewnętrznej dominował przy tym motyw przeciwbolszewicki, dochodząc szczególnie do wyrazu w uznaniu, wspólnie z Włochami, powstańczego rządu w Hiszpanii i w porozumieniu się z Japonią przeciwko Kominternowi; w wewnętrznej — motyw autarkiczny, zaopatrzone już na zjeździe norymberskim w etykietę „nowego planu czteroletniego”. W obu wypadkach miało się naturalnie do czynienia tylko z rozmaitymi obliczami jednego i tego samego zjawiska: dążenia dzisiejszej Rzeszy do osiągnięcia maksimum siły, pojętej jako maksimum materialnego i moralnego uzbrojenia, wewnętrznej jednolitości i gospodarczej niezależności.

„Nowy plan” wypłynął na powierzchnię życia politycznego Niemiec w sposób jaknajuroczystszy, bo na zjeździe partyjnym, w formie jednak dość ogólnikowej. „Za cztery lata — mówił Hitler w swej norymberskiej proklamacji — muszą Niemcy być całkowicie niezależne od zagranicy w zakresie wszystkich tych surowców („Stoffe”), które w jakikolwiek sposób mogłyby być dostarczone przez niemieckie zdolności; naszą chemię i przemysł maszynowy oraz nasze górnictwo”. W jednym zaś ze swych kongresowych przemówień zatrzymał się kanclerz na syntetycznej benzynie, syntetycznym kauczuku i sztucznej wełnie. Narzuciło to zagranicznym obserwatorom wniosek, że głównej myśli „nowego planu” należy się dopatrywać w zamiarze doprowadzenia do maksimum niemieckiej produkcji namiastek. Jak wiadomo, nauka i przemysł niemiecki zaszły już pod tym względem stosunkowo bardzo daleko, wyczerpując w sporym stopniu istniejące obiektywnie możliwości. To też po „nowym planie” nie spodziewano się za granicą jakichś rewelacyjnych wyników,

traktując go przeważnie jako zapowiedź pewnego zaakcentowania w życiu gospodarczym Niemiec, momentu, który nie od dziś już grał w nim dużą rolę. Tak też oceniliśmy prawdopodobne wyniki wykonania „planu“ w poprzednich naszych na ten temat uwagach („Polityka Narodów“ z września 1936 r., str. 332). Podejście to, pozostając w naszym przekonaniu zasadniczo słusznym, jeśli chodzi o zagadnienie rozwoju namiastek, zdezaktualizowało się jednak w odniesieniu do „planu“ jako takiego. W miarę bowiem przygotowań do jego realizacji i zarysowania się jego praktycznych konturów stało się oczywiste, że zamierzenia sięgają tu daleko po za ramy jakiegos jednego zagadnienia, chociażby tak ważkiego, jak skuteczne zastąpienie zagranicznych surowców, obejmując całokształt stosunku państwa do gospodarstwa. Zastanawianie się — jak czynią to niektóre organy prasy zagranicznej — czy „nowy plan“ był od razu tak szeroko pomyślany, czy też rozrósł się pod wpływem partyjnych i wojskowych nacisków dopiero po wysunięciu go in erudo w Norymberdze, jest o tyle jałowe, że, po pierwsze, brak jakichkolwiek pozytywnych danych do wyrobienia sobie poglądu w tej sprawie, po drugie, w praktyce jest to bez znaczenia. Jedno można w każdym razie uważać za pewne: że desygnowany z góry na wykonawcę „czteroletniego planu“ Goering działał niewątpliwie w kierunku nadania całemu przedsięwzięciu jaknajwiększego zasięgu.

Konkretną zapowiedź nader szerokiego potraktowania w praktyce „nowego planu“ można było widzieć już chociażby w quantum władzy, przyznanej Goeringowi w dekreście, którym Hitler w dniu 18 października powierzył mu wprowadzenie w życie całego „planu“. Po za obarczeniem pruskiego premiera tą misją kanclerz w dekreście tym podniósł konieczność „natężenia wszystkich sił niemieckiego narodu“ oraz „skupienia wszystkich pokrewnych kompetencji w partii i w państwie“, udzielił Goeringowi prawa wydawania „zarządzeń“ (Massnahmen), potrzebnych do wypełnienia postawionego mu zadania, upoważnił go do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Rechtsverordnungen) i przepisów administracyjnych o ogólnym charakterze („Allgemeinen Verwaltungsvorschriften“), wreszcie — poddał jego instrukcjom wszystkie władze, włącznie do najwyższych władz Rzeszy, i wszystkie placówki partyjne („Dienststellen der Partei“). Przypomnieć należy, że nie są to pierwsze pełnomocnictwa nadzwyczajne w zakresie spraw gospodarczych, którymi obarczy Goeringa zaufanie Hitlera. Jeszcze wiosną otrzymał on takie nadzwyczajne pełnomocnictwa w zakresie ogółu spraw związanych z olejami mineralnymi, następnie zaś — pełnomocnictwa w zakresie spraw dewizowych i surowcowych. Ani jedno, ani drugie nie sięgały je-

duak nawet w przybliżeniu tak daleko, jak obecne. Jeśli chodzi zresztą o drugie z nich, to miały one przede wszystkim na celu osłonięcie Schachta przed atakami radykalnego skrzydła partii i działalność Goeringa ograniczała się w tym zakresie do występowania w miarę potrzeby w roli arbitra.

Dalszym dowodem, że liczyć się należy z rozrośnięciem się „nowego planu“ w przedsięwzięcie znacznie wykraczające poza kwestię intensyfikacji produkcji namiastek, była treść pierwszego rozporządzenia, jakie wydał Goering w charakterze „pełnomocnika do spraw planu czteroletniego“ („Beauftragte für den Vierjahresplan“).

Datowane 23 października, rozporządzenie to zajmuje się zwłaszcza sprawami organizacyjnymi. Składa się ono z kilku części. W pierwszej zapowiada Goering, iż będzie korzystał w jak najdalej idącym stopniu z pomocy już istniejących urzędów, a przy powoływaniu do życia nowych — ograniczy się do wypadków niewątpliwiej konieczności. Podkreśla on jednocześnie, że wszystkie partyjne i państwowe organizacje i osobistości, biorące udział w realizacji planu, muszą bezwzględnie wykonać jego instrukcje. W drugiej części oświadcza Goering, iż w sprawach zasadniczych rozstrzygnięć będzie się posługiwać współdziałaniem specjalnej rady ministrów, złożonej z zainteresowanych „planem“ ministrów resortowych. Do tej specjalnej rady ministrów wejdą ponadto dr. Lammers, szef urzędu kancelarskiego, oraz dr. Keppler, znany narodowo-socjalistyczny działacz gospodarczy; ten ostatni w charakterze „generalnego rzeczoznawcy do spraw produkcji niemieckich surowców i przetworów“. W naradach będą brali również udział podsekretarze stanu Körner, jako przedstawiciel Goeringa we wszystkich bieżących sprawach „planu“, oraz kierownicy poszczególnych działów jego wykonania. Działy te określa trzecia część rozporządzenia. Ma ich być 6: 1) produkcji niemieckich surowców i przetworów, 2) podziału surowców, 3) zatrudnienia (Arbeitseinsatz), 4) produkcji rolniczej, o ile stoi ona w związku z „planem czteroletnim“, 5) kształtowania się cen, oraz 6) spraw dewizowych. Sprawy pierwszego działu są podzielone między specjalnym urzędem (Amt für deutsche Roh- und Werkstoffe), na którego czele, rzecz charakterystyczna, stoi podpułkownik sztabu generalnego Loeb, a Kepplerem. Do kompetencji tego urzędu należy intensyfikacja produkcji niemieckich surowców przemysłowych („Industrielle Rohstoffe“), planowanie i przeprowadzanie fabrykacji niemieckich przetworów („Werkstoffe“), inicjowanie badań, koniecznych dla wykonania pomienionych zadań i wreszcie — sprawy olejów mineralnych. Do kompetencji d-ra Kepplera należy planowanie i przeprowadzanie fabrykacji tłuszczów przemysłowych („Industrielle Fette“). Ponadto w zakres jego działalności wchodzi

zagadnienie organizacji i przeprowadzenia nowych badań geologicznych. Nawiasem mówiąc, kompetencje te, łącznie z pomienioną już wyżej funkcją generalnego rzeczoznawcy przy Goeringu, stanowią *sui generis* odszkodowanie Kepplera za pozbawienie go, w związku z przystąpieniem do realizacji „planu czteroletniego“ i z rolą Goeringa, takich godności, jak pełnomocnika do spraw gospodarczych w urzędzie kanclerskim i pełnomocnika do spraw gospodarczych w łonie partii. Godności te piastował p. Keppler od lipca 1936 r. i niejednokrotnie ścierał się ostro z tego tytułu z p. Schachtem. Powróćmy jednak do organizacji „nowego planu“. Sprawami podziału surowców, według rozporządzenia Goeringa, zajmuje się badeński premier Köhler. Do jego kompetencji należy m. in. uwzględnianie, przy podziale surowców, pilności zapotrzebowań na nie, a również i zagadnienia związane z przywozem surowców z zagranicy. Sprawy zatrudnienia spoczywają w ręku dwóch ludzi: rady ministerstwa pracy Mansfelda oraz prezydenta centralnego urzędu pośrednictwa pracy i ubezpieczeń od bezrobocia Syrupa. Samo już powstanie tego rodzaju działu spraw wymaga pewnego wytłumaczenia. Forsowanie inwestycji sprawiło mianowicie, że w niektórych gałęziach niemieckiego przemysłu, np. w budownictwie, daje się odczuwać niedostatek kwalifikowanych rąk roboczych. Dysponowanie tymi siłami w myśl idei przewodnich „nowego planu“ będzie też jednym z najważniejszych składników skupionych w tym dziale kompetencji. Sprawami produkcji rolniczej zajmuje się w zakresie wykonania „planu czteroletniego“ podsekretarz stanu w ministerstwie wyżywienia Backe. Sprawami kształtowania się cen — nadprezydent wrocławski i Gauleiter Górnego i Dolnego Śląska Wagner, mianowany zresztą 29 października komisarzem cen na całą Rzeszę. Wreszcie sprawy dewizowe prowadzi dyrektor ministerialny i pruski radca stanu Neumann. Do kompetencji jego należy również dbanie o zachowanie łączności między poszczególnymi działami wykonania „planu“. Zasady tej łączności reguluje czwarta i ostatnia część rozporządzenia Goeringa.

W kilka dni po ukazaniu się tego rozporządzenia przemawiał pruski premier na temat „nowego planu“ w berlińskim „pałacu sportowym“. Miał on niewątpliwie na celu popularyzację przesłanek planu wśród szerokich mas partyjnych. Jak wiadomo sposób, w jaki odezwał się on przy tej sposobności o stracie przez Niemcy kolonii i dokonaniu części spłat reparacyjnych, wywołał daleko idące zastrzeżenia prasy angielskiej z „Times'em“ na czele. Dużo bardziej charakterystyczne jednak dla określenia podłoża ideologicznego „planu czteroletniego“ było porównanie przez Goeringa Niemiec

do fortecy, w której trzeba dać z siebie „wszystko i ostatnie“. Najbardziej zaś interesującą stroną całego przemówienia było naszkicowanie pewnego konturu wykonania „planu“.

Nawiązując do niedostatecznego zaopatrzenia Niemiec w środki żywnościowe, mówił więc pruski premier o zastosowaniu takich środków, jak większe niż dotychczas nawożenie gruntów, rozwój floty rybackiej, mającej umożliwić odpowiednie kompensowanie braku mięsa i wreszcie — gromadzenie marnujących się dotychczas po prywatnych gospodarstwach odpadków, dla wzmoczenia — przez ich przeróbkę — krajowej produkcji tłuszczów. Niemieckie gospodynie wzywał on do używania w domu przede wszystkim tych produktów, które odpowiadają danemu sezonowi, znajdują się na rynku i są wytwarzane przez rodzimą produkcję. Przechodząc do braków w dziedzinie surowców, zapowiedział Goering powstanie w najbliższym czasie fabryk, produkujących syntetyczny kauczuk oraz namiastkę bawełny (Zellstoff Faser). Oświadczył on dalej, że zgodnie z obietnicą Hitlera Niemcy za 18 miesięcy staną się niezależne od zagranicy pod względem benzyny. Wskazał, że dotychczas tylko nieznaczna część Niemiec została geofizycznie zbadana i że się tym stałem rzeczy nie zadowoli. Podniósł, że w dziedzinie lekkich metali, np. jeśli chodzi o aluminium, Niemcy dysponują „niewyczerpaną podstawą“. Zwracając się wreszcie do prywatnych przedsiębiorców i przemysłowców, wezwał ich, aby nie czekali na bodźce ze strony państwa, lecz szukali samorzutnie odpowiednich środków i dróg dla dopomożenia do realizacji uniezależnienia Niemiec od obcych surowców. Poruszając z kolei zagadnienie zatrudnienia, Goering stwierdził, że tylko wielkie natężenie sił wszystkich niemieckich robotników może zapewnić realizację „planu czteroletniego“, zaznaczając jednocześnie, iż woli mieć kłopot, skąd wziąć robotników, niż — jak dzieje się to w innych państwach — skąd wziąć dla robotników pracę. W sprawie płac zacytował on dosłownie norymberskie wypowiedzenie się Hitlera za utrzymaniem ich na dotychczasowym poziomie w interesie stałości waluty i cen. Nakoniec w ustępie, poświęconym specjalnie zagadnieniu cen, pruski premier zapowiedział bezlitosną walkę ze strony własnej i nowomianowanego komisarza z wszelkimi objawami spekulacji i „chomikowania“.

Uprawnienia, przysługujące wyznaczonemu komisarzem cen Wagnerowi, zostały sformułowane szczegółowo w specjalnej ustawie z 29 października. Należy przede wszystkim podkreślić, że uprawnienia te dotyczą nietylko cen sprzedażnych („Verbrauchspreise“), ale i wogóle ich kształtowania się („Preisbildung“) w całym toku produkcji, co znakomicie rozszerza ingerencję komisarza. W uwzględnieniu związku zagadnienia cen z „planem czteroletnim“

rzeczona ustawa poddaje komisarza pełnomocnikowi do spraw „planu“. Kompetencja komisarza cen rozciąga się na wszystkie potrzeby życia codziennego, obejmuje także i wszystkie wytwory rolnicze, rękodzielnicze i przemysłowe. Wykroczenia przeciwko zarządzeniom komisarza cen karane będą więzieniem, aresztem lub grzywną. Komisarz uprawniony jest do zamykania przedsiębiorstw, względnie do uzależniania dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa od poczynienia pewnych nakładów.

Korzystając z odbytego w połowie listopada w Weimarze fachowego kongresu kontroli i powiernictwa, Wagner wygłosił tam przemówienie w sprawie metod i celów swej działalności w charakterze komisarza cen. Wychodził on przy tym z założenia, że kształtowanie się cen na rynku wewnętrznym nie może być pozostawione wyłącznie prawu podaży i popytu, że mówiąc tu musi interes ogólny, wobec którego jednostki winny ponosić ofiary. Uznanie bez ograniczeń wymagań indywidualnych byłoby, według Wagnera, stawianiem praw jednostki wyżej od praw ogółu. Jednostka, potrzebując urządzeń i poparcia narodu i państwa, nie może, zdaniem jego, domagać się w pewnych dziedzinach praw, równających się odwróceniu właściwego stosunku rzeczy.

Niezwykle szeroki zakres pełnomocnictw nowego komisarza cen i wielka rola, nadawana polityce cen, ilekroć wogóle jest mowa o wykonaniu „planu czteroletniego“, stają się zrozumiałe w świetle faktu, że na początku października zaznaczyła się w Niemczech bardzo silna wyżka cen artykułów spożywczych. Przyczyniły się do tego wydatnie pogłoski o prawdopodobnej dewaluacji marki. Punktem wyjścia były jednak braki aprowizacyjne. Władze administracyjne zareagowały wprawdzie bardzo ostro, posuwając się w poszczególnych wypadkach do aresztowania winnych pobierania wyższych cen, niż wyznaczone urzędowo. Wypadki tego rodzaju miały miejsce w stolicy i w szeregu miast prowincjonalnych. Mimo doraźnych efektów tej akcji uznano jednak widocznie, że czysto policyjne metody traktowania tego zła są na dalszą metę niewystarczające. Istotnie, skrupiając się przeważnie na drobnym kupiectwie, rygory policyjne uderzyły w warstwę, która odegrała w rozwoju ruchu narodowo-socjalistycznego zbyt wielką rolę, aby szerzące się wśród niej na tle tych rygorów niezadowolenie mogło być dla partii obojętne. Z drugiej strony, pobłażanie wyżce cen równałoby się daniu zgóry placet na dalsze obniżenie poziomu życia mas i na nieuniknione tego skutki w ich nastawieniu. Dlatego to postanowiono sięgnąć głębiej i zająć się już nie tylko ostatecznym poziomem cen sprzedaży, ale i poszczególnymi fazami ich narastania, jednocześnie zaś — podnieść w oczach mas zagadnienie cen do rangi doniosłej sprawy patriotycznej i partyjnej,

włączając je w rany „nowego planu“. Taka zmiana podejścia do zagadnienia cen tłumaczy już sama przez się powierzenie prowadzenia polityki cen takiemu czołowemu działaczowi partyjnemu, jak Gauleiter nadprezydent Wagner oraz wyposażenie go w tyle szersze kompetencje, niż te, które miał poprzedni komisarz cen, Gördeler.

Ciekawe światło na inny dział wykonania „planu czteroletniego“, mianowicie dział zatrudnienia, rzuca seria dekretów, ogłoszonych przez Goeringa 11-go listopada. Dotyczą one zaopatrzenia w ręce robocze metalurgii i budownictwa. Pierwszy z tych dekretów wkłada na przedsiębiorstwa w obu tych dziedzinach przemysłu obowiązek przyjmowania terminatorów. Inne uzależniają zatrudnianie wyspecjalizowanych w metalurgii robotników od uprzedniego zezwolenia urzędu pracy, przewidują powrót do ich pierwotnej specjalności robotników, niegdyś wyspecjalizowanych w metalurgii i budownictwie, dziś zaś zatrudnionych w innych działach przemysłu, — wreszcie nakazują zgłaszanie wszystkim robót budowlanych pewnego znaczenia, dla umożliwienia zdania sobie przez kogo należy sprawy z ilości rąk roboczych, których wymagają te roboty. Jest to niewątpliwie ustalenie pierwszeństwa pod względem prawa do wyspecjalizowanych rąk roboczych — których ograniczenie ilościowe daje się wyczuć już w budownictwie i metalurgii — dla tych przedsiębiorstw, które uważane będą z punktu widzenia „nowego planu“ za ważniejsze. Nie ulega wątpliwości, że uprzywilejowanymi będą tu przede wszystkim fabryki broni i amunicji oraz budownictwo wojskowe.

Stanowiąc dziś w Niemczech czołowy obiekt wewnętrzno-politycznej propagandy, „plan czteroletni“ nie mógł, rzecz prosta, być pominięty milczeniem przy takiej okazji dojścia z nim do włościąństwa, jak odbyty na schyłku listopada doroczny zjazd chłopski („Reichsbauerntag“) w Goslarze. W dostosowaniu do charakteru tego zjazdu poruszone tam zostały przede wszystkim sprawy, wchodzące w zakres tego działu „nowego planu“, który dotyczy produkcji rolniczej. Doszły one zwłaszcza do głosu w referacie podsekretarza stanu Backe, zatytułowanym „Chłópstwo a plan czteroletni“, a także w mowie Goeringa. Pierwszy określił zadania rolnictwa w ramach nowego „planu“ jako podniesienie produkcji („Mehr-Erzeugung“), gospodarowanie z uwzględnieniem potrzeby tworzenia zapasów („Vorratswirtschaft“) oraz zdobycie się gospodarującego wobec gospodarstwa na nową postawę („Erziehung zur Neuer Haltung“). W związku z tymi zadaniami wskazał Backe na szereg zamierzeń, mających na celu: 1) powiększenie powierzchni uprawnej, a to przez przyspieszenie melioracji i scalania gruntów oraz wzięcie pod upra-

wę części łąk, 2) wzmoczenie wydajności gruntów, a to przez większe stosowanie nawozów sztucznych, większy rozwój uprawy międzyplonów, większe wykorzystanie ugorów, rozwój sadownictwa i warzywnictwa, wreszcie zwiększenie powierzchni uprawy nasion oleistych, a zwłaszcza rzepaku, 3) oszczędniejsze zużywanie płodów gospodarstwa wiejskiego, a to przez racjonalizację hodowli, odpowiednie zużytkowanie odpadków i dostosowanie wyżywienia do istniejących możliwości (zmniejszenie konsumpcji tłuszczów i mięsa na korzyść ryb, zbieranego mleka i cukru), 4) dostarczenie wsi rąk roboczych, a to przez utrzymanie pomocy w czasie żniw ze strony służby pracy, rozwój obliczonej specjalnie na pomoc na wsi służby pracy kobiecej, budowę pomieszczeń dla robotników rolnych i pewne udostępnienie motoryzacji gospodarstwa wiejskiego przez obniżenie ceny prądu elektrycznego. Konieczność „zdobycia się na nową postawę“ wyłożył Backe w swym referacie jako moralny imperatyw powstrzymania się przez producentów rolnych od wszelkich zakusów spekulacyjnych. „Plan czteroletni“ — mówił on — powstał dla niemieckiego narodu, nie zaś dla jego części: producentów“. Goering wyszedł w swej mowie z założenia, że obdarowanie chłopą przez narodowy socjalizm takim dobrem, jak instytucja „zagrody dziedzicznej“, uprawnia naród niemiecki do obarczania chłopą wielką odpowiedzialnością. Oświadczył on dalej, że zabieganie o pozyskanie chłopą przez podniesienie cen żyta byłoby dobre za „systemu Brüninga“, ale nie za czasów Adolfa Hitlera. Wreszcie apelował do honoru oraz poczucia odpowiedzialności i obowiązku niemieckich chłopów, wzywając ich do tępienia w swym środowisku „parszywych owiec“, myślących jedynie o własnej korzyści.

Same już sprawy, wymienione w 6-ciu działach wykonania „planu czteroletniego“, składają się na olbrzymi zakres działania Goeringa jako pełnomocnika do spraw tego planu. W dodatku jego przemówienia nie pozostawiają wątpliwości, że traktuje on swoje zadanie z właściwym mu rozmachem i że nie będzie się zbytnio troszczyć o nienaruszalność wytkniętych na papierze granic swych kompetencji. Zresztą nawet na papierze nie są one zbyt wyraźnie sprecyzowane. Biorąc więc praktycznie, należy poprostu uważać, że nie ma dziś w Niemczech prawie żadnej sprawy gospodarczej w najszerszym tego słowa znaczeniu, która jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio nie mogłaby się znaleźć w ramach „nowego planu“. Nacisk partii i państwa na gospodarstwo charakteryzował wprawdzie nie od dziś stosunki wewnętrzne w Trzeciej Rzeszy, jakkolwiek prasa zagraniczna niewątpliwie przesadzała heroizm, jakiego potrzebował rzekomo Schacht dla obrony rozsądnych zasad ekonomiki przed zakusami reżimu. Gdy jednak mówi ona dziś o pod-

daniu tam po prostu gospodarstwa polityce, to tym razem nie wiele przesadza. Narzuca się tu pewna historyczna reminiscencja. Przypomina się mianowicie ów sławetny „Kriegsamt“, który powstał w Niemczech w drugiej połowie Wielkiej Wojny. „Możemy wygrać wojnę — pisał w listopadzie 1916 r. Hindenburg jako szef sztabu głównego działającej armii do ówczesnego kanclerza Bethmanna Hollwega — tylko o ile dostarczymy wojsku tyle sprzętu wojennego, że będzie ono równie silne, jak armie nieprzyjacielskie, oraz o ile zabezpieczymy wyżywienie dla całego narodu“. „Jest to, przy wyposażeniu naszych wrogów w obfitsze środki, o tyle tylko możliwe — wywodził dalej Hindenburg — o ile wszystko co stanowi bogactwa naturalne naszego kraju i co wytworzyć może przemysł i rolnictwo, będzie wykorzystane wyłącznie dla wymogów wojny“. Do realizacji wysuniętych w ten sposób przez Hindenburga warunków niedosłego zwycięstwa został właśnie powołany pomieniony wyżej „Kriegsamt“. Gdy się robi jednak porównanie działania tego ostatniego z „planem czteroletnim“, należy od razu zaznaczyć, że obecne przedsięwzięcie przypomina niewątpliwie tamte pod względem, powiedziecby można, „wszędobylstwa“, ale niedwuznacznie góruje nad tamtym jeśli chodzi o nasilenie troski o poziom życia mas. Różnica między atmosferą wojenną a pokojową sama przez się tego szczegółu wytłumaczyćby nie mogła, zwłaszcza że gdzie jak gdzie, ale w Niemczech różnica ta nie jest dziś nazbyt wielka. To co tu przede wszystkim zaważyło, to właściwe narodowemu socjalizmowi przeświadczenie, primo, że nastawienie mas, tak bądź co bądź zależne od poziomu życia, stanowi jeden z najważniejszych elementów siły w Niemczech obecnego reżimu i siły wogóle obecnych Niemiec, secundo, że jedną z głównych przyczyn przegrania wojny była narastająca rewolucja.

W swym pochodzie do władzy narodowy socjalizm niósł mocne postanowienie przerobienia zepsutych Aten powojennych Niemiec na twardą germańską Spartę. Za jeden z głównych czynników takiej przemiany uważał on — dla przekonania się o tym dość zajrzeć do „Mein Kampf“ — odwrócenie stosunku między gospodarstwem a polityką w sensie wprowadzenia prymatu polityki na miejsce „panoszenia się“ gospodarstwa. Otóż tego rodzaju prymat przeziara, trzeba przyznać, z każdego fragmentu „planu czteroletniego“. Uzupełnia go dający się nie mniej wyraźnie dostrzec i będący naturalną konsekwencją tamtego prymat inwestycji nad konsumpcją. Chodzi przy tym, rzecz prosta, tylko o inwestycje, mające znaczenie polityczne, a więc ważne dla uzbrojenia lub gospodarczej niezależności. Środki, mobilizowane przez „nowy plan“ dla utrzymania jakiego takiego poziomu życia mas, mogą się okazać skuteczne tylko

w oparciu o doskonałą organizację i bezwzględną dyscyplinę. O warunki te nigdzie nie jest łatwiej niż w Niemczech. Nie należy więc wykluczać, że spadek poziomu życia — nieunikniona, jak zdaje się, konsekwencja realizacji „planu czteroletniego“ — sprowadzony zostanie do niezbyt szkodliwych politycznie rozmiarów. Na odsiecz Goeringowi wyruszy zresztą napewno Goebbels z całą właściwą swemu aparatowi umiejętnością zastępowania dóbr ważkich — nieważkimi.

Właściwą miarą wartości planu będą dopiero jego wyniki. W każdym jednak razie ta próba wywołania przez państwo na swym napiętym już jak łuk gospodarstwie dalszej swobody ruchów dla swojej dotychczasowej polityki zasługuje na to, aby losy jej śledzić z jaknajwiększą uwagą.

Czesław Lubicz.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1936 R.

Bezpośrednim następstwem procesu moskiewskiego, zakończonego 25 sierpnia br. rozstrzelaniem wszystkich 16-tu oskarżonych, była przeprowadzona w ogromnej skali „czystka“ partyjna i duże zmiany w rządzie ZSRR oraz na naczelnych stanowiskach w organizacjach partyjnych, kulturalno-oświatowych, ekonomiczno-gospodarczych, rolniczych itp.

Czytając prasę sowiecką z tego okresu, odnosiło się wrażenie, że cały ZSRR. jest podminowany organizacjami trockistowsko-zinowjewowskimi, tj. opozycyjnymi, którym ostatnio w terminologii sowieckiej nadano nazwę „zgniłych liberalów“.

Proces, który, według politycznych założeń jego inicjatorów, miał spowodować zniszczenie „garstki izolowanych od mas niegodziwców“ — ujawnił bardzo szerokie i głębokie niezadowolenie obywateli sowieckich. Faktem jest, że w ciągu 2 tygodni „wykryto“ na terenie Związku Sowieckiego 50 organizacji opozycyjnych.

Najbardziej sensacyjną i znamiennej zmianą w rządzie ZSRR. było usunięcie Jagody ze stanowiska komisarza ludowego dla spraw wewnętrznych i mianowanie go komisarzem poczt i telegrafów, na miejsce zwolnionego z tego stanowiska i pozostawionego bez specjalnego przydziału komisarza Rykowa, zamieszanego w procesie moskiewskim.

Równocześnie z Jagodą został usunięty ze stanowiska II-go zastępcy komisarza ludowego dla spraw wewnętrznych Jerzy Prokofjew, którego mianowano I-szym zastępcą Jagody, komisarza poczt i telegrafów, na miejsce zwolnionego Iwana Żukowa.

Na dotychczasowe stanowisko Jagody został mianowany Michał Iwanowicz Jeżow, jeden z sekretarzy C. K. partii, który wszedł do sekretariatu na miejsce Kirowa i jest przewodniczącym komisji kontroli partyjnej przy C. K. partii.

Na miejsce J. Prokofiewa na II-go zastępcę Żukowa został mianowany Mojżesz Berman. I-szym zastępcą ludowego komisarza dla spraw wewn. pozostał narazie Agranow. Jest rzeczą charakterystycz-

na, że zarówno Berman jak i Agranow są Żydami, a Jeżow jest żonaty z Żydówką. Również Jagoda, pochodzący z rodziny żydowskiej, do dziś dnia zamieszkałej w Białymstoku, żonaty jest z Żydówką, bratanicą Swierdłowa, b. prezesa centralnego komitetu wykonawczego w Moskwie. Zatem, pomimo tak istotnych zmian w GPU, „równowaga rasowa“ w czerezwyczajce została nadal utrzymana.

Nominacja Jeżowa nabiera szczególnego znaczenia, gdy zapoznamy się z jego biografią. Jeżow pochodzi ze sfery robotniczej, do partii komunistycznej wstąpił dopiero w czasie rewolucji w 1917 r., mając 22 lata. Do 1921 r. był komisarzem w szeregu czerwonych pułków. W latach 1921—22 pracował w czerezwyczajce, czego oficjalna biografia nie podaje. Następnie był kierownikiem szeregu prowincjonalnych organizacyj partyjnych i pracował w C. K. partii. W 1929 r. był wicekomisarzem rolnictwa. W latach 1930—34 stał na czele t. zw. wydziału kadr przy C. K. partii, co równoznaczne było ze stanowiskiem szefa wszechsowieckiego wydziału personalnego. Podczas XVII kongresu partyjnego został wybrany członkiem C. K. i wszedł do t. zw. biura organizacyjnego, stając zarazem na czele partyjnej komisji kontrolnej.

Jak widzimy, personalia nowego ludowego komisarza dla spraw wewn. wskazują, że głównym terenem aktywności GPU będzie prawdopodobnie obecnie partia komunistyczna, której skład osobowy jest mu doskonale znany po czteroletnim kierownictwie „wydziału kadr“. Należy jeszcze podkreślić, że całą swą, bardzo szybką, karierę zawodniczą Jeżow wyłączenie Stalinowi.

Berman jest osobistym protegowanym Jeżowa i ostatnio pełnił funkcje kierownika głównego zarządu obozami koncentracyjnymi i z tego tytułu brał udział w pracach przy budowie kanałów Białomorskiego i Wołgo-Moskiewskiego, które to prace wykonywane są przez setki tysięcy więźniów w trudnych do opisanego warunkach.

Twórcą tego strasznego systemu sowieckich obozów koncentracyjnych i wykorzystywania pracy i życia więźniów-niewolników do najcięższych robót, w nieludzkich warunkach — był Jagoda.

Obecnie najbliższym współpracownikiem nowego „pana życia i śmierci“ w ZSRR. został Berman, którego przeszłość może być pewnym wskazaniem, że system rządzenia w ZSRR. nie ulegnie zmianie.

Trudno jest dzisiaj określić ze stuprocentową pewnością faktyczne przyczyny usunięcia Jagody ze stanowiska ludowego komisarza dla spraw wewnętrznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że jedną z przyczyn usunięcia Jagody od kierownictwa aparatem GPU był fakt, że instytucja ta grubo przesadziła tym razem w gorliwości przy demarkowaniu „wrogów“ partii, w związku z procesem moskiew-

skim. Stalinowi zależało na moralnym i fizycznym wytępieniu „garstki oderwanych od mas niegodziwców“, ale bynajmniej nie na ujawnianiu masowego ruchu opozycyjnego, co właśnie uczyniło GPU, wykrywając w tak krótkim czasie przeszło 50 organizacji trockistowskich i usiłując rozszerzyć zasięg swych podejrzeń na szereg wysokich dygnitarzy, nawet wśród sfer wojskowych.

Nie jest wykluczone, że do zmięczenia kariery komisarza Jagody przyczynił się również marszałek Woroszyłow, który był przeciwnikiem Jagody na tle metod rządzenia czerezwyczajki, szkodzących, jego zdaniem, pogotowiu moralnemu dla obrony kraju, oraz na tle tendencji czerwonej armii, zmierzających do ograniczenia wszechwładzy GPU.

Ponieważ znany jest powszechnie w ZSRR. przerost władzy GPU, którego kierownik posiada tytuł komisarza generalnego, w odróżnieniu od pozostałych członków gabinetu, przeto możliwe jest, że i ten wzgląd odegrał rolę przy decyzji Stalina o usunięciu Jagody i zastąpieniu go przez Jeżowa, jako człowieka całkowicie oddanego dyktatorowi dzisiejszej Rosji.

Poza dymisją Jagody i Rykowa, został zwolniony z dniem 1. X. Siemion Łobow, ludowy komisarz przemysłu leśnego ZSRR., na którego miejsce mianowano Włodzimierza Iwanowa, pochodzącego z rodziny urzędniczej, będącego od 1915 r. członkiem partii a później członkiem CKW. Do ustąpienia Łobowa, poza względami gospodarczymi, przyczyniła się i ta okoliczność, że obaj jego zastępcy w komisariacie, Sokolnikow i Rudakow, okazali się trockistami.

Również zostali zwolnieni ze swych stanowisk zastępca ludowego komisarza rolnictwa ZSRR — Murałow i dyrektor banku długoterminowych kredytów dla przemysłu — Tumanow, oraz prezes komitetu wykonawczego w Birobidżanie — Liberberg, członek partii i WCIK-a.

Do wyżej wymienionych czołowych osobistości w Związku Sowieckim, które zostały przeniesione na inne stanowiska, zwolnione lub aresztowane, należy jeszcze dołączyć Bucharina — naczelnego redaktora „Izwestij“ i b. przewodniczącego Kominternu, Radka — naczelnego publicystę „Izwestij“ i „Prawdy“, oraz Rajewskiego — naczelnego redaktora „Journal de Moscou“.

Dn. 10. IX. br. ogłoszony został komunikat prokuratury ZSRR, stwierdzający, że śledztwo nie wykazało podstaw prawnych dla pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej Rykowa i Bucharina, wobec czego sprawa ich została umorzona.

Natomiast po miesiącu, a mianowicie 9. X. br, wszystkie dzienniki moskiewskie przedrukowały wstępny artykuł „Prawdy“ z dn. 8. X. o trockistach, zapowiadający nowy proces. Mają stanąć przed

ądem Radek, Piatakow, Ugłanow, Arkus, Rajewski i Putna. Początek tego procesu spodziewany jest w najbliższym czasie, jeszcze przed uchwaleniem nowej konstytucji i ma się toczyć przy drzwiach zamkniętych. Sądząc z artykułu „Prawdy“, który domaga się surowej kary dla zdeklarowanych trockistów i łagodnego traktowania tych, którzy „ulegli chwilowym wahaniom“, należy przypuszczać, że nie wszyscy uznani zostaną za winnych i będą rozstrzelani.

Poza wspomnianymi wyżej uczestnikami nowego procesu wymienia się jeszcze Sokolnikowa, b. wiceprezesa rady komisarzy ludowych oraz wybitnego komunistę ukraińskiego Kociubińskiego. Spiskowcy zamierzali rzekomo w swej akcji terrorystycznej dokonać również zamachu na życie Stalina. Przygrywką do mającego się rozpocząć procesu jest nowa kampania prasy sowieckiej przeciwko opozycji trockistowskiej. Organ czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda“ donosi w sensacyjnej formie, że trockiści weszli w kontakt z Niemcami, aby oderwać od Sowietów Ukrainę. Inne organy urzędowe, opisując działalność trockistów, nie przebiegają w słowach i dowodzą, że „gady opozycyjne należy wytepić bezlitośnie“.

Skutki moskiewskiego procesu i rozpetanej dokoła tego procesu agitacji zarówno w prasie jak i na zebraniach partyjnych, fabrykach, urzędach i nawet kołchozach wyraziły się na Ukrainie w tysiącnych (7—8 tys.) aresztowaniach i usuwaniach ludzi z zajmowanych stanowisk. Większość tych ludzi bez żadnych sądów i procesów wysłano już z Ukrainy, przeważnie do Kazakstanu. Wszystko to odbyło się pocichu, widocznie pod wpływem wrażenia, jakie za granicą wywarł proces moskiewski.

Te poczynania nie wpłynęły dodatnio ani na nastroje szerokich warstw ludności, wśród której jedynie terror, coraz systematyczniej organizowany, głuszy wszelkie zewnętrzne objawy niezadowolenia, ani nawet na spoistość szeregów partyjnych, nie pewnych jutra i zdezorjentowanych politycznie przez dyktatorskie rządy Stalina, ani wreszcie na pracę w urzędach, fabrykach i kopalniach, gdzie z powodu ostatnich czystek politycznych zmieniło się tyłu ludzi na kierowniczych stanowiskach.

Pojęcie trockisty jest w praktyce rozciągane obecnie na bandytę, złodzieja, spekulanta, łapownika, nacjonalistę, antystachanowca, niedbałego urzędnika, dyrektora i kierownika — słowem na tych wszystkich, którzy mogą w jakikolwiek sposób źle wpłynąć na funkcjonowanie maszyny państwowej. Aresztowania i rugi przybrały masowy charakter, nie omijając żadnej dziedziny administracji państwowej i społecznej jak również organizacji partyjnych.

Jeżeli było brak na jakimś odcinku bardziej znanych nazwisk usuwanych dygnitarzy, to wyciągało się z archiwum dawne przestęp-

stwa i odświeżało się stare nazwiska, ażeby postawić je na czele grup nowych przestępców.

Na Ukrainie dokonano całego szeregu przesunięć i zmian personalnych nie tylko w rządzie republiki, ale i w najmniejszych nawet komórkach organizacji partyjnych, zawodowych, gospodarczych i t. d.

Wszelkiego rodzaju nadużycia pieniężne, które są spowodowane w pierwszym rządzie nienormalnymi warunkami życia sowieckiego i straszną biedą, oraz najmniejsze chociażby przejawy niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy — są kwalifikowane jako poczynania opozycyjne, podlegające surowym represjom. Tak samo jest traktowane niewykonanie planów produkcji, wyznaczonych przez organy najwyższe, nie liczące się absolutnie z możliwościami fizycznymi człowieka i stanem jakościowym warsztatów pracy oraz jakością materiału.

W ostatnim czasie dało się zauważyć na Ukrainie, gdzie skoncentrowane jest gros przemysłu sowieckiego, dalsze obniżanie zarobków robotniczych przez podwyższanie dotychczasowych norm pracy. Widocznie władze uznały, że steroryzowanie ogółu daje im możliwość łatwiejszego wprowadzenia nowych norm pracy bez większej reakcji ze strony robotników.

W końcu sierpnia br. w charkowskiej fabryce remontu parowozów, w jednym z cechów obniżono pensje o 20%. Starsi robotnicy w obawie teroru i utracenia pracy zarządzenie to przyjęli bez sprzeciwu, komsomołcy natomiast oświadczyli, że zarządzenia tego nie przyjmą do wiadomości. Jak zwykle w tych wypadkach natychmiast odbył się sąd partyjny i cały szereg komsomołców „zniknął“ z fabryki.

Charakterystyczne są również coraz namiętniejsze polemiki pomiędzy gazetami na tle zbyt słabego zwalczania elementów opozycyjnych, które „przyczaiły się“ w całym szeregu przedsiębiorstw.

W końcu września br. odbyło się w Charkowie posiedzenie plenum obwodowego komitetu K. P. (b.) U., na którym przedyskutowano szeroko postanowienie C. K. W. K. P. (b), wytykające szereg błędów i przewinień w dotychczasowej pracy organizacji partyjnych. Zwrócono uwagę na niedostateczną masową pracę partyjną, niewykonanie planów przez cały szereg przedsiębiorstw, nienależytą rozbudowę nowych szkół oraz na wyraźne pogorszenie się sytuacji rolnictwa. Poza tym naświetlono działalność kontrrewolucyjną trockistowsko-zinowiewowskiej opozycji. Następnie wybrano nowych ludzi, którzy mają się zająć radykalnym uzdrowieniem sytuacji gospodarczej i partyjnej obwodu.

Podobnie przedstawia się sytuacja wewnętrzna w całym Związku sowieckim. Z sowieckiego Dalekiego Wschodu donoszą, że zmia-

ny i aresztowania przybrały tam niebywałe rozmiary i w istocie doprowadziły do rozgromienia rządzącej warstwy w tym kraju. Po aresztowaniu sekretarza obwodowego komitetu na Dalekim Wschodzie (Obkomu), wytoczono dochodzenie wszystkim sekretarzom rejonowym. Cała elita komunistyczna oskarżona jest przez Moskwę o „odchylenie trockistowskie“, o zdradę „socjalistycznej ojczyzny“ i t. d.

Aresztowano komunistów, zarządzających całą gospodarką kraju. Wśród aresztowanych naczelnik węzła kolejowego Ussuryjsk Żarów, osadzony został w więzieniu razem z pomocnikami i sztabem „politrobotników“. Aresztowano cały zarząd Zakładów Primorskich, większość członków organizacji partyjnej kolei Dalekowschodniej, szefa Komsomołu krajowego Kohana, kierowników instytutów gospodarczego i medycznego — Szabalina i Tatariniewa, zarząd komisariatu aprowizacji, pracowników politycznych komisariatu wodnego i t. d. Na statku „Gilak“ wybuchł bunt, kierowany przez kapitana, starego komunistę Szemonajewa. Bunt się nie udał — kapitana i większą część załogi aresztowano.

Zbyt nieostrożne i pochopne szafowanie zarzutami co do niedostatecznej czujności partyjnej doprowadziło w rezultacie do usuwania z partii, komsomołu, związków zawodowych i ze stanowisk zupełnie niewinnych ludzi. W większości wypadków czynili to kierownicy organizacji i instytucyj, aby nikt nie mógł oskarżyć ich o współdziałanie z wrogiem.

Ponieważ wypadki takie przybrały charakter nagminny i poczęły dezorganizować nie tylko aparat partyjny i gospodarczy ale i całe życie państwowe — w drugiej połowie września br. władze przystąpiły do bardzo energicznego likwidowania takiego stanu rzeczy. Rozpoczęto surowo karać autorów niesłusznych denuncjacyj, restytuować w prawach i na poprzednich stanowiskach ludzi niesłusznie usuniętych oraz przeprowadzono odpowiednią kampanię prasową. W „Prawdzie“ z dn. 17. IX. ukazał się artykuł p. t. „O czujności bolszewickiej i gorliwych głupcach“. W artykule tym znajdowało się następujące zdanie: „Gorliwi głupcy są równie niebezpieczni jak zgnili liberałowie, gdyż jedni i drudzy usypiają czujność i odciągają masy partyjne od walki z istotnymi wrogami socjalizmu“.

Dopiero surowe represje i wspomniana wyżej akcja władz zahamowała i ukróciła prawie zupełnie panoszące się ostatnio w życiu sowieckim denuncjacje i fałszywe oskarżenia, wywołane przez atmosferę, jaka została stworzona przez te same władze po procesie moskiewskim, wskutek dezorientacji politycznej aparatu państwowego i zygakowatej polityki wewnętrznej, — wywołanej strachem i brakiem opanowania nerwów u czynników rządzących ZSRR.

Obecnie w całym Związku Sowieckim wywołała wielką sensację

ogłoszona w prasie z dn. 30. IX. br. odezwa C. K. partii w sprawie wznowienia przyjmowania nowych członków do W. K. P.(b), które wstrzymano, poczynając od grudnia 1932 r. aż do ukończenia czynności kontrolnych, stanowiących właściwie kolejny etap szeroko zakrojonej i ciągnącej się od czterech lat „czystki“ partyjnej. Ustalony zatem został termin 1 listopada br. jako data, od której wolno organizacjom partyjnym przyjmować nowych kandydatów na członków, starych zaś — robić członkami partii.

C. K. zwraca jednocześnie uwagę na konieczność indywidualnego, nie grupowego przyjmowania członków do partii. Tego rodzaju tryb przyjmowania członków sformułowany jest w statucie partii. Zasady tej ściśle nie przestrzegano i nie dyskutowano oddzielnie nad poszczególnymi kandydatami.

Drugim błędem, ujawnionym w ciągu akcji kontroli i wymiany dokumentów, okazało się zbyt duże zaufanie, jakim komitety rejonowe partii darzyły t. zw. dołowe organizacje. Przez to często zatwierdzano się członków partii zaocznie, nierzadko w drodze t. zw. ankietowania, bez wzywania nowowstępujących do komitetu rejonowego, bez sprawdzania rekomendacji i bez przestrzegania specjalnych wymagań partii w stosunku do różnych kategoryj wstępujących.

Niekiedy komitety rejonowe dostarczały prosto organizacjom dołowym odpowiednich formularzy in blanco, i to zarówno w odniesieniu do biletów partyjnych, jak i do kart kandydeckich.

Organizacje partyjne, z kolei, też nie przestrzegały statutu partii, nie rozpatrując kandydatur i rekomendacji, a przekazując sprawy specjalnym wydziałom („sektorom“), zajmującym się wzrostem partii. To też interesowano się (wbrew wskazaniom Lenina) tylko ilościowym stanem wzrostu, nie wykazując „czujności bolszewickiej“, co umożliwiło wejście do partii elementom wrogim lub etycznie mało wartościowym, które zawsze usiłowały dostać się do szeregów partyjnych.

W ten sposób, jak stwierdza C. K. partii, akcja kontrolna wykazała „pewne zaśmiecenie szeregów partyjnych“.

Wskazania C. K. są zatem następujące:

1) przyjmowanie członków odbywać się ma w trybie indywidualnym, przy czym przyjmować należy kandydatów i członków partii z pośród elementów naprawdę przodujących i już wypróbowanych, przede wszystkim z klasy robotniczej, a także z pośród włościan i inteligencji pracującej;

2) przyjmowanie ma odbywać się zarówno w organizacjach dołowych, jak i komitetach rejonowych i miejskich (nie zbiorowo, lecz ściśle indywidualnie);

każdy nowowstępujący musi przedłożyć osobiście przez siebie napisane podanie, wypełnić odpowiednią ankietę i wykazać się poleceniami tych organizacji, w których dotąd pracował lub pracuje; odpowiednie organizacje partyjne powinny przede wszystkim sprawdzić owe polecenie;

wszystkie te zarządzenia stosują się też do członków Komsomołu, pragnących wstąpić do partii;

3) sprawy przyjmowania członków partii mają być rozpatrywane na ogólnych zebraniach partyjnych, w obecności nowowstępującego i osób polecających go;

4) przyjęcie do partii uważane jest za dokonane, jedynie w razie zatwierdzenia go przez komitet rejonowy;

5) w komitetach rejonowych przyjmowanie odbywa się w obecności nowowstępujących oraz w obecności sekretarzy odnośnych organizacji dołowych, którzy osobiście referują sprawę przyjęcia danej jednostki do partii.

Wreszcie C. K. przestrzega przed nowymi próbami ze strony wrogich elementów w kierunku przenikania do szeregów partyjnych.

Oczywiście najważniejsze ustępy dotyczą tutaj nawoływania do wzmoczonej czujności wobec wrogów partyjnych, czemu sprzyjać będzie indywidualny tryb przyjmowania nowowstępujących. To też komentarze prasy sowieckiej głównie biją na te momenty, przypominając ostatnio zdemaskowaną działalność „trockistów“.

Organizacje partyjne (dołowe, rejonowe i miejskie) pragnęły, jak widać, osiągnąć przede wszystkim pewne wyniki ilościowe, nie troszcząc się zbyt o jakość nowych członków partii. Dziś, gdy okazało się, że dawne szeregi partyjne zawierały dużo żywiołów niepewnych lub nie dość wypróbowanych, zarażonych w dodatku bakcylem „trockizmu“, stworzone zostały, w pojęciu kierownictwa partii, nowe możliwości podniesienia jej poziomu przez szersze dopuszczenie lojalnych i oddanych kół sympatyków bezpartyjnych, a więc przodujących kołchozników, wojskowych, inteligencji różnych zawodów oraz młodzieży z organizacji komsomolskiej.

Zgodnie z zasadniczą linią Stalina, spodziewać się należy, że koła te, obok robotników-stachanowców, którym formalnie zarezerwowano pierwszeństwo przy wstępowaniu do partii, zasilą w dużym stopniu jej szeregi i zostaną przez nią mile powitane, jako siły świeże, energiczne, a co najważniejsze, nie obciążone żadnymi hipotekami przeszłości.

W pierwszych dniach października br. „Prawda“ zamieściła charakterystyczny artykuł pod tyt. „Sympatycy i Komsomoł — rezerwa partii“. Na zasilenie partii elementem bezpartyjnym (w tej liczbie i komsomolcami), lecz wypróbowanym i bezwzględnie jej

oddanym, położył też nacisk Jarosławskij w „Komsomolskiej Prawdzie“ z dn. 6. X. br.

Niedawno zakończyło swe obrady Plenum Centralnego Komitetu Komsomołu, które sprawdziło wykonanie postanowień X-go Zjazdu Komsomołu, dotyczących pracy wśród pionierów i młodzieży szkolnej, oraz powzięło odpowiednie uchwały.

Wychodząc z założeń Stalina, które legły u podstaw uchwał X Zjazdu Komsomołu, — o przetruceniu ośrodka pracy w Komsomole na wychowanie komunistyczne młodzieży, Plenum C. K. Komsomołu postanowiło zobowiązać sekretarzy C. K. Komsomołu w republikach oraz w obwodach, krajach i rejonach do osobistego kierownictwa organizacją pracy propagandowej. W związku z tym postanowiono zlikwidować istniejące na tych szczeblach hierarchii organizacyjnej działy nauczania politycznego.

Jednocześnie opracowano system nauczania politycznego członków Komsomołu, biorąc za podstawę poziom ich wiedzy. Dla początkujących komsomolców (miasta i wsi) będą zorganizowane szkoły (politgramoty). Dla tych zaś co będą posiadali wiedzę w zakresie takiej szkoły mają być zorganizowane kółka w celu zapoznania się z podstawowymi momentami historii partii. Dla komsomolców, posiadających dobre przygotowanie polityczne, będą zorganizowane kółka, w których zgrupowana młodzież będzie studiowała zagadnienia leninizmu, historię partii oraz prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Praca w tych kółkach i szkołach „politgramoty“ ma się odbywać 3 razy w miesiącu po 2 godziny. Dla komsomolców, uczących się w szkołach średnich, kółka i szkoły „politgramoty“ mają być zorganizowane w szkołach.

Biorąc pod uwagę poziom przygotowania politycznego młodzieży i jej małe doświadczenie w tej dziedzinie, postanowiono opracować w ciągu miesiąca nowe programy nauczania politycznego oraz wydać w terminie do dnia 1 lutego 1937 r. nowe odpowiednie podręczniki, bardziej popularne. Natomiast artykuły w prasie komsomolskiej, nie wyłączając „Komsomolskiej Prawdy“, dotyczące podstawowych zagadnień marksizmu i leninizmu, historii partii i polityki bieżącej, mają nosić charakter bardziej głęboki i poważniejszy. Dotychczasowa praca wydawnictwa „Mołodaja Gwardia“ w zakresie masowego wydawania literatury politycznej uznana została przez Plenum za niedostateczną.

Plenum C. K. Komsomołu, doceniając znaczenie ruchu pionierskiego dla społeczno-socjalistycznego wychowania dzieci, pragnie w przyszłości oprzeć pracę w oddziałach pionierskich na podstawie samodzielności dzieci, pod stałym kierownictwem komitetów komsomolskich i w tym kierunku opracowano odpowiednie wytyczne.

Istniejące roczne szkoły dla przodowników oddziałów pionierskich w obwodach, krajach i republikach, postanowiono zreorganizować, oraz otworzyć ponadto podobne szkoły w wielkich miastach jak Moskwa, Leningrad, Kijów i t. p.

Jednocześnie Plenum C. K. Komsomołu uchwaliło przeprowadzić w terminie od 5 października do 20 listopada rb. kampanię sprawozdawczo-wyborczą w organizacjach komsomolskich, liczących ponad 10 członków, w których, zgodnie z nowym statutem, nie zostały jeszcze wybrane komitety komsomolskie.

Jak z powyższego zestawienia wewnętrzno-politycznej sytuacji ZSRR widzimy, tegoroczna jesień obfituje w cały szereg problemów niełatwych do rozwiązania dla kierowników sowieckiej nawy państwowej.

Ogólny kryzys ideologiczny i gospodarczy, który przeżywa obecnie régime komunistyczny, uwypukla się jaskrawo przede wszystkim w rolnictwie, które dla całego ZSRR jak i głównie dla Ukrainy stanowi czynnik najbardziej miarodajny dla oceny sytuacji gospodarczej. Na tym odcinku również dzieje się źle. Z powodu długotrwałej suszy tegoroczne zbiory należy ocenić jako gorsze niż średnie. Nie pozwalała to Ukrainie nie tylko na wykonanie tegorocznych planów, wyższych od zeszłorocznych, ale nawet na osiągnięcie zeszłorocznych wyników. Optymistyczne ujęcie sytuacji gospodarczej wsi przez komisariat rolnictwa, przewidujący średni zbiór w ilości 13 q. z ha, nie odpowiada rzeczywistości. Faktyczny przeciętny zbiór zbóż wynosi 8 q. z ha, a zbiór paszy jest o 40% niższy od zeszłorocznego. W związku z tym daje się obecnie zauważyć ogromna podaż bydła i nierogaczyny oraz kolosalny spadek ich ceny, która w porównaniu z ubiegłym rokiem spadła przeciętnie pięciokrotnie (a cena świń spadła aż 10-krotnie).

Na tle tej sytuacji sprawa dostawy zbóż państwu w rb. znacznie pogorszyła się. Poszczególne kolchozy i ich członkowie, jakby w obawie przed trudniejszymi warunkami aprowizacyjnymi podczas nadchodzącej zimy, zwlekają z oddawaniem swoich zapasów zbożowych. Wystarczy podkreślić, że cały szereg rejonów wykonał plan dostawy zboża państwu zaledwie w 60%. Wielu członków partii, mających pieczę nad wykonaniem „chlebozdaczy“ sprzyja w duchu kolchoznikom i jedynie z obawy przed represjami ze strony kierownictwa partyjnego dopilnowuje pro forma wykonania planu dostaw rządowych. Oficjalnie tego rodzaju sytuacja jest tłumaczona kontrrewolucyjnymi tendencjami organów nadzorczych, które nie potrafiły dotychczas spowodować wzmoczenia tempa dostaw przez kolchozy.

Tymczasem sprawa dostaw zboża państwu zbiegła się równocześnie z orką i jesiennym siewem, oraz kopaniem buraków cukrowych. Członkowie kołchozów obowiązani są równocześnie młócić zboże, odwozić je na punkty odbiorcze, orać, siać i kopać buraki. W większości kołchozów środki lokomocji, jak samochody i traktory, pomijając duży procent zepsucia podczas tegorocznej kampanii, nie posiadają należytego zapasu paliwa.

Z tego też powodu stan zasiewów oziminy przedstawia się katastrofalnie. Cały szereg kołchozów wykonał plan siewu w 60%, a niektóre sowchozy tylko w 20%.

Buraki, co do których ludzono się nadzieją, że spóźnione deszcze poprawią sytuację, nie dopisały i zamiast zapowiedzianych 205 centn. z ha dadzą mniej niż w ub. r. — w najlepszym razie około 100 centn., kartofle i warzywa wogóle nie dopisały tak, że nawet po wsiach zabroniono je sprzedawać, a ludność już dziś odczuwa ich brak.

Reasumując pracę wsi przy tegorocznych zbiorach zbóż i siewie jesiennym, należy z naciskiem podkreślić, że wyniki tej pracy, pomimo zdwojonej jej mechanizacji w stosunku do ub. r. dają gorsze rezultaty. Ludność robi wrażenie zmęczonej, apatycznej, a przy tym głodnej i obdartej.

Oficjalne ciągłe obiecanki o poprawie i lepszym życiu nie robią już wrażenia na chłopach, którzy zdają sobie sprawę, że pracują dla „nich“ i „oni“ wszystko, jak się powszechnie mówi, zabierają. „Oni“ — to partja, „oni“ — to ludzie gdzieś tam w miastach, Moskwie, Leningradzie i t. p. Tymczasem kołchoznik musi pracować 3—4 dni, aby zarobić jeden „trudodzień“, za który dostaje w minimalnej ilości zboże.

Kooperatywy miejskie nie mają należytych zapasów manufaktury, obuwia, bielizny i t. zw. deficytowych towarów, sprzedawanych wyłącznie za zboże. Dla tego też chłopci oddawszy zboże kooperatywie i otrzymawszy kwit na ubranie z obietnicą, że kiedyś później otrzymają towar — chodzą przeważnie obdarci, bez obuwia, ubrania i bielizny. W wielu wypadkach chłop, aby dostać np. spodnie, które kosztują 35 rb., musi, pracując 1/2 roku, oddać za nie swój cały zarobek (200 „pracodni“ po średniej normie 1 1/2 kg. = 300 kg., a zatem 18 pudów zboża po 2 rb. pud, czyli 36 rb.).

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle. Ruch stachanowski, którego pierwszą rocznicę zamierzano szumnie obchodzić we wrześniu br., całkowicie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Spowodował on wprawdzie nadwyżkę produkcji przemysłowej w porównaniu z latami poprzednimi, ale tak wielkim kosztem zniszczenia energii ludzkiej i maszyn, że daje w rezultacie bilans ujemny i nie jest nadal w stanie spełniać środka presji na masy ro-

skiej Szkoły Historycznej t. zw. Stańczyków. — P. t. „Dorobek programowy“ Naszej Przyszłości i Związku P. M. P.“ daje redakcja szereg definicji ogólnych i też szczegółowych „z zakresu programu społeczno-religijnego i polityczno-gospodarczego tego Związku. Jeżeli chodzi o sprawy zagraniczne, znajdujemy tam sformułowanie dotąd bronionych na łamach „Naszej Przyszłości“ tez o bloku środkowo-wschodniej Europy“, z dziedziny stosunków polsko-czeskich, polsko-węgierskich i polsko-rosyjskich, o ofensywnym nastawieniu wobec zagadnień polityki zagranicznej w myśl trzeźwo przemyślanego interesu Polski, o pogodzeniu z tym interesem naturalnej misji Polski jako przedmurza chrześcijaństwa przed atakami wschodniego barbarzyństwa“ i t. d. Obszerne miejsce w nowym zeszycie zajmuje nieznaną notatką biograficzną o ś. p. prof. Michale Bobrzyńskim („Szkic do pamiętnika“) oraz uwagi sekcji zagranicznej Z. P. M. P. „Na marginesie wzmocnienia polsko-francuskiego przymierza“. Sekcja zapatruje się optymistycznie na przyszłość współpracy polsko-francuskiej, a jej ostatnie zewnętrzne przejawy ocenia pozytywnie: „Tym zaś ewentualnym krytykom, którzyby krótkowzrocznie próbowali robić...“ Z. P. M. P. „zarzut, że przecież zasadniczy... program bloku środkowo-wschodniej Europy sprzeczny jest pod niejednym względem i krzyżuje się z koncepcją antybolszewickiego frontu państw „cywilizacyjnego ładu i porządku“... taką daje odpowiedź: „...oba te żelaza winna Polska równocześnie trzymać w ogniu. Jedno drugiemu w niczym nie przeszkadza, gdyż każda z tych koncepcyj leży na całkiem innej platformie. Front antybolszewicki, który zresztą staje się już w Europie faktem, jest oczywiście tworem chwilowym, z określonym celem zwalczania bolszewizmu i położenia tamy zaborczości czerwonej Moskwy. Gdy to niebezpieczeństwo prędeż czy później minie, to i front antybolszewicki przestanie być aktualny. Natomiast zbudowanie bloku państw, przeważnie mniejszych, umiejscowionych stale w pasie nowoczesnych zakusów zaborczych od wschodu i zachodu, jest programem trwałym, który aktualności swej nigdy nie straci“. — Dalszy artykuł sekcji dla spraw zagranicznych Z. P. M. P. („Nasza Wiara“) poświęcony jest problematowi ujścia polskiej rzeki Wisły, przy czym rozpatruje ten problem także z punktu widzenia niemieckiej racji stanu i opierając się na przesłankach niemieckiej polityki zaleca Niemcom zasadniczą rewizję ich stanowiska w sprawie gdańskiej. — J. Czarnecki zastanawia się nad genezą i tłem wewnętrzno-politycznym t. zw. „generalnej linii“ Stalina, przy czym tłumaczy potrzebę rzucenia hasła „upartyjnięcia państwa i upaństwowienia partii w Z. S. S. R. („Lenin i Stalin kontra Trocki“). — Sekcja polsko-ruska Z. P. M. P. poświęca dłuższy artykuł zagadnieniu „Rusin-ukrainiec“ („Rola i racja

stanu ruskiego narodu“). — Poza tym ostatni zeszyt „Naszej Przyszłości“ wydaje się nieco przeładowany dygresjami polemicznymi.

Biuletyn Polsko - Ukraiński Nr. 37. *M. Dańko* (Genewa) w artykule „Oligarchia moskiewska i ruch narodów uciemnionych“ piętnuje wysiłki oligarchii moskiewskiej w kierunku wyciśnięcia znamion trockizmu na przejawach ruchu przeciwmoskiewskiego wśród narodów uciemnionych przez Z. S. S. R. „Jeżeli poszczególni Moskale i Żydzi, którzy byli może niegdyś „trockistami“ przystępują obecnie do ruchu narodów uciemnionych, jako członkowie mniejszości narodowych — świadczy to jedynie o wzroście i umacnianiu się tego ruchu. Nie ma wątpliwości, że rząd moskiewski ten sam ruch nazywa trockistowskim, który przed tym nazywał „petlurowstwem“. Natomiast: „walka wewnętrzna, tocząca się w szeregach oligarchii moskiewskiej, jest nieomylnym znakiem upadku tej oligarchii, za tym jest rzeczą zrozumiałą, że Moskwa usiłuje wywołać zatarg zbrojny w Europie wcześniej, niż nastąpi ostateczny upadek tej oligarchii“. *Este* pisze o porozumieniu narodu polskiego z ukraińskim, zapewniając o pełnym uświadomieniu Ukraińców, że utrzymanie ich narodowości i ich skarbnic wiedzy jest możliwe obecnie tylko w Polsce i że w dzisiejszych stosunkach oderwanie się ich od Polski... znaczyłoby pożarcie ich przez bolszewickiego molocha“. — W No. 38 na szczególną uwagę zasługuje omówienie nagrodzonej na konkursie książki *Własa Samczuka* p. t. „Wołyń“ — No. 39. Artykuł redakcyjny ujmuje zagadnienie polsko-ukraińskie od strony polskiej racji stanu. *Stefan Czarnecki* pisze o aresztowaniu grecko-katolickiego metropolity lwowskiego hr. Szepetyckiego przez okupacyjne władze rosyjskie przed 22-oma laty („Pierwszy więzień“). — No. 40. *S. Zieliński* daje obraz ogromnego rozwoju gospodarczego Ukraińców w Polsce odrodzonej. Imponujące są zwłaszcza cyfry, obrazujące rozwój spółdzielczości ukraińskiej w latach 1921—1935. Autor podkreśla, że „spółdzielczość ukraińska posiada... ponadto... bardzo duże możliwości rozwojowe i może stać się potężnym czynnikiem w rozwoju gospodarczym ziem południowo-wschodnich i podniesieniu dobrobytu gospodarczego ludności nie tylko ukraińskiej. Stoi temu jednak w dużej mierze na przeszkodzie zbyt rygorystyczne zasklepanie się w ramach odrębności narodowej spółdzielczości ukraińskiej, co w konsekwencji uniemożliwia poniekąd konieczną dla ogólnego rozwoju gospodarczego tych ziem współpracę ze spółdzielczością polską i całokształtem życia gospodarczego regionu. Należy jednak sądzić, iż w miarę należytego zrozumienia przez obie strony doniosłości wspólnych interesów gospodarczych, współpraca taka w imię obopólnego dobra zostanie na-

wiązana, co skieruje ruch spółdzielczy ziem południowo-wschodnich na tory w pierwszym rządzie gospodarcze i otworzy przed spółdzielczością ukraińską nowe i szersze możliwości rozwoju". — Poza szeregiem artykułów polemicznych na temat sprawy normalizacji stosunków polsko-ukraińskich oraz sprawozdaniami z akcji antynacjonalistycznej na Ukrainie sowieckiej, zeszyt zawiera jeszcze notatkę o interesującym wywiadzie, udzielonym przez wodza faszyzmu rumuńskiego b. min. Gogę redaktorowi „Diła“ Holijanowi, w którym Goga wyrazić miał zamiar stworzenia frakcji ukraińskiej w ramach swej organizacji — wreszcie informacje o sprawach ukraińskich na terenie dalszej zagranicy. (Złożenie na ręce przewodniczącego 17 Zgromadzenia Ligi Narodów memorjału narodów uciemnionych przez Z. S. S. R., mowa pośła Pełenskiego na XII kongresie mniejszości narodowych w Genewie, organizacja 8 szkół ukraińskich we Francji, zjazd delegatów kolonii ukraińskiej w Paryżu, obchód ku czci ś. p. atamana Petlury w Charbinie z czynnym udziałem reprezentanta Japonii i t. d.). — No. 41. Artykuł redakcyjny p. t. „Na co się nie zwraca uwagi“ sygnalizuje niebezpieczeństwo wywrotowej pracy kominternu na terenach czeskich, sąsiadujących z Polską, przede wszystkim na terenie Rusi Przykarpackiej, gdzie mało uświadomiona narodowo ludność uważa się za „russką“. — W tej akcji komuniści znaleźli gorliwych pomocników nawet wśród niektórych duchownych unickich, którzy agitowali przed wyborami za oddawaniem kartek na listę komunistyczną, jako listę „russką“. — „Gdyby za te błędy mieli pokutować tylko ci, którzy je popełniają, nie mielibyśmy większego żartwienia, ale chodzi o to, że za nich... może się „w swoim czasie płacić krwią żołnierza polskiego, a jest to zbyt wygórowana cena za nieprzemyślane albo zgoła szkodliwe kombinacje dawno już zbankrutowanych polityków“. — W artykule „Co nas dzieli“ *Roman Hamczykiewicz* w tonie dość pesymistycznym (redakcja się zastrzega, że nie podziela tego tonu), polemizuje z zaleceniami narodowo-demokratycznymi w kwestji ukraińskiej — stwierdzając, że popieranie narodowego ruchu ukraińskiego — powinno być „akcją wprost identyczną z akcją wzmacniania państwowości polskiej“. Niestety — zdaniem autora — ogół polskiego społeczeństwa, pozostający in ucrainicis zawsze jeszcze pod wpływem „wszechpolskiej doktryny“ nie wykazuje dla tych rzeczy należytego zrozumienia. — No. 42. W artykule dyskusyjnym „*Małopolanin*“ stara się udowodnić niecelowość a w pewnej mierze i szkodliwość kolonizacji ziem południowo-wschodnich. *W. Jurkiewicz* zdaje sprawę z wywiadu, przeprowadzonego z senatorem Załozieckim na temat sytuacji Ukraińców w Rumunii. Jak z udzielonych informacji wynika, organizacja ukraińców w Rumunii pozostawia wiele do życzenia, a szkół

ukraińskich brak tam zupełnie. Stosunek ukraińców rumińskich do państwa określił senator Załoziecki jako lojalny, zaś pod względem stosunku do Polski mają oni podzielać zapatrywania „Unda“. — Sas pisze o „Stosunkach ukraińsko-żydowskich“, ustalając, że antysemityzm u ukraińców, oprócz podłoża gospodarczego, nabrał ostatnio jeszcze wybitnych cech politycznych, przede wszystkim na skutek udziału żydów w działalności komunistycznej: na terenach, zamieszkałych przez ludność ukraińską. „Bezwzględnie, że w walce z destrukcyjnymi elementami, które toczą nie tylko społeczeństwo ukraińskie, Ukraińcy muszą mobilizować swe zdrowe siły celem obrony przed gangreną komunistyczną, w której pochodzie, niestety, naczelnymiejsze zajmują Żydzi. Oskarżenie Ukraińców o uprawianie antysemityzmu upadnie... z chwilą gdy znikną powyższe przyczyny tego antysemityzmu“. — No. 93. W artykule redakcyjnym („Impas p. Litwinowa i frontowo-ludowe brednie“) znajdujemy rozważania na temat sytuacji, do której może doprowadzić niepowodzenie dyplomatycznych posunięć p. Litwinowa. Artykuł sygnalizuje możliwość ustąpienia Litwinowa. Z tym ustąpieniem straciłby swój sens „dyplomatyczny parawan, który dotychczas ukrywał rewolucyjną działalność kominternu“. *Włodzimierz Bączkowski* („Kresowe prawo praw“) tak naświetla kwestię rusińsko-ukraińską. „Siła ogromnego przyciągania Moskwy, tradycje i formy wschodniego chrześcijaństwa i jego cywilizacji, wielkość Polski i t. p. składają się na ten stan rzeczy, przy którym antyrosyjska postawa „Rusinów“, uwarunkowana ich podniesieniem się na własne wyżyny ukrainizmu, umożliwia 22-milionowemu narodowi polskiemu utrzymanie tych granic państwowych, które Rzeczpospolita Polska podnosi do pozycji ponad 30-milionowego państwa... Tu leży cała tajemnica polskiej strategii kresowej w odwiecznej walce z Moskwą oraz źródło wyprawy kijowskiej genialnego Marszałka, prometeisty, „federalisty“ i jedyne w Polsce wielkiego serca, posiadającego pełną wizję wielkiej Polski“... *Jar. D.* („Widmo Czecho-Rosji bez maski“) omawia świeżo wydaną książkę Antoniego Starodworskiego p. t. „Sowiety nad Cisą“. W rubryce „Ze świata i kraju“ czytamy o uniwersale Głównej Rady Ukraińskiego Ruchu Faszystowskiego Niezależnego Zjednoczonego Państwa Ukraińskiego, który ukazał się w Białogrodzie. Na czele nowego ruchu ma stać *Lewko Bohuneć*.

Polonia - Italia Nr. 10. Artykuł redakcyjny poświęcony jest uroczystościom złożenia ziemi z Palatynu — przywiezionej przez nadzwyczajną delegację związku włoskich ochotników wojennych — na kopcu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie („La terra del Palatino al tumulo del Maresciallo Piłsudski“). *Ardengo Soffici* stara się

w swym artykule p. t. „Bolszewizm przeciw cywilizacji rzymskiej“ — wykazać ujemne strony doktryny bolszewickiej. *Nicola Pende* daje rzut oka na włoską politykę kolonialną od strony zarządzeń ochronnych, mających przeszkodzić biologicznej asymilacji kolonistów z niższymi rasowo ludami podbitymi. — „Kobieta włoska będzie tu decydującym czynnikiem zwycięstwa... ona stanie w obronie spuścizny etnicznej Narodu, współpracując dobrowolnie z mężczyzną w dziele zaludnienia, kolonizacji i odrodzenia ludów niższych, aby uczynić ich godnymi przyjęcia ducha rzymskiego“. — Prócz tego: „Dla historii — dzieło ministerstwa spraw wojskowych w przygotowaniach wyprawy afrykańskiej“, „kolonie faszystowskie dla dzieci ludu“ i szereg innych artykułów.

Palestyna i bliski Wschód Nr. 10. *L. Lewite* pisze o dziele Meira Dizengoffa, zmarłego ostatnio założyciela i pierwszego burmistrza m. Tel-Awiwu. *Dr. A. Bonnè* („Gospodarka palestyńska w latach 1935—1936“) wskazuje na przemiany strukturalne jakim uległa gospodarka palestyńska w latach 1934—6. Sprawozdawczy okres 1935—36 nie był okresem normalnym. „W pierwszych miesiącach roku budżetowego 1935/36 na spadek dochodów wpłynęła wojna włosko-abisyńska. Z jednej strony spadek importu zmniejszył dochody z cel... z drugiej zwiększyły się wydatki na utrzymanie policji i wojska w związku z rozruchami arabskimi. Jednak wysokość nadwyżki dochodów daje rękojmię, że nieprzewidziane wydatki nie zaważą na całości bilansu rządowego. Cyfry transportu wykazują również stały wzrost ekonomiczny kraju, odnosząc się zarówno do przedsiębiorstw kolejowych, jak i autobusowych. Palestyna jest obecnie pierwszym krajem na Bliskim Wschodzie pod względem ilości samochodów na głowę ludności. Pod wpływem wypadków w r. 1936 gospodarka palestyńska doznała wielkich strat, których skutki będzie odczuwała jeszcze przez pewien czas. Gospodarka palestyńska, mimo tych wstrząsów, nie załamała się, Żydzi natomiast wzmocnili swoją pozycję w rozmaitych gałęziach, w których dotychczas nie byli reprezentowani“. *Dr. A. Baumkoller* („Uwagi nad projektem zawieszenia imigracji do Palestyny“), krytykuje stanowisko władz angielskich wobec żądań arabskich wstrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny, dopatrując się w zarządzeniach rządu londyńskiego wyraźnych aktów słabości wobec Arabów, uważając je ponadto za hezcelowe i wysoce krzywdzące dla Żydów. „Historia nie raz się powtarza: sytuacja w kwestji imigracji żydowskiej do Palestyny nie wiele się różni od stanu faktycznego z r. 1930. Warto za tym przypomnieć wygłoszone wówczas pod adresem Anglii słowa krytyczne, stanowiące dziś jeszcze aktualne argumenty przy obronie

przed próbą niesłusznego i bezprawnego zamachu na prawa imigracji żydowskiej do Palestyny". *P. Wassermann* daje interesujące przy czynki statystyczne do problemu emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny", stwierdzając wzrost tego ruchu w ostatnim czasokresie i to tak w cyfrach bezwzględnych jak względnych. — *Dr. B. Blumenstrauch* („Ludność Palestyny według wieku“) wykazuje przewagę elementu młodego wśród żydów palestyńskich a tym samym udowadnia, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie w swym obecnym układzie może się poszczycić największą chyba na świecie zdolnością do twórczej pracy. — W rubryce „Bliski Wschód“ znajdujemy informacje o podnieceniu w Transjordanii w następstwie wypadków palestyńskich, o akcji politycznej arabów irańskich na rzecz arabów palestyńskich oraz o zawarciu traktatu między Francją a krajem mandatowym Syrią.

Gospodarka Narodowa. Nr. 19. *Tomasz Kornicz* („Trzon“) uważa, że warunkami niezbędnymi do tego, aby polska polityka gospodarcza i polska myśl gospodarcza znalazła swój trzon, aby fakt przeludnienia znalazł dostateczne odbicie w liniach myślenia i działania gospodarczego są: „umiejętność rezygowania z celów drugorzędnych i umiejętność rozkładania tych celów na właściwe w czasie etapy, gotowość poniesienia ofiar ze stanu posiadania dla uruchomienia nowych procesów dynamicznych, stworzenie form przyspieszonej akumulacji kapitału, nie sprzecznych ze świadomością społeczną kraju, świadome, słuszne przyspieszenie penetracji kultury“. — *Zygmunt Szempliński* („Zmiany strukturalne“), wykazuje, że ograniczenia dewizowe i przejście Wspólnoty Interesów od kapitału obcego są zmianami strukturalnymi, które muszą pociągnąć za sobą dalsze zmiany. — Wpływanie na kierunek przemian strukturalnych jest ułatwione przez zwykłą koniunkturę. — *Z. Sz.* w artykule p. t. „Dewastacja franka“ podkreśla, że zarządzenie to ma na względzie wyłącznie interesy Francji. Nie wynika z tego, że jest ono skierowane przeciw interesom gospodarki światowej, chodzi o to, że brak w nim zamierzeń uporządkowania tej gospodarki. To samo należy powiedzieć o posunięciach Anglii czy St. Zjednoczonych Ameryki Północnej. — *W. J.* („Wartość koniunktury“) utrzymuje, że niedocenianie potrzeb strukturalnych byłoby błędem o wiele groźniejszym od zaniedbywania procesów koniunkturalnych“. — Nr. 20. W artykule redakcyjnym („Punkt wyjścia“ — zespół) znajdujemy wyznanie wiary w polskie możliwości gospodarcze i polski obowiązek i prawo do twórczego wysiłku: „Wierzymy, że Polska stanowi organizm zdolny do życia i szybkiego rozwoju społeczno-gospodarczego. Wierzymy, że rozwój ten jest równoznaczny z realizacją ładu spo-

lecznego, opartego o normy moralności społecznej, wyższego „niż dzisiejsza, rządu. Wierzymy, że drogą ku tym celom nie może być spokojne, samorzutne narastanie wypadków, lecz świadomy, twórczy wysiłek“. — *Czesław Korolko* („Kredyt: zmiany i skutki“), obserwuje, że przy udzielaniu kredytu większą dziś rolę odgrywa zabezpieczenie rzeczowe, niż zaufanie do kredytobiorcy. Wynika stąd szeregi wtórnych niepożądanych konsekwencji, które wymagają przeciwdziałania. *Tadeusz Łychowski* („Nie dewaluować“), porównując sytuację międzynarodową Polski i krajów zachodnich, które przeprowadziły ostatnio dewaluację, dochodzi raz jeszcze do wniosku, że położenie Polski jest inne i, że w obecnym stadium rozwoju wypadków nie ma dostatecznie ważkich obiektywnych przesłanek, „które by uzasadniały konieczność dewaluacji“. — W rubryce „uwagi“ r. („Cyniczna prawda“) zajmuje się problemem przyśpieszenia tempa przesuwania się punktu ciężkości w społeczeństwie polskim z warstwy kulturalnej magnacko-szlacheckiej na warstwę kultury mieszczańskiej. — *Z. K.* („Samowystarczalność“) pisze o racjonalnej samowystarczalności państw w zakresie gospodarki towarowej i kapitałowej.

Polska Gospodarcza. Zeszyt 42. Dyr. *W. Fabierkiewicz* w artykule wstępnym wypowiada się na temat wytycznych uporządkowania rynku ubezpieczeń prywatnych. — W „Przeglądzie zagranicznym“ *A. M.* charakteryzuje ustroje dewizowe państw ościennych ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec i Rumunii. Czesłowaacja, oba ościennie państwa bałtyckie oraz Z. S. S. R. zostały również wzięte pod uwagę. — W Kronice zagranicznej czytamy o układzie handlowym jugosłowiańsko-włoskim, zawartym w Rzymie dnia 25. IX. 1936 r. Układ opiera się całkowicie na kompensacie. Określa on wartość eksportu z każdego umawiającego się państwa, w okresie 6-o miesięcznym na 62.5 miliona lirów lub ich równowartość. — Kontyngenty włoskie, przyznane Jugosławii dotyczą m. i. bydła wszelkiego rodzaju, pszenicy kukurydzy, rud i t. p. — Włochy zgodziły się na wywóz do Jugosławii m. i. przędzy w ramach clearingu. *W. D.* pisze o sytuacji finansowej i gospodarczej Grecji. *M.* daje obraz handlu zagranicznego Japonii w I połowie 1936 r. *S.* sygnalizuje nowe ograniczenia dewizowe w Ekwadorze. *M. K.* przedstawia ostatni rozwój sytuacji na światowych rynkach bawełny i innych surowców przedziałniczych. — Nr. 43. *W. Gajewski* snuje rozważania na temat roli inwestycji ze szczególnym uwzględnieniem systemu ich finansowania w Polsce. *T. Ł.* („Zagadnienie poziomu cen“) daje szereg cennych uwag i spostrzeżeń na marginesie ostatniego sprawozdania Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów celem wyraźniejszego

uplastycznienia, że elementy sytuacji w dziedzinie poziomu cen w Polsce i w państwach Europy Zachodniej są zgoła różne. W „Prze-głądzie Zagranicznym“ *Roman S. Makarewicz* („Zaopatrzenie hut-nictwa niemieckiego“) wykazuje ścisły związek między programem zaopatrzenia przemysłu hutniczego w Niemczech w potrzebny surowiec, a linią rozwojową handlu zagranicznego Rzeszy. Najgłówniejsze wytyczne tego programu są według autora następujące: 1) usunięcie obecnych trudności w wymianie towarowej i przywrócenie normalnych stosunków w obrotach handlu zagranicznego, 2) forsowanie krajowej produkcji surowcowej nawet w wypadku nie rentującego się wydobywania — w porównaniu z ceną rynku zagranicznego (argument taniego surowca istnieje — zdaniem Niemców — pod warunkiem swobodnego wyboru rynku zaopatrzenia. Ta swoboda wyboru wobec przesunąć w handlu zagranicznym na skutek umów clearingowych oraz słabego dopływu dewiz — stała się poprostu fikcją. Niemcy popierają w chwili obecnej swój przemysł surowcowy w sposób, który nie znajduje gospodarczego uzasadnienia, jeśli chodzi o hamujący wpływ na rentowność dalszych procesów przetwórczych, który ma jednak duże znaczenie dla realizowania hasła samowystarczalności na wypadek wojny), 3) pozyskanie nowych źródeł surowca, poza obecnymi granicami Rzeszy, bądź to przez utworzenie bloków handlowo-politycznych, bądź też przez aneksje posiadłości kolonialnych“. — Autor zwraca uwagę, że powyższe tezy znajdują potwierdzenie w mowie norymberskiej kanclerza Hitlera, „który z pośród licznych postulatów narodowego socjalizmu podkreślił znacznie zupełnego umiezależnienia Niemiec od surowców zagranicznych oraz konieczność odzyskania posiadłości kolonialnych“. W „Kronice zagranicznej“ czytamy reportaż z sytuacji handlu zagranicznego Francji w pierwszym półroczu 1936 r., z położenia przemysłu belgijskiego po dewaluacji franka, — dalej uwagi na temat rozwoju ustawodawstwa podatkowego w Niemczech i w Italii (*M. M.*), wreszcie sprawozdanie z sytuacji w Jugosławii po dewaluacji walut zachodnich. — Nr. 44. *K. Sokołowski* („Zwyżka cen“), wyjaśniając przyczyny nierównomierności niewątpliwego wzrostu cen, zaleca, by polityka państwa i działalność samorządu czy związków branżowych miały stale na oku podniesienie jakości obrotu i jego ciągle usprawnianie, co powinno się dać osiągnąć zwłaszcza przez rozwój nowoczesnych form wymiany. — W rubryce „Handel“ X. daje obraz polityczno-traktatowej sytuacji Polski na tle omówienia umowy polsko-włoskiej, umowy kontyngentowej z Rumunią, umów prowizorycznych z Francją, sytuacji negocjacyjnej Polski z Niemcami, Belgią i Szwajcarią oraz projektów uregulowania stosunków handlowych Polski z żydowską ludnością Palestyny. — W „Prze-głądzie zagranicz-

nym“ znajdujemy obszerny artykuł *Wła. Pl.* p. t. „Ceny, cła i kontyngenty na tle dewaluacji“. — Kronika zagraniczna zaczyna się od omówienia sytuacji gospodarczej Holandii, po czym następuje przegląd sytuacji ekonomicznej Czechosłowacji, Jugosławii i Łotwy. Sprawozdanie z Holandii podkreśla ukończenie w ostatnim czasokresie pewnych robót publicznych na wielką skalę w dziedzinie udoskonalenia komunikacji. M. in. dokonano tam ostatnio otwarcia nowego portu w Enschede, w punkcie końcowym wielkiego kanału Twente—Ren, wykończonego już też w najważniejszej części. Przez tę budowę kanału i portu staje się możliwe ekspediowanie towarów z okręgu przemysłu włókienniczego wprost do Belgii i Anglii.

Przegląd Gospodarczy. Organ Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Zeszyt 19. *Dr. E. Rose* w „Przeglądzie sytuacji“ daje wyraz zapatrywaniu, że w obecnym położeniu gospodarczym Polski, posunięcia z dziedziny polityki ekonomicznej mogą być śmiałe, ale nie powinny być połączone z elementem ryzyka, gdyż niema w tym kierunku potrzeby ani też nie widać stąd „choćby teoretycznej korzyści“. — *T. Sławiński* pisze o deprecjacji franka francuskiego, podkreślając trudności obecnej sytuacji gospodarczej Francji“. — *Prof. R. Rybarski* rozpoczyna cykl artykułów na temat kapitalizacji w Polsce (1. Pojęcie i rodzaje kapitalizacji), umotywowaniem podstawowej dlań tezy, że przyrost kapitału powinien co najmniej odpowiadać przyrostowi ludności, aby zapewnić krajowi niezbędne minimum zamożności, poniżej którego kraj ubożeje. *Prof. Rybarski* przyznaje zresztą, że to minimum może okazać się nie dostatecznym, gdy wchodzi w grę obronność kraju. — *Dr. R. Battaglia* analizuje w przeglądzie zagranicznym gospodarcze położenie Francji. Aktualność tego artykułu przypada na okres przed ogłoszeniem wiadomości o deprecjacji franka. — Kronika zagraniczna przynosi wiadomości z Norwegii, Szwecji, Włoch, Argentyny, Rumunii, Finlandii, Holandii, Z. S. S. R., Kanady, Australii, Czechosłowacji i Stanów Zjedn. A. P. — Zeszyt 20. *E. R.* daje przegląd sytuacji w państwach dewaluacyjnych, podkreślając konieczność zrozumienia, że rozluźnienie reglamentacji walutowej i towarowej przez kraje, które zmuszone były uciec się do tego systemu „wymaga spełnienia szeregu podstawowych warunków, obejmujących wszystkie dziedziny współżycia narodów“. „Na tle tych doniosłych i głęboko sięgających problemów koncentrowanie całej dyskusji o włączenie Polski do gospodarstwa światowego na wąskim stosunkowo odcinku dewaluacyjnym świadczyć może jedynie o braku zrozumienia dla hierarchii i proporcji poszczególnych zagadnień“. — *T. Sławiński* („Ceny a koniunktura“) podaje szereg cyfr statystycznych z różnych krajów Europy

i Ameryki celem udowodnienia, że spadek cen notowany w okresie kryzysowym nie mógł wywierać żadną miarą dobroczynnego wpływu na koniunkturę, natomiast wpływał na nią wybitnie hamująco. Prof. R. Rybarski pisze o kapitalizacji pieniężnej w Polsce (artykuł z cyklu „Kapitalizacja w Polsce“, rozpoczętego w poprzednim zeszycie. W „Przeglądzie zagranicznym“ *Maciej J. Drybiński* analizuje gospodarcze położenie Stanów Zjednoczonych A. P. ze szczególnym uwzględnieniem rynku lokacyjnego i pieniężnego. — Analogiczną analizę gospodarczej sytuacji W. Brytanii daje *Dr. Stefan Janicki*. *Dr. B. Kon.* charakteryzuje reformę monetarną we Francji, *Tadeusz Sołowij* rozpatruje na szerszej płaszczyźnie ostatnie wydarzenia walutowe za granicą, dochodząc do wyodrębnienia następujących grup państw zależnie od sytuacji monetarnej: 1) waluty o parytecie złotym, nieskrępowane przepisami dewizowymi: belga; 2) waluty o parytecie złotym z możliwością dewaluacji do niższego parytetu złotego: dolar i lir; 3) kraje, które w obrocie parytetu swej waluty stosują ograniczenia dewizowe; 4) waluty elastyczne w ramach dwóch parytetów złotych: frank francuski, szwajcarski, korona czechosłowacka; 5) waluty niezwiązane ze złotem: gulden hol., funt oraz dewizy bloku szterlingowego, na zakończenie p. Sołowij stwierdza, że mimo przeprowadzonego ostatnio „wyrównania walutowego“, które ma być wstępem do stabilizacji walut światowych, „nie można, zwłaszcza wobec niewyraźnej sytuacji politycznej w Europie, oczekiwać szybkiej stabilizacji walutowej nawet najważniejszych walut“.

Spółdzielczy Przegląd Naukowy. Zeszyt 9. *W. Bagiński* („Losy niemieckiej spółdzielczości spóżywców“) podaje garść informacji z zakresu niemieckiego ruchu spółdzielczego w trudnej dla spółdzielczości dobie regime'u narodowo-socjalistycznego. Autor stwierdza, że ruch spółdzielczy, przeciwko któremu zwycięska partia narodowo-socjalistyczna w pierwszej chwili wystąpiła z krucjatą, dążąc do jego całkowitego zniszczenia — ostał się, a krucjata musiała zadowolić się likwidacją niektórych spółdzielni i ograniczeniem działalności pozostałych. Ruch ten przetrwał więc „upadek ustroju liberalno-demokratycznego w Niemczech i — tymczasem na bocznych torze — stanowi — w dalszym ciągu — realne centrum kapitalizacyjne dla tendencji samopomocowych i zaradności gospodarczej szerokiej mas w kształtującym się ustroju omnipotencji państwowej. Kronika zagraniczna przynosi wiadomości z dziedziny spółdzielczości we Francji, W. Brytanii, Indiach i Czechosłowacji. — Zeszyt 10 w Kronice zagranicznej informuje o wystąpieniach organizacji spółdzielczych w krajach dewaluacji celem skłonienia rządów do zastosowania stanowczych środków, mających zapobiec nieusprawiedliwionej zwwyżce cen.

Przeгляд Współczesny Nr. 10. Jan Berger zamieszcza ciekawe studium p. t. „Dramat i teatr w pierwszych latach Trzeciej Rzeszy“. — Prof. Adam Krzyżanowski („Demograficzne oblicze poprawy koniunktury“) wskazuje na relatywną wartość „modnych obecnie obliczeń przyszłości ludnościowej współczesnych społeczeństw“. Autor podkreśla rolę migracyj ludności pokojowych i zbrojnych, niemożliwych do przewidzenia i obliczenia — jak również znaczenie współzależności urodzin i zgonów. Profesor R. Dybowski omawia dzieło Anglika Williama Rose o Górnym Śląsku (The drama of upper Silesia. 1935 r.) — Prof. St. Wędkiewicz omawia pracę Marii Kosko p. t. La fortune de „Quo Vadis“ de Sienkiewicz en France (Paris 1935).

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

W *Je Suis Partout*, w kilku kolejnych numerach (7. 14. 21. XI.) p. t. „Promenades polonaises“ P. R. Cousteau omawia szereg aktualnych zagadnień polskich na tle wrażeń osobistych, wyniesionych z podróży do Polski. Autor stwierdza, że wobec niezmienne trudnej sytuacji geograficznej jedność narodowa i silna władza są dla Polski kategorycznym nakazem. Od chwili gdy Marszałek Piłsudski, przez swój zbawienny zamach stanu, uratował sytuację w r. 1926, reżym polski stale ewoluuje w kierunku autorytetu. Autorytet ten reprezentuje obecnie Marszałek Śmigły-Rydz. Polacy nigdyby nie znieśli władzy cywilnej Führera, jednak w ogromnej większości pozwalają się kierować armii, gdyż wiedzą, że jest ona rękojmnią niepodległości państwowej. Opozycja nie stanowi w Polsce poważnej siły.

Autor poświęca obszernie wywody stosunkom polsko-sowieckim. Jego zdaniem, Sowiety i komunizm odgrywają w Polsce rolę w najwyższym stopniu destrukcyjną i nieufność w stosunku do państwa Sowietów jest ze strony Polski najzupełniej usprawiedliwiona. Polska nigdy i za żadną cenę nie dopuści na swe terytorium wojsk czerwonych, nawet przebranych za obrońców pokoju.

Mówiąc o polskiej polityce zagranicznej, autor podkreśla, że Polska szczerze dąży do utrzymania sojuszu z Francją, jest jednak bardzo drażliwa na punkcie swego mocarstwowego stanowiska i nie

chce, aby jakiegokolwiek inne państwo mieszało się do jej spraw wewnętrznych. Pogląd, że min. Beck reprezentuje w Polsce kierunek germanofilski, pozbawiony jest wszelkich podstaw. Min. Beck prowadzi politykę równowagi między Rosją a Niemcami, politykę niepozbawioną ryzyka, która jednak dała, jak dotąd, dobre wyniki.

Affaires Etrangères Nr. 10., omawiając sytuację w Gdańsku, stwierdza, że zapowiedź odwołania komisarza Lestera otoczona została zastrzeżeniami, mającymi zatrzeć wrażenie, iż chodzi tu o ustępstwo na rzecz narodowych socjalistów. Zmiany personalne na tym stanowisku winny być uważane za rzecz normalną po ostrym zatargu, jakiego widownią było niedawno Wolne Miasto. Nietety, w obecnych czasach wszelkie inicjatywy pojedynczo rozumiane są stale przez pewne państwa, jako oznaki słabości. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że najbardziej zainteresowana w sprawie Gdańska i w utrzymaniu dotychczasowego statutu jest Polska. Od niej winien zależeć i zależeć dalszy los Wolnego Miasta.

Paix et Droit (No. 8) — organ Związku Izraelskiego — w artykule o „Ofensywie polskiej w Genewie“ ocenia krytycznie i wysoce tendencyjnie postulaty polskie w dziedzinie emigracyjnej i kolonialnej. Polski projekt rezolucji zmierza rzekomo do wprowadzenia rozróżnienia między obywatelami Polski na podstawie rasowej. Autor (Alfred Berl) wypowiada pogląd, że Polska, która przed dwoma laty „samowolnie“ odrzuciła swe zobowiązania mniejszościowe, obecnie nie ma prawa zwracać się o pomoc do instytucji genewskiej proponując jej poniekąd rolę współnika w akcji przeciwko własnej mniejszości żydowskiej.

Rhin - Danube - Baltique (30. X.) informuje o przegrupowaniach w polskim obozie rządowym. Pisząc o podróżach dyplomatycznych Min. Becka, pismo podkreśla dążenie Polski do zacieśnienia więzów sojuszniczych z Francją i Rumunią. Wskazuje na to ostatnia wizyta Min. Becka w Paryżu oraz podróż Min. Antonescu i gen. Samsonovici do Warszawy. Min. Beck pragnie w ten sposób zaznaczyć, że stosunki między Polską a Rumunią stają się znowu bliskie i serdeczne od chwili ustąpienia min. Titulescu, uważanego w Warszawie za „agenta Sowieców“.

ANGLIA

Jeden z najwybitniejszych działaczy żydowskich w Anglii, lord Melchett, ogłasza w tygodniku *Spectator* (14. XI.) artykuł o zagadnieniu żydowskim w Polsce. Lord Melchett stwierdza, że

antysemityzm ugrupowań prawicowych w Polsce, pozostających pod wpływem ideologii Hitlera, pcha ludność żydowską w Polsce w objęcia lewicy, która z natury rzeczy skłania się do komunizmu. W tych warunkach jest bardzo pożądane, oświadcza lord Mechetti, aby ludność żydowska znalazła wyjście pośrednie między narodowym socjalizmem a komunizmem. Zdaniem lorda Melchett, takim wyjściem jest jedynie sjonizm, znajdujący wyraz w emigracji żydowskiej do Palestyny. Powołując się na badania statystyczne, autor podkreśla, że gdyby się dało usunąć z Polski corocznie ludność żydowską w wieku 19—20 lat, to w ciągu 20 lat obecna liczba ludności żydowskiej uległaby zmniejszeniu do połowy, a w ciągu 40 lat pozostałoby w Polsce już tylko 14 procent obecnej liczby Żydów. Stosując taką taktykę wobec Żydów w Polsce, możnaby bez trudu w stosunkowo niedługim czasie, a mianowicie w ciągu lat 30 zredukować ludność żydowską do rozmiarów, w których przestałaby ona stwarzać poważne trudności polityczne w kraju. Biorąc w rachubę ludność żydowską wogóle w Europie, a więc i poza Polską, również Żydów w Niemczech, Austrii, Czechosłowacji i Rumunii — całe zagadnienie żydowskie sprowadziłoby się do stosunkowo prostego zadania zapewnienia corocznej emigracji 60 do 70 tysięcy młodych Żydów. Liczba ta stanowi właśnie kontyngent imigracyjny do Palestyny z roku 1935. Lord Melchett występuje za takim rozwiązaniem sprawy żydowskiej, zachęcając rząd brytyjski do poparcia tej tezy, przy czym podkreśla, że taka organizacja imigracji żydowskiej do Palestyny z czasem doprowadzi do powstania nowego typu Żyda palestyńskiego — silnego, zdrowego i wdzięcznego Wielkiej Brytanii. Ludność ta stałaby się dla Imperium Brytyjskiego strażą wachodnich brzegów Morza Śródziemnego i W. Brytania mogłaby bez nakładu kosztów uzyskać w Palestynie trwałą bazę morską i lotniczą.

Contemporary Review (grudzień) ogłasza artykuł Izraela Cohena o Żydach w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich zająć antysemitycznych. W swoich wywodach, nacechowanych jaskrawą stronniczością, autor maluje nędzę mas żydowskich w Polsce i charakteryzuje sytuację na wyższych uczelniach, gdzie studenci Żydzi żyją pod terrorem bojówek narodowo-demokratycznych. Sfery rządowe zdają sobie sprawę z ujemnych skutków, jakie ten stan rzeczy pociąga dla Polski. Apelowanie Żydów polskich do Genewy byłoby bezcelowe wobec tego, że Polska uchyliła się od kontroli międzynarodowej w dziedzinie ochrony mniejszości. Mogą oni żywić jedynie nadzieję, że Rząd Polski wykaże większą energię w tłumieniu ekscesów antysemitycznych, „które obniżają poziom kulturalny kraju do poziomu jego zachodniego sąsiada“. Z drugiej strony trudność

sytuacji ludności żydowskiej w Polsce przemawia za koniecznością szerszego otwarcia dla imigracji wrót narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie.

Economist (7. XI.) w związku z artykułem swego korespondenta warszawskiego na temat roszczeń kolonialnych Polski, zamieszcza list niejakiego Emanuela Weinerja, który stwierdza, że, podobnie jak w innych krajach Wschodu europejskiego, przyrost naturalny ludności w Polsce stale spada od czasu wojny. „Podkreślając tę okoliczność, dodaje przygodny korespondent, nie mam zamiaru bronić Żydów w Polsce, chodzi mi tylko o to, by przestrzec inne państwa przed nieuzasadnionymi pretensjami do kolonii, opartymi na rzekomym nadmiarze ludności“.

Tygodnik *Observer* (15. XI.) zamieszcza wzmiankę o wręczeniu przez Prezydenta RP. buławy Marszałkowi Śmigłemu i stwierdza, że trudne warunki, w jakich znajduje się Europa, wymagają takiego człowieka, jakim jest polski Wódz Naczelny, którego jasno zarysowana polityka zmierza do załagodzenia trudności Polski w stosunkach z Czechosłowacją i Gdańskiem, podtrzymania przyjaznych stosunków z Francją i unikania prowokacji tak w stosunkach z Rosją jak z Niemcami.

AMERYKA

P. t. „Polski paradoks“ *Current History* (listopad) zamieszcza studium o Polsce i Wodzu Naczelnym pióra Charles Hodges'a. Autor zaznacza na wstępie, że Polsce nie wystarczają same instytucje polityczne, potrzebuje ona wodza, którego, po śmierci Józefa Piłsudskiego, znalazła w osobie Marszałka Śmigłego-Rydza. Kryzys gospodarczy oraz dozbrojenie Niemiec wytworzyły również konieczność oparcia władzy naczelnej w Polsce na niewzruszonych podstawach. Marszałek Śmigły nie reprezentuje jedynie armii, jest on rzecznikiem interesu państwa jako całości oraz idei autorytetu i solidarności narodowej. Autor kreśli dalej obraz obecnego stanu sił zbrojnych Polski, zaznaczając, że Polska poniosła olbrzymie ofiary finansowe, aby postawić swą armię na należytych poziomach. Armia polska odgrywa również wielką rolę gospodarczą i jest ważnym ośrodkiem oddziaływania kulturalnego. Piętą Achillesową Polski jest jej sytuacja gospodarcza. Gospodarstwo narodowe nie może wyżywić szybko zwiększającego się nadmiaru ludności. Trudności gospodarcze stały się źródłem zaburzeń społecznych. Edward Śmigły Rydz nie zamierza grać roli zachora politycznego, ani też dyktatora gospodarczego, wpędzającego lwią część dochodu narodowego do

kieszoni klas uprzywilejowanych. Nie jest on również typem generała zawodowca, któremu zaświeciła szczęśliwa gwiazda i który używa władzy jako narzędzia dla uzyskania korzyści osobistych. Staje on na innym gruncie, na gruncie polskiego nacjonalizmu. Marszałek i jego otoczenie, ogarnięci patriotycznym zapałem, chcą uczynić Polskę wielką. Z prostotą właściwą geniuszowi człowiek ten pracuje dla Polski, dla Polski takiej, jaka ukazała mu się niegdyś w jego chłopięcych snach.

AUSTRIA

Miesięcznik *PanEuropa* (listopad) podkreśla znaczenie Polski dla pokoju europejskiego: przeciwstawia się ona imperializmowi niemieckiemu i rosyjskiemu. Pismo przywiązuje olbrzymią wagę do ożywienia sojuszu polsko-francuskiego z punktu widzenia idei wspólnoty europejskiej. Fakt ten kładzie kres niebezpiecznej ewolucji, zmierzającej do podzielenia Europy na dwa bloki: faszystowski i antyfaszystowski. Zbliżenie między Polską i Francją ma również ogromne znaczenie dla Europy środkowej i wschodniej, przyczyni się bowiem do polepszenia stosunków Polski ze wschodnimi sojusznikami Francji. Polska staje się ośrodkiem nowego ugrupowania państw, które można nazwać „Stanami Zjednoczonymi Europy Wschodniej“, a które ciągnie się od Finlandii na Północy do Turcji na Południu. Państwa te łączy wspólne dążenie do przeciwstawienia się hegemonii zarówno niemieckiej jak rosyjskiej. W tych warunkach zwolennicy *PanEuropy* mogą tylko powitać zbliżenie polsko-francuskie. Autor artykułu kończy wnioskiem, że nie dojdzie wogóle do drugiej wojny światowej, jeżeli Polska będzie silna i jeżeli będzie nadal sprzymierzona z Francją.

„Pokój Europejski będzie utrzymany, jeżeli żadne państwo nie zaatakuje Niemiec. Także i w tym wypadku odegrałaby Polska wielką rolę, ponieważ ani Francja, ani Anglia, ani Rosja, czy Włochy nie byłyby dla Niemiec tak bardzo niebezpieczne jak właśnie silna, zbrojna Polska, której flota powietrzna mogłaby w ciągu jednego kwadransa znaleźć się nad Berlinem. Wzmocnienie sojuszu wojskowego pomiędzy Francją a Polską stanowi więc jedno z najbardziej doniosłych wydarzeń europejskich, a ponieważ ani Polska, ani Francja nie zamyślają atakować Niemiec, więc sojusz ten jest instrumentem pokoju o znaczeniu pierwszorzędym, będąc wyrazem polityki pokojowej Rządu Polskiego oraz stanowiąc silną gwarancję zapobieżenia wybuchowi wojny pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką. Sojusz polsko-francuski uniemożliwi poza tym powstanie

bloku Warszawa — Berlin — Rzym przeciwko blokowi Paryż — Praga — Moskwa.

W końcu zaznacza autor, że ze względu na dobre stosunki z Węgrami, Włochami i Austrią Polska może odegrać decydującą rolę rozjemcy w obszarze naddunajskim, do której jest pod każdym względem powołana.

W tygodniku *Christliche Staendestaat* dr. Franz Klein w artykule p. t. „Między Wisłą a Tybrem“ wyjaśnia dlaczego Marszałek Piłsudski zdecydował się na porozumienie z Niemcami. Gdy Trzecia Rzesza zaczęła się błyskawicznie zbroić, Barthou stanął przed alternatywą: albo wojny zapobiegawczej, albo sieci paktów bezpieczeństwa. Dla Warszawy, która nie dowierzała kolektywnemu bezpieczeństwu i polityce sojuszków, było to dowodem słabej woli Francji i konieczności bezpośredniego porozumienia się z Niemcami, które zaczęły być niebezpieczne. Sposobność do tego dał nowy reżim narodowo-socjalistyczny, który chciał udowodnić swojemu narodowi, iż nie doprowadził do izolacji Niemiec. W umowie z Rzeszą Niemiecką Polska oświadczyła tylko, iż w swej polityce zagranicznej chce być niezawisła od Francji, co nie oznaczało, że chce być przeciwnikiem Francji. Za to Niemcy zrezygnowały na 10 lat z trośczenia się o los mniejszości niemieckiej w Polsce. Dla wielu gra Polski wydawała się niepewna. Przyjaciele byli zaskoczeni, gdyż wiedzieli, że Polska pokojowości Berlina ufać nie może, a w razie konfliktu nikt Polsce nie pośpieszy z ratunkiem. Ale Polacy wiedzieli, co czynią. Dla nich droga do Paryża zawsze pozostawała otwarta. Wkroczenie Niemiec do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej przypominało Polakom, iż pomoc Francji przeciwko agresji Niemiec zależy nie tylko od jej woli, ale także od jej mocy. Polska zrozumiała teraz wielkość potęgi niemieckiej. T. zw. „powrót“ Polski do Paryża jest równoznaczny z przyłączeniem się do Londynu. Anglia pracuje około stworzenia wielkiego bloku mocarstw pokojowych, który ma objąć cały świat: akcja ta była podłożem wizyty Min. Becka w Londynie.

Der Oesterreichische Volkswirt (7. XI.) omawia politykę samowystarczalności w dziedzinie surowców, podjętą przez Polskę dla wyrównania niedoboru bilansu płatniczego. Pismo podkreśla wysiłki, czynione przez Rząd Polski w kierunku zastąpienia surowców zagranicznych przez krajowe. Jednocześnie ezynione są starania, aby zakupy surowców za granicą ograniczyć w miarę możliwości do tych krajów, które stanowią mogą rynek zbytu dla towarów polskich.

CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (5. XII.) z okazji podniesienia gen. Śmigłego Rydza do godności Marszałka, podkreślając czynną interwencję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w kierownictwie spraw państwowych, która wydała jaknajlepsze wyniki, pisze m. innymi: „Marszałek Śmigły-Rydz jest bardziej niż ktokolwiek powołany do patronowania dziełu konsolidacji narodowej. Akcja Naczelnego Wodza, który nigdy nie był zamieszany w walki polityczne i który pragnie pozostać przede wszystkim wodzem wojskowym narodu, nie natrafiła na poważniejszy sprzeciw w szeregach ugrupowań przeciwrządowych... Zadanie, jakie oczekuje Marszałka jest trudne... Przypisywany mu jest zamiar otwarcia umiarkowanym elementom opozycji dostępu do nowej partii rządowej, która wypisałaby na swym sztandarze jedynie hasła narodowe i patriotyczne. Powodzenie tej akcji zależeć będzie od bezstronności, na jaką potrafi się zdobyć następca Piłsudskiego“.

R E C E N Z J E

HANS SASSMANN: KULTURGESCHICHTE OESTERREICHS VOM URZUSTAND BIS ZUR GEGENWART. Wien 1935. Str. 432.

Książka Hansa Sassmanna jest oddźwiękiem teoryj polityczno-społecznych, które w zastosowaniu do zagadnień kulturalnych nowej Austrii prowadzą do bardzo ciekawych i śmiałych konkluzyj, zasługujących na bliższą uwagę. Wśród licznych publikacyj tego typu omawiana tu praca wyróżnia się korzystnie ze względu na sumienne opracowanie i przemyślenie przez autora całego szeregu problemów z dziejów Austrii, która w dalszym ciągu odgrywa poważną rolę w polityce europejskiej.

Sam tytuł może początkowo wprowadzić w błąd czytelnika, książka bowiem nie jest w potocznym rozumieniu słowa historią kultury austriackiej, lecz próbą syntetycznego wytłumaczenia polityki i rozwoju państwa przy pomocy właściwości kulturalnych ludów i władców monarchii Babenbergów i Habsburgów. Sam autor stwierdza na wstępie, że lud austriacki i jego władcy odznaczali się wstrętem do rzeczywistości (*Abneigung gegen die Wirklichkeit*) dzięki czemu powstało w ciągu wieków jedyne w swym rodzaju zjawisko, nazwane przez autora kulturą austrobaroku, stojącego w jaskrawej sprzeczności z materializmem ostatnich okresów dziejów Europy. Sassmann przedstawia nam kolejne fazy i ewolucję polityki Austrii w tym kierunku.

A więc zasadniczą cechą polityki Austrii będzie życie poza nawiasem rzeczywistości europejskiej. Tłumaczy się to w znacznej części właściwościami etnicznymi ludu austriackiego. Autor widzi w nim syntezę kilku ras i kultur, przede wszystkim celtyckiej, słowiańskiej i germańskiej, które wzięte razem tworzą typ austriacki. Przy okazji autor opowiada się przeciwko rasizmowi, bezpośredniej konsekwencji materializmu dziejowego.

Początki państwa i narodu austriackiego sięgają X w. Wówczas to Leopold von Babenberg otrzymał od cesarza Ottona Marchię Wschodnią. Pierwsi władcy tej dynastii odznaczali się zmysłem prak-

tycznym w polityce. Widząc iż walka z potężnymi wówczas cesarzami może narazić ich egzystencję, trzymają się wiernie polityki cesarskiej. Specjalnie trudnym i ważnym momentem dziejowym jest rok 1156. Henryk Jasomirgott, wierny polityce realizmu, zabraniającej mu otwartej i nierównej walki z cesarzem przyjmuje wyrok sądu książęcego w Goslar, pozbawiającego Babenbergów Bawarii, w zamian za co otrzymali oni, oprócz kompensat terytorialnych, daleko posuniętą niezawisłość polityczną od Rzeszy. Z tą chwilą, zdaniem autora, kończy się niemiecka misja austriackiego ludu. Zachowa on, rzecz prosta, kulturę niemiecką, lecz państwowo żyć będzie obok Niemiec, nie w nich. Możliwość utworzenia państwa południowo-niemieckiego zniknęła: Austriacy pozostawieni sami sobie puszcza wodze przyrodzonej fantazji. Ostatni Babenbergowie nie okazują zmysłu realności. Polityka Fryderyka Kłótnika (Friedrich der Streitbare) nacechowana jest romantyzmem politycznym, który odtąd coraz bardziej dochodzi do głosu w Austrii. Nie przeszkadza to bynajmniej rozwojowi kulturalnemu i gospodarczemu kraju, który zaczyna dzięki temu przyzwyczajać się do faktu, iż awanturnicza polityka niekoniecznie musi być zabójcza, owszem można przy niej prosperować. Szczęśliwy zbieg okoliczności, dzięki którym Austria wychodzi obronną ręką z trudnych sytuacji, powiększa jeszcze tę ufność w szczęśliwą gwiazdę Austrii.

W końcu XIII w. na arenę dziejową wstępują Habsburgowie, z którymi odtąd będzie ściśle związana przyszłość Austrii. Wśród władców z nowej dynastii autor odróżnia cztery typy: słonecznego fantasty, kierującego się wyłącznie prawie względami estetycznymi, ponurego fantasty pozostającego pod wpływem astrologii wraz z fanatyzmem religijnym, chłodnego polityka realnego, umiającego realizować swe plany cierpliwością, lawirowaniem i chytryością, wreszcie rycerza na tronie. Tego rodzaju władcy wśród najrozmaitszych okoliczności zrealizowali z wolna budowę Austrii oraz położyli podwaliny pod środkowo-europejskie mocarstwo habsburskie. Wprawdzie początkowo związek pomiędzy poszczególnymi częściami składowymi monarchii był bardzo luźny, a po śmierci Albrechta V w 1439 roku, prądy narodowe wzięły górę w Czechach i na Węgrzech, co w połączeniu z trudną sytuacją dynastii nawet w krajach dziedzicznych za Fryderyka III, stawiło dalszą egzystencję Habsburgów pod znakiem pytania. Lecz cesarz, jak słusznie zauważył autor, miał szczęście pod tym względem, że przeżył swych przeciwników i co ciekawsze, wśród bardzo niepomyślnych okoliczności, różnymi kombinacjami, a przede wszystkim małżeństwami zainicjował światową potęgę Habsburgów. Austria została wmieszana do wszystkich najważniejszych wypadków w Europie. Reformacja przyczyniła się do

konsolidacji absolutyzmu władców wogóle a Habsburgów w szczególności. Znów proces ten odbył się w specjalnych warunkach pozornie mało sprzyjających Ferdynandowi II. Czołowy ten przedstawiciel kontrreformacji wstąpił na tron, gdy wszystko zapowiadało tryumf protestantyzmu. W dziedzicznych krajach cesarza rebelia zuchwale podnosiła głowę. Niepowodzenie rewolucji tłumaczy autor tym, że Austriacy nie mieli zamiaru wyciągać ostatecznych konsekwencji ze swego stanowiska, Ferdynand natomiast, choć okoliczności były wybitnie niepomysłne, nie zrezygnował ze swych planów i dlatego wygrał a z nim katolicyzm.

Ze wstąpieniem na tron Ferdynanda II wiąże się początek absolutyzmu austriackiego, który trwać będzie do 1848 roku. Popularność systemu tłumaczy autor tym, że Austriak umie doskonale żyć w świecie fantazji obok państwa. Stąd płynie mniejsze zainteresowanie się państwem i o ile nie wchodzi ono na drogę ucisku, pozwala mu się dużo. Gdy umierał Karol VI, absolutyzm pozornie graniczył z despotyzmem, naprawdę jednak indywidualne życie cieszyło się dużą swobodą. Jest to jednocześnie okres największego rozkwitu austrobaroku, któremu autor, jak zresztą wogóle zagadnieniom kultury austriackiej, poświęca dużo miejsca. Obraz życia kulturalnego Wiednia i Austrii pierwszej połowy XVIII wieku należy do najżywiej i najbardziej interesująco skreślonych stron książki.

Rewolucja francuska a poprzednio antypruska polityka Marii Teresy, ocenionej przez autora surowo, jako stawiającej Austrię po za nawiasem życia Niemiec, wstrząsnęły gmachem monarchii. Przyczyniły się do tego również reformy Józefa II. Zdaniem autora cesarz ten wręcz był szkodliwy, gdyż jego plany w Austrii, niejednolitej wewnątrz, musiały doprowadzić do ogólnego rozkładu. Próby centralizacji i germanizacji rozbudziły uspięne poczucie narodowe Węgrów i Czechów i zapoczątkowały 150 lat trwający proces agonii austriackiego państwa.

Rozbudzone przez rewolucję siły, a więc demokrację i poczucie narodowe, należało powstrzymać za wszelką cenę, gdyż zagrażały one istnieniu Austrii. Rezultatem tego będzie walka z Napoleonem, później system Metternicha. W walce tej Austria nie zawsze miała tak genialnych wodzów jak Arc. Karol, zwycięzca spod Aspern, oraz takich kierowników polityki jak Metternich; czasem politycy mali jak Stadion, którego autor nazywa wręcz osłem (str. 314), unicestwiali możliwość korzystnego załatwienia sporów z rewelacją. Jednakże monarchia Habsburgów miała swą misję: utrzymywać razem mozaikę ludów środkowo-europejskich i dlatego Napoleon, choć odgrażał się, że zniszczy ją, w rezultacie odstąpił od swych planów, gdyż nie wiedział co postawić na miejsce wickowej monarchii naddunajskiej. Po

1815 roku, a zwłaszcza za czasów chorego Ferdynanda, aparat rządowy nie spełniał swego zadania, „es wurde nur mehr verwaltet“, jak mówi autor, dzielając zdanie Srbika, że mniemanie o omnipotencji Metternicha jest zupełnie fałszywe. Rewolucja 1848 roku wstrząsnęła gmachem państwa austriackiego. Próby budowania nowego ustroju na zasadzie germanizmu i centralizacji były skazane na niepowodzenie wobec rozbudzonych nacjonalizmów i niejednorodnych tradycji historycznych poszczególnych krajów. Upadek Metternicha, rozumiejącego konieczność przebudowy Austrii na zasadach federalnych, był fatalny dla dalszych losów państwa. Błędy jego następców, przede wszystkim Schwarzenberga, przyspieszyły nienaturalną ewolucję w kierunku dualizmu. Monarchia Habsburgów nie nadawała się do rządów centralistycznych i demokratycznych. Gdy Korona rządziła bez udziału parlamentu, panował spokój, przedstawicielstwo ludów utrudniało tylko rządzenie. Odtąd Austria przedstawia jedyny w swym rodzaju obraz państwa, w którym żywieli będące podstawą główną, to jest Niemcy, sabotują często prace rządu, opierającego się na elementach wrogich państwu np. nacjonalistach słowiańskich. Cały okres od 1867 do 1918 roku wypełniony jest walką różnych koncepcyj np.: państwo jednolite, federacja, dualizm. Korona stara się być czynnikiem nadrzędnym, jednakowo potrzebnym wszystkim kłócącym się partiom. W tych warunkach cesarz i armia były jedynymi stałymi czynnikami w państwie. Franciszek Józef stał się ucieleśnionym symbolem jedności wśród zwalczających się wzajemnie elementów.

Franciszek Józef nie dożył tragicznego momentu upadku Austro-Węgier. Jego następcą, Karol, zalegalizował manifestem październikowym koniec państwa. Była to jedna z licznych pokojowych rewolucyj, spotykanych w dziejach Austrii. W ten sposób zakończyła swe istnienie monarchia, założona we wczesnym średniowieczu i mająca jak rzadko która bogatą przeszłość.

Książka Sassmanna jest ciekawą i gruntownie przemyślaną próbą syntezy historii Austrii od początków istnienia aż do dni naszych. Stojąc na stanowisku odrębności i poniekąd kulturalnej wyższości Austrii wobec pozostałych ludów niemieckich, autor wykazuje jak dalece odrębność ta wpływała na takie czy inne kształtowanie się losów opisywanego przez siebie ludu i państwa: w ciekawy sposób wykazuje, jak religia katolicka i związany z nią austrobarok wycisnęły niezatarte piętno na kraju. Nie wszystkie sądy Sassmanna można przyjąć bez zastrzeżeń. Ocena Marii Teresy i przypisywanie jej nienawiści do Prus wskutek osobistej niechęci do Fryderyka II, wydaje się zbyt jednostronnym ujęciem kwestii. Toż samo można powiedzieć o przypisywanej Józefowi II chaotyczności i przyczynieniu

się do rozkładu Austrii. Nie ulega wątpliwości, że eksperymenty cesarza i skutki ich nie wyszły na dobre Austrii, lecz następcy jego zarzucili szybko politykę reformatorską i skierowali swą uwagę na zagadnienie walki z rewolucją. Słusznie natomiast podkreślono zastój jaki zapanował w życiu politycznym przed 1848 rokiem. Nie był to skok wstecz na polu kultury, gdyż jak zaznaczono w książce, austriacy umieli żyć po za nawiasem państwa i tworzyć nowe wartości kulturalne. Ten mniejszy stopień zainteresowania państwem i konieczność istnienia organizmu zawierającego w sobie mozaikę ludów środkowo-europejskich, pozwoliły mu przetrwać cały szereg trudnych chwil, choć indolencja obywateli utrudniała reformę struktury monarchii.

Książka Sassmanna napisana żywo i ze zrozumieniem tematu, mimo swych usterek zawiera bardzo bogaty materiał do dyskusji, i czytelnikowi, interesującemu się dziejami Austrii, nastręczy sporo okazji do przemyślenia całego szeregu zagadnień i pomoże mu zrozumieć, dlaczego istnieją w Austrii silne prądy przeciwstawiające się połączeniu się z Rzeszą Niemiecką, mimo wspólności języka, jak również, na czym Niemcy naddunajscy opierają swą ideologię, zmierzającą do utrwalenia ich odrębności kulturalnej i państwowej.

Kalixst Morawski

ARTHUR HAUSNER: DIE POLENPOLITIK DER MITTEL-MÄCHTE UND DIE ÖSTERREICHISCH-UNGARISCHE MILITÄRVERWALTUNG IN POLEN WAHREND DES WELTKRIEGES. Wien 1935. Nakładem Gesellschaftsbuchdruckerei Brüder Holinek. S. XVI, 388, 1 mapa.

DR. JAN HUPKA: Z CZASÓW WIELKIEJ WOJNY. (Pamiętnik nie kombatanta). Niwiska 1936. Nakładem autora. S. 464.

Niemal równocześnie w Wiedniu i w Małopolsce ukazały się dwie prace polska i niemiecka na temat sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny. Autorzy obu książek byli czynnikami aktywnymi w tej sprawie, niejednokrotnie kształtowali linię polityczną Austrii w sprawie polskiej. Pierwszy jako szef sztabu gubernatorstwa generalnego w Lublinie, drugi jako poseł do parlamentu wiedeńskiego, działacz galicyjskich konserwatystów i prawa ręka kierownika Naczelnego Komitetu Narodowego, prof. Jaworskiego.

Na politykę państw centralnych wobec społeczeństwa w Królestwie i wszelkie projekty odbudowy samodzielności politycznej.

wpływały w decydujący sposób trzy zasadnicze antagonizmy, jakie w tym czasie dadzą się zauważyć: rywalizacja niemiecko-austriacka, walki partyjne w obozie polskim i ciągle konflikty między poszczególnymi organami administracji, a także różnymi narodami w łonie samego państwa Habsburgów.

Antagonizmy Niemiec i Austrii datują się już od początku wojny; powodem jest tu przede wszystkim niższość poziomu militarnego monarchji habsburskiej. Rywalizacja ta zaogni się jeszcze bardziej, gdy w miarę sukcesów na wschodzie wypłynie nowy teren starć — sprawa polska. Z początku inicjatywa w tej sprawie wychodzi ze strony Austrii; stąd wyjdą dwie zasadnicze w początkach wojny orientacje — niepodległościowa (Legiony) i prohabsburska (NKN). Władze niemieckie w pierwszym roku wojny i później energicznie przeciwdziałają obu tym kierunkom; za sprawą cenzora von Cleinowa nie dopuszczają werbunku Legionów na zajętych przez siebie terytorium Królestwa. Równoległe toczą się spory między obu sprzymierzeńcami o podział terenów okupacji: władze niemieckie preferują wtedy swoją tezę i zajmą cały prawie okrąg górniczo-przemysłowy oraz leżący na terytorium Królestwa Polskiego odcinek kolei warszawsko-wiedeńskiej. Przez cały rok 1914 i 1915 orientacja proniemiecka w opinii polskiej niemal nie istnieje, a austriacka, reprezentowana przez NKN (rządzony przez konserwatystów galicyjskich) wysuwa program zjednoczenia Królestwa z Galicją pod berłem Habsburgów.

Działalności NKN-u sprzyja w tym czasie przymierze z obozem niepodległościowym: przeszkadza natomiast wyczekujące, względnie wyraźnie niechętne stanowisko społeczeństwa w Królestwie oraz stałe przeszkody ze strony różnych, źle skoordynowanych organów administracji austriackiej. Gdy zaś dojdą do tego jeszcze klęski austriackie na Wołyniu, wtedy inicjatywa w sprawie polskiej wymknie się ostatecznie z rąk polityki wiedeńskiej, by przejść od połowy 1916 roku w ręce Niemców. Wyrazem upadku znaczenia Austrii będzie w listopadzie 1916 ogłoszenie Królestwa manifestem dwóch cesarzy. Proklamacja ta oddaje faktycznie pierwsze skrzypce politykom pruskim. Wprawdzie jeszcze później będzie się chciał Wiedeń odegrać, ale przeszkodzi mu w tym coraz trudniejsza sytuacja polityczna państw centralnych, w ślad za czym idzie stopniowa utrata ich wpływów w opinii polskiej. Traktat brzeski z wiosną 1918 zamyka więc nietylko okres aktywnej roli Austrii i Niemiec w sprawie polskiej, ale kończy też rywalizację obu tych państw o pozyskanie opinii.

Czynnikiem, który przesądził o upadku sympatyj do państw centralnych w społeczeństwie polskim, było w dużej mierze ukształ-

owanie partyjne społeczeństwa polskiego. Aktywistów, czy to proaustriackich czy proniemieckich, było bardzo mało. Akcja NKN-u trzymała się do czasu, gdy trwało modus vivendi z obozem niepodległościowym — z Legionami Piłsudskiego; gdy obóz ten się od niej odwróci, cała gra hędzie już zachwiana, choć przetrwa jeszcze dwa lata. Słusznie więc mówi dr. Hupka, pisząc: „...Wynoszę teraz wrażenie błędu taktycznego, w jaki my z NKN popadamy. Lawirujemy między wszystkimi grupami, lewicą, środkiem i prawicą, nie chcąc żadnego sobie narazić. Tymczasem nikogo sobie trwale nie pozyskujemy. Lewica nas zwalcza. Prawica jest przeciw nam, a centrum zachowuje życzliwą neutralność. A to przecie za mało“. Istotnie, jedyną rzeczą, na której trzymał się NKN, było zaufanie rządu wiedeńskiego. Aby jednak zdać sobie sprawę, jak mało to znaczyło, należy zrozumieć cały chaos administracyjny i wszystkie kolizje między kompetencjami poszczególnych organów dawnej Austrii. Polityka ministerstwa spraw zagranicznych kolidowała z działalnością naczelnego dowództwa, t. zw. AOK (Armee Ober Komando), które rezydowało w Cieszynie i, zdaniem D-ra Hupki, było pod wpływami niechętnych Polsce, pułkowników-Czechów. W kolizji z obu tymi władzami wciąż pozostawało generalne gubernatorstwo lubelskie. Niezależnie od tych zasadniczych konfliktów, był tu szereg podrzędnych, lokalnych, a nawet czysto personalnych, nie dziwnego więc, że w oczach społeczeństwa z pod zaboru rosyjskiego, nie tylko drażniące były bezwzględne posunięcia władz okupacyjnych, ale cały ten źle dostrojony aparat, ostatecznie kompromitował politykę austro-filskiego NKN-u.

Literatura historyczna na temat sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny nie jest zbyt liczna. Względnie obszernie opracowana jest sprawa Legionów i dzieje wojskowe; brakło natomiast dotąd prac większych o NKN-ie i polityce okupacyjnej państw centralnych (zadziwiający jest szczególnie brak prac niemieckich na ten temat). Dobrze jest więc, że prace Dra Hupki i pułk. Hausnera lukę tę do pewnego stopnia zapełnią. Obie bowiem wnoszą obok rzeczy znanych wiele szczegółów, niewątpliwie bardzo cennych.

Z drugiej jednak strony pamiętać musimy, że obie prace nie mogą być uważane za jakąkolwiek syntezę, są jedynie i wyłącznie materiałem do dziejów sprawy polskiej w dobie wojny. Szczególnie surowym materiałem jest pamiętnik Dra Hupki. Ma przez to wiele zalet, jak bezpośredniość i plastyczność obrazu, jaki daje i nastroju, w jakim praca była pisana, a raczej spisywana w miarę rozwoju wypadków. Z drugiej jednak strony wymaga to od czytelnika dużej dozy krytycyzmu, by ustrzec się od sądów, jakim ulegał autor bezpo-

średnio po wypadkach często pod wpływem jednostronnego oświetlenia. Drugą wadą wszystkich pamiętników czy dzienników jest jednostronność źródła, wymaga więc to koniecznego uzupełnienia w postaci nowszych opracowań. Prócz tego brak w pracy pamiętnikarskiej perspektywy: mamy pomieszanie spraw istotnych, ważnych, z błahostkami, a nawet anegdotami. Jeżeli zaś chodzi o pracę d-ra Hupki, to tutaj do tego wszystkiego dołącza się nieprzejrzysty z natury rzeczy, podział pracy według osobistych przeżyć autora, a raczej według jego miejsca pobytu. Trudno tu również przemilczeć słabą stronę zewnętrzną pracy, a więc złą korektę, zwłaszcza co do zwrotów czy cytat w języku niemieckim, oraz liczne, typowo galicyjskie, błędy stylistyczne.

Zupełnie inny rodzaj reprezentuje praca Hausnera. Wydana bardzo starannie, stara się jakby ukryć swój także częściowo pamiętnikarski charakter: Autor pisze o sobie stosunkowo rzadko, omawia wypadki na ogół beznamiętnie. Podział pracy nie jest jednakże szczęśliwy: pozostaje w zależności od formowania się poszczególnych instancji administracji okupacyjnej. Również i tytuł może czytelnika wprowadzić nieświadomie w błąd; o polityce ministerstw państw okupacyjnych dowiemy się z pracy niewiele; jest to bowiem historia przede wszystkim wewnątrzno-administracyjna i to głównie dzielnicy zajętej przez Austro-Węgry, a więc generalnego gubernatorstwa w Lublinie. Autor w sprawach polskich orientuje się świetnie. Podchodząc do nich z wielką życzliwością, nie zamyka oczu na wszystkie błędy rządów austriackich, a niezwykle plastycznie maluje obraz stałej rywalizacji ich z władzą okupacyjną niemiecką; pod tym względem autor daje wiele nowych i nieznanych szczegółów. Pracę czyta się niezwykle interesująco, a czytelnika polskiego zaciekawić ona może nie tylko dlatego, że dotyczy bardzo żywej jeszcze sprawy tworzenia się zaczątków państwa polskiego, ale przede wszystkim dlatego, że naświetla ona to zagadnienie od zewnątrz — z punktu widzenia krajów okupacyjnych.

Choć więc obie prace nie mogą nam dać całokształtu obrazu, nie mogą zastąpić opracowania, to jednak dając bardzo cenny, bo żywy i bezpośredni materiał, stają się bardzo ważnym źródłem do dziejów owych czterech lat rządów okupacyjnych i historii politycznej społeczeństwa polskiego.

Stefan Gluecksmann.

LA, POLOGNE D'AUJOURD'HUI PAR VACLAV FIALA — PAUL HORTMANN — éditeur — 11, rue Cujas, Paris (V-e). 1936.

Praca p. Fiala p. t. „Dzisiejsza Polska“ ukazała się w druku w lutym b. r. Jest to książka obszerna (280 str.), której treść stanowią ujęte w jedną całość artykuły autora, publikowane w okresie grudzień 1934 — grudzień 1935 na łamach czasopisma: „Le Monde slave“. Pomijając drobne zmiany i uzupełnienia, poszczególne z tych artykułów odpowiadają osobnym rozdziałom książki, których kolejność jest następująca: „Polska współczesna i jej przemiany polityczne“; „Polskie partie polityczne, ich psychologia i ich wpływy“; „Polska polityka wewnętrzna“; „Polska polityka zagraniczna“; „Polska pomiędzy Niemcami a Rosją“; a wreszcie „Polska po śmierci Marszałka Piłsudskiego“. — Trzy ostatnie rozdziały wypełniają około 2/3 książki i poświęcone są nieomal w całości sprawom polskiej polityki zagranicznej, przy czym za tło służą inne zagadnienia naszego życia politycznego, omówione bardziej fragmentarycznie. — Pracę poprzedza przedmowa pióra prof. uniwersytetu paryskiego Louis Eisenmanna, pełna komplementów dla talentu historycznego autora, ucznia prof. Suona, i techniki wykładu, właściwej p. Fiala, jak również zapewnień pod adresem czytelnika polskiego, że mimo czeskiej narodowości p. F., w książce jego nie można znaleźć „rien... dont puisse prendre ombrage le sentiment national polonais le plus susceptible“. — Do przedmowy dodaje jeszcze autor słowo wstępne, w którym wyjaśnia, jaką drogą zapoznał się bliżej z życiem politycznym Polski i utrzymał z nim kontakt obserwacyjny. — W szczególności podkreśla p. Fiala, że poza swoim pobytem w Warszawie w charakterze oficjalnego korespondenta agencji informacyjnej „Prager Presse“ w latach 1926 — 1927, przebywał w Polsce jeszcze kilkakrotnie okresowo w latach późniejszych.

Podkreślenie to nie wydaje się być przeznaczone dla czytelnika polskiego, któremu samo zaznajomienie się z treścią książki wystarczy do stwierdzenia, że autor był w Polsce także w ostatnim czasokresie i, co więcej, że czasu tu spędzonego starał się nie stracić. — P. Fiala wykazał niewątpliwą gorliwość w badaniu elementów składowych polskiego życia politycznego. Zasób i jakość wiadomości zdobytych w tym zakresie mogły też w rezultacie odegrać cenną rolę pewnego hamulca w stosunku do naturalnych tendencji upraszczania omawianych problemów w sensie gotowych formułek, używanych nie od dzisiaj dla urabiania opinii zagranicznej przeciw Polsce. — Niestety... czytelnikowi polskiemu trudno pójść śladem prof.

Eisenmanna i ograniczyć się do komplementów pod adresem autora. — Abstrahujemy już od samej kwestii właściwości i potrzeby wydawania kilku, mimo wszystko dość luźnie i nieorganicznie związanych z sobą artykułów w formie książki, zaopatrzonej w obiecujący tytuł: „Dzisiejsza Polska“. — Pomińmy ten moment, chociaż wyraźne przemilczenie właśnie tym sposobem szeregu pozytywnych stron naszej rzeczywistości w pracy, która zdaje się mieć pretensje do odtworzenia całokształtu stosunków polskich, nie mogłoby leżeć, w intencjach obiektywnych obserwatorów. Zwróćmy uwagę na inne momenty. Upływ czasu pomiędzy pierwszą i ostatnią partią artykułów nie pozostał widocznie bez wpływu na ich temperaturę. — Krzywą temperatury można bez trudu dostrzec. Biegnie ona wyraźnie w dół. — O ile w początkowych artykułach, wśród ustępów, budzących zrozumiałe zastrzeżenia, znajdujemy także takie, które mogą wywołać w pewnym sensie miłe zdziwienie, o tyle artykuły, pisane z końcem r. 1935, w okresie znanych i odwzajemnionych posunięć i oświadczeń ze strony czeskiej wobec Polski, brzmią zdecydowanie nieprzychylnie, a nieprzyjemny, zgryźliwy, niekiedy wprost napastliwy ton, odbiera im wszelkie pozory obiektywizmu. Nie tu nie pomaga niewątpliwa zrzeczność, z jaką autor usiłuje przerzucić odpowiedzialność za ujemne wnioski, przez siebie konstruowane na odpowiednio spreparowane „źródła“ polskie i zagraniczne. Tendencja ujawnia się w miarę czytania książki.

Poza uderzającą różnicą w temperaturze poszczególnych rozdziałów książki oraz niewątpliwym brakiem równomierności w traktowaniu poszczególnych elementów składowych polskiego życia politycznego, zaobserwować można u autora zbyt dużą gotowość do operowania łatwiznami w zetknięciu z problemami tak kapitalnej wagi jak np. zagadnienie dynamizmu narodu polskiego. — Zagadnienia tego raczej chyba nie należało poruszać, by w rezultacie nie wywołać wrażenia pretensjonalności niezręcznego felietonisty (str. 14).—

W dalszym ciągu należy stwierdzić, że wiele problemów, potraktowanych gruntowniej, zostało oświetlonych w sposób niewłaściwy i nie zawsze ścisły. Odnosi się to w szczególności do problemu etnograficznego w Polsce i związanych z nim spraw mniejszościowych. Ustępy poświęcone tym sprawom, niekiedy uderzająco przypominają system rozumowania, dobrze znany z osławionych „utworów“ z epoki wzmoczonej antypolskiej propagandy rewizjonistycznej, przede wszystkim jeśli chodzi o przedstawienie stosunku Polski do mniejszości słowiańskich, zamieszkałych na jej obszarze. — Szczególnie też rażąco wypadają uwagi na temat mniejszości żydowskiej w Polsce, mogące u zachodniego czytelnika wzbudzić przekonanie,

że Żydzi polscy są faktycznie wyjęci z pod prawa, które w stosunku do nich ma znaczenie li-tylko „papierowe“.

Poza tym autor zdaje się dopatrywać zbyt daleko idącej różnorodności elementów ludnościowych na terenie państwa polskiego. — Autor nie chce pamiętać, że rachuby na tę wewnętrzną różnorodność zawiodły już w r. 1920 na całej linii i że od tej chwili datuje się właściwy, nieprzerwany proces jednolicenia wewnętrznego.

Jeśli chodzi o kwestię socjalną w Polsce, obok rozważań, którym nie można odmówić pewnej dozy słuszności, autor nie szczędzi uwag nie zawsze wytrzymujących krytykę. — W pierwszym rządzie zdaje się on mimo odrębnych pozorów — nie zupełnie doceniać roli i wartości społecznej i politycznej włościanstwa polskiego.

Dla zakończenia tej serii ogólnikowych zresztą przykładów niewłaściwego podchodzenia autora do zagadnień polskich, należałoby wspomnieć o pewnych nieściśłościach, które się wkradły do tekstu: i tak np. na str. 22 czytamy, że Górny Śląsk przypadł nam w udziale w r. 1923 i że mamy go częściowo do zawdzięczenia Czechosłowacji: na str. 45 oznajmia autor, że polscy właściciele latyfundiów zachowali w stosunku do drobnego chłopstwa stanowisko średniowiecznych panów; na str. 216 dowiadujemy się o krwawych pogromach żydów, które miały miejsce „dans les campagnes polonaises“, w lecie r. 1935 i t. d. i t. d. — Równie choć w innym sensie nieoczekiwane jest np. twierdzenie (str. 267), że ministrowie Kwiatkowski i Kościalski to ludzie „d'avant mai“ 1926 r.

Jak już wyżej wspomniano, polskiej polityce zagranicznej poświęca autor nieporównanie więcej miejsca, aniżeli sprawom z dziedziny polityki wewnętrznej naszego Państwa. Szczególnie pasjonuje się p. Fiala problemem rozwoju stosunków polsko-niemieckich od r. 1932 począwszy. — Problem ten stara się zgłębić, analizując szczegółowo polski i niemiecki punkt widzenia w dobie przed deklaracją o nieagresji z 26. 1. 1934 oraz wyliczając i szacując zyski obustronne, osiągnięte dzięki styczniowemu porozumieniu.

Im silniej dokonane analizy zdają się wywoływać wrażenie zrozumienia dla stanowiska polskiego, tym bardziej nieoczekiwanie brzmią pewne komentarze i aluzje w ostatnich rozdziałach książki. — Na tle posunięć polskiej polityki zagranicznej p. Fiala usiłuje dać najpełniejszą charakterystykę postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego, której przyznaje wielkość i olbrzymi ciężar gatunkowy na szali dziejów nie tylko Polski, lecz całej Europy. — Starając się o uchwycenie i uprzystępnienie politycznych koncepcyj Wodza Narodu Polskiego, co — niezależnie od wyników — uznać należy za dążenie chwalebne — p. Fiala, nie zapomina jednak przy

tym i o innych, łatwiejszych i efektywniejszych metodach wyjaśniania polskiej polityki zagranicznej na przestrzeni ostatnich trzech lat. Że czerpał on gęsto z arsenału tych wypróbowanych metod i środków, to zwłaszcza w ostatnim rozdziale książki staje się widoczne. Rozdział ten daleki jest od obiektywizmu i nosi właściwie wyraźny charakter polemiczny. Autor poddaje krytyce stanowisko Polski na całym szeregu odcinków polityki zagranicznej oraz w sprawie gdańskiej. T. zw. konflikt gdański z r. 1935 został przedstawiony tendencyjnie, a sposób przedstawienia zdradza niedostateczną orientację autora w sprawach gdańskich także pod względem prawnoustrojowym. — Odcinek stosunków polsko-sowieckich, polsko-bałtyckich, polsko-skandynawskich i polsko-rumuńskich, potraktowany stronniczo bez należytego uwypuklenia polskiego punktu widzenia, przy czym nieproporcjonalna doza pesymizmu i mentorski ton uwag wykluczają rozsądną polemikę. — Ustępy dotyczące rozwoju stosunków polsko-węgierskich i polsko-czeskich w ciągu lat ostatnich, napisane w książce p. Fiali ze szczególnym temperamentem, nie wnoszą nic nowego, powtarzając to, co prasa czeska na ten temat pisała.

Konkluzje ogólne, wyprowadzone w ostatnich ustępach książki, nie zdają się być usprawiedliwione poprzednimi wywodami autora i wywołują wrażenie niekonsekwencji. Bardzo obniża poziom książki obfite korzystanie z plotki.

R. W.



105

POLITYKA NARODÓW

SPIS RZECZY W TOMIE VIII II PÓLROCZE 1936 R.

HISTORIA

Nowe dane o bombardowaniu Kopenhagi w r. 1807 — <i>Jan Antoni Wilder</i>	41
Polityka zagraniczna Traugutta — <i>Walentyna Rudzka</i>	147
Walka o moskiewski alians — <i>S. Sidorowicz</i>	256
Andrzej Maksymilian Fredro o dyplomacji — <i>Jerzy Życki</i>	528

SYTUACJA MIĘDZYJARODOWA

Manuel Azana — <i>Tadeusz Hora</i>	241
Anglo-egipski traktat przymierza — <i>Kazimierz Sośnicki</i>	503
Sytuacja na Dalekim Wschodzie — <i>Kazimierz Wężyk</i>	83
Konflikt Nankinu z Kantonem — <i>Kazimierz Wężyk</i>	198
Chronologia wydarzeń w czerwcu 1936 r.	44
„ „ „ lipcu „	166
„ „ „ sierpniu „	283
„ „ „ wrześniu „	393
„ „ „ październiku „	398
„ „ „ listopadzie „	538
Miesięczny przegląd polityczny za czerwiec 1936 r.	51
„ „ „ lipiec „	172
„ „ „ sierpień „	289
„ „ „ wrzesień „	407
„ „ „ październik „	433
„ „ „ listopad „	547

SYTUACJA WEWNĘTRZNA PAŃSTW

Demokratyczność nowej konstytucji Z. S. R. R. a rzeczywistość sowiecka — <i>Ziemski</i>	3
---	---

Historyczno-społeczne tło „Nowego Ładu” — <i>Wiktor Podoski</i>	19
„Nowy Ład” w teorii i praktyce — <i>Wiktor Podoski</i>	119
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech maj — czerwiec 1936	77
„ „ „ lipiec — sierpień „	224
„ „ „ wrzesień „	326
Nowy niemiecki „Plan Czteroletni”	576
Proces Moskiewski — <i>Karu</i>	314
Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. (wrzesień — październik 1936)	586

DZIAŁ EKONOMICZNY

Gospodarka światowa w I. półroczu 1936 — <i>Roman Battaglia</i>	208
Po dewaluacji franka — <i>Roman Battaglia</i>	462
Emigracja żydowska — <i>Jan Ziemiński</i>	365

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH

Za czerwiec 1936	98 i 105
„ lipiec „	— 236
„ sierpień „	337 —
„ wrzesień — październik „	476 i 488
„ listopad „	598 i 611

RECENZJE

<i>V. Bibl.</i> : Metternich, der Dämon Österreichs	499
<i>Vaclav Fiala</i> : La Pologne d'aujourd'hui	626
<i>Arthur Hausner</i> : Die Polenpolitik der Mittelmächte	622
<i>Jan Hupka</i> : Z czasów wielkiej wojny	622
<i>Charlotte Köhn-Behrens</i> : Was ist Rasse?	112
<i>Joseph Karl Mayr</i> : Metternichs geheimer Briefdienst	495
<i>Zygmunt Przybytkiewicz</i> : Indie Holenderskie	116
<i>Hans Sassmann</i> : Kulturgeschichte Oesterreichs	618
BIBLIOGRAFIA	348

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:		półroczna:	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10